



ARCHIWUM  
LEGIONÓW  
i N. K. N.

Nr

4



W A C Ł A W L I P I Ń S K I

leg. 1272

# WIELKI MARSZAŁEK





WIELKI MARSZAŁEK



### **Tegoż autora.**

- Szlakiem I Brygady (Dziennik żołnierski). Wydanie trzecie. Warszawa 1935.
- Wśród lwowskich orląt. (Wspomnienia z obrony Lwowa). Wydanie drugie. Warszawa 1931.
- Od Wilna po Dynaburg. (Wspomnienia z walk 5 p. p. Leg.). Wydanie drugie. Warszawa 1930.
- Wojskowe formacje polskie w wojnie światowej. (Część II. Wydawn. „Dziesięciolecie Odrodzenia Polskiej Siły Zbrojnej”.) Warszawa 1928. Wyczerpane.
- Źródła do historii najnowszej wojskowości polskiej. (1908—1918). Wydanie drugie. Warszawa 1928. Wyczerpane.
- Archiwa formacyj polskich z wojny światowej. Warszawa 1928.
- Bajończycy i Armja Polska we Francji. Warszawa 1929. Wyczerpane.
- Na przedpolu historii. (Szkice, recenzje, polemiki). Warszawa 1930. Wyczerpane.
- Historja Związku Strzeckiego. Warszawa 1930. Wyczerpane.
- Wojna Polska. (Rok 1919—1920). Warszawa 1934.
- Z dziejów dawnych i najnowszych. (Szkice i studia historyczne). Warszawa 1934.
- Walka zbrojna o niepodległość Polski. 1905—1918. Wydanie drugie rozszerzone. Warszawa 1935.

### **Prace wspólne:**

Pułkownik Leopold Lis-Kula. (Z przedmową Aleksandry Piłsudskiej). Opracował Franciszek Demel i Waclaw Lipiński. Warszawa 1932.

La participation de la nation polonaise à la guerre mondiale. Opracował Włodzimierz Gierowski i dr. Waclaw Lipiński. Pod redakcją Juljana Stachewicza. Paryż 1933.

Album Legionów Polskich. (Z przedmową gen. Edwarda Śmigłego-Rydza). Opracował mjr. dr. Waclaw Lipiński i mjr. dypl. Eugenjusz Quirini. Warszawa 1933.







4 by 1272

WACŁAW LIPIŃSKI

WIELKI  
MARSZAŁEK

(1867 — 1935)



NAKLAD  
GEBETHNERA I WOLFFA  
WARSZAWA

Wszelkie prawa przedruku i przekładu zastrzeżone  
Copyright by Waław Lipiński, Warsaw 1935

Okładka kompozycji  
T. PIOTROWSKIEGO

Zakł. Graf. „Drukarnia Bankowa”. Warszawa 1936.

## PRZEDMOWA

*Do pracy nad próbą biograficzną postaci Józefa Piłsudskiego przystąpiłem w dniu 1 maja 1935 r., przeznaczając ją jako 80 stronicowy wstęp do czterotomowego wydania Pism Marszałka w języku niemieckim, jakie się ukazuje w roku bieżącym. Pracę, przerwana w dniu 12 maja — podjąłem po dziesięciu dniach, ukończywszy 15 czerwca tekst przeznaczony dla czytelnika niemieckiego. Do dnia 6 sierpnia tekst ten rozszerzyłem do rozmiarów pracy niniejszej.*

*Cytaty, jakie zostały przytoczone w książce — są wypowiedzeniami Józefa Piłsudskiego, opartymi na zbiorowym wydaniu Pism — Mów — Rozkazów. Z innych — zacytowana została tylko mowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w ostatnim dniu pogrzebu Marszałka.*

*Autor*

Warszawa, 6 sierpnia 1935 r.



*...Są ludzie i są prace ludzkie, tak silne i tak potężne, że śmierć przemoczą, że żyją i obcują między nami...*

(Z przemówienia Józefa Piłsudskiego na sprowadzenie zwłok Juljusza Słowackiego. Pisma, t. IX, str. 84).



## GŁOS POKOLEŃ

...Historja, wielka mistrzyni życia i wielki sędzia czynów ludzkich, ze specjalnem umiłowaniem wybiera dla swoich studjów okresy przełomów, okresy kryzysów. Występują bowiem wtedy najaw z większą wyrazistością, niż w innych epokach, ludzkie czyny, ludzkie słabości i siły ludzkie, cnoty i wady, słowem — pełnia duszy człowieka...

(Z odczytu: *Obrona Lwowa*. Pisma, t. VI, str. 137).

Zrozumieć Józefa Piłsudskiego, ocenić jego rolę i działalność dokonaną w Polsce, można wówczas, jeśli się chociaż w najogólniejszych zarysach zna dzieje Polski, a zwłaszcza losy ostatniego pokolenia Polaków. Na tle bowiem dopiero tych losów, na tle historii ostatniego zwłaszcza stulecia — postać Piłsudskiego występuje z całą wyrazistością i otrzymuje ten rysunek, jaki mu perspektywa polskiej historii daje.

Naród polski, zbudowawszy swój byt pań-

stwowy w mrokach średniowiecza w drugiej połowie X wieku, żył w warunkach własnego ustroju państwowego przez osiemset lat, do końca wieku osiemnastego. Na przestrzeni tych ośmiu wieków Państwo Polskie osiągało niejednokrotnie znaczne wyżyny potęgi politycznej, kulturalnej i wojskowej, odgrywając w środkowej i wschodniej Europie rolę przedmurza tych cech zachodniej kultury, jakie się ukształtowały w ciągu dziejów, jakie wywierały na Polskę niezatarty swój wpływ.

Rządzona w średniowieczu przez monarchów dziedzicznych, na przełomie wieków XV i XVI rozpoczęła Polska opierać swój ustrój na udziale stanu szlacheckiego w życiu publicznym, doprowadzając rychło do rozwoju rodzimego parlamentaryzmu, który położył podwaliny pod wolność jednostki, dając jej istotny udział w życiu politycznym. Zdrowy jednak, rozumnie pojęty parlamentaryzm oraz idąca z nim w parze demokratyzacja życia politycznego — w niedługim czasie, wskutek rozlicznych przyczyn, zostały w Polsce wykrzywione i spaczone. W rozwoju poszczególnych stanów zabrakło koniecznej równowagi, decydujący wpływ zdobywa stan szlachecki, rozwijający konsekwentnie od XVI wieku swe znaczenie kosztem innych stanów



oraz kosztem królewskiej władzy wykonawczej. Rozstrój życia politycznego, towarzyszący temu zjawisku, staje się rychło przyczyną coraz bardziej pogłębiającego się osłabienia państwa, któremu nie mogą zaradzić próby reform, podejmowane bądź przez władzę królewską, bądź przez dalej patrzących w przyszłość kierowników politycznego życia. Ani męstwo żołnierza, ani talenty wielkich wodzów, jakich tylu wydają wojenne dzieje Polski XVI i XVII wieku, ani przewidyjący rozum mężów stanu nie mogą pokonać zdecydowanego oporu, stawianego przez szlachecką demokrację, rujnującą swym egoizmem stanowym główne podstawy bytu państwowego. Zasadniczą zmianę położenia mogły sprowadzić tylko ostre i bezwzględnie przeprowadzone środki zaradcze, zdolne do przełamania złych tradycyj i zgubnych przesądów, jakiemi przeniknięty był stosunek demokracji szlacheckiej do podstaw ustrojowych państwa. Niestety, Polska nie zdobyła się na swego Cromwella, który potrafiłby przeciwstawić siłę swej woli i siłę swej namiętności tej sile, jaką reprezentował opór, tkwiący w bezwładzie społeczeństwa szlacheckiego.

W tem położeniu, pod koniec osiemnaste-

go wieku, Państwo Polskie przeżywa gwałtowny kryzys. Pozbawione silnej i sprężystej władzy wykonawczej, pozbawione siły wojskowej, gospodarczej i społecznej — nie było zdolne oprzeć się naciskowi sąsiednich potęg, które oparły swój ustrój na wręcz odmiennych podstawach, które władzę wykonawczą doprowadziły do granicy absolutyzmu monarchicznego. Osłabiona nieustannymi wojnami, jakie w ciągu poprzedzających dwóch wieków Rzeczpospolita Polska prowadziła z Turcją, Tatarami i Rosją — ulega teraz przemocy. W roku 1772 dokonywa się pierwszy rozbiór, zmniejszając znacznie granice Państwa Polskiego. W roku 1793, po próbie wzmocnienia ustroju państwa i po przegranej wojnie z Rosją, dokonywa się rozbiór drugi, jeszcze znacznie okrawający granice Polski, wreszcie po zbrojnym proteście insurrekcji, prowadzonej przez Tadeusza Kościuszkę, dokonywa się rozbiór trzeci, wymazujący potężne doniedawna Państwo Polskie z mapy Europy. Pomorze, Poznańskie i centralną Polskę wraz z Warszawą zajmują Prusy, południową Polskę — Austria, wschodnie obszary okupuje Rosja.

Gwałt, dokonany na żywym narodzie, po-

siadającym swoistą i wysoką kulturę, mającym za sobą osiemsetletnią tradycję państwową, nie mógł się dokonać i nie mógł trwać bez nieustannych protestów ze strony podbitego narodu.

Formą tego protestu jest akcja polityczna, przedewszystkiem zaś akcja zbrojna. Każde pokolenie Polaków chwyta za broń, dobijając się niepodległości. W latach wojen napoleońskich, pod koniec XVIII wieku na ziemiach włoskich tworzą się Legjony Dąbrowskiego, które liczą na podniesienie sprawy polskiej przez demokratyczną, rewolucyjną Francję. W roku 1806 i 1807 rachuby Polaków, wiążących swą sprawę z Francją, okazują się słuszne. Po wojnie z Prusami i Rosją, Napoleon w imię równowagi europejskiej musi rozwiązać palące zagadnienie polskie, konieczności geo-polityczne przychodzą do głosu z niezwalczoną siłą. W warunkach pokoju w Tylży, w roku 1807, utworzone zostaje niewielkie Księstwo Warszawskie z Warszawą, jako stolicą. W dwa lata później, w czasie wojny francusko-austriackiej, armja Księstwa Warszawskiego, dowodzona przez Naczelnego Wodza księcia Józefa Poniatowskiego, rozszerza granice tego Księstwa w dwójnasób. Nadchodzi później rok

1812 i 1813, klęska wojskowa i polityczna Napoleona, jednak Kongres Wiedeński nie jest w możności powrócić do położenia, w którem Polski na mapie Europy nie było. Na Kongresie tym, w r. 1815, utworzone zostaje samodzielne Królestwo Polskie, związane unją z Rosją, z cesarzem rosyjskim jako królem polskim. Królestwo Polskie otrzymało własnego namiestnika, sejm, rząd i narodowe wojsko.

Po piętnastu latach nowoutworzone Królestwo — zwane od Kongresu Wiedeńskiego Kongresowem — wskutek łamania przez Rosję jego konstytucji, podejmuje przeciwko państwu carów wojnę, rozpoczętą powstaniem listopadowem. W pamiętnej tej wojnie roku 1830 i 31, w wojnie, w której uczucia sympatji i najgorętsze życzenia wszystkich zachodnio-europejskich narodów były po stronie Polski — Polacy mimo bohaterskich zmagañ jej świetnych wojsk ulegają **przemocy** olbrzymiego państwa rosyjskiego.

Od roku 1832 Rosja w swym krwawym odwecie konsekwentnie i celowo niszczy dotychczasową niezależność Polaków, łamiąc obowiązujące ją postanowienia Kongresu Wiedeńskiego, zapewniającego Polsce utrzymanie niezależnego Państwa. Rok po roku

odbywa się proces znoszenia instytucyj polskich, na miejsce których wkraczają instytucje rosyjskie. Zniesiona została administracja polska, odrębna wojskowość, sądownictwo, szkolnictwo. Na obszarze Królestwa rozmieszczone zostały wojska rosyjskie, Polskę zaczęto właczać siłą i gwałtem w obręb rosyjskiej monarchji, tworząc z niej jedną z prowincyj, centralistycznie rządzonych z Petersburga.

W roku 1863, w trzydzieści lat po przegranej wojnie listopadowej — następuje ponowne, rozpaczliwe porwanie się narodu polskiego do broni. W ciągu półtorarocznych zmagañ licho uzbrojeni powstańcy walczą z przewagą potężnie wyposażonego przeciwnika. W roku 1865 na szubienicy warszawskiej Cytadeli giną ostatni członkowie tajnego narodowego rządu. Od tej chwili rozpoczynają się rządy warszawskiego generał-gubernatora, urzędującego na dawnym królewskim zamku polskim. Rosja postanawia doszczętnie wymazać odrębność narodową Polaków. Bez względu rusyfikacja przeprowadzona zostaje na obszarze Polski, rozpoczyna się brutalny ucisk narodowości, języka i ducha; Rosja pragnie wymazać imię Polaków ze swojej i z samych Polaków pamięci.

Powtarzające się na przestrzeni siedemdziesięciu lat zbrojne wysiłki Polaków, dążących do zrzucenia siłą przemocy i urzędzenia życia przez samych siebie — nie doprowadziły do korzystnego rezultatu. W wojnie przeciwko Rosji w 1792 roku Polacy ulegają przeciwnikowi wskutek niedostateczności materialnej i moralnej siły, jakiej brak w ich wojennej pracy, czego symbolem jest słaby moralnie ostatni król, Stanisław August Poniatowski. W proteście zbrojnym Insurekcji 1794 r. jakkolwiek siły moralne, tkwiące w duszy Tadeusza Kościuszki stają się przyczyną znacznego nasilenia narodowego ducha — zawodzi czysto wojskowy talent wodza Insurekcji. Kościuszkę zostaje pobity przez lepszych, energiczniejszych, szybciej się decydujących dowódców rosyjskich.

W latach napoleońskiej epopei, zbiorowy duch narodu, wiedziony przykładem świetnej organizacji wysiłku i zwycięskiej woli, bijącej od indywidualności Wielkiego Cesarza Francuzów — zdobywa się na potężną energję, której wyrazem staje się znakomite wojsko narodowe, dowodzone przez ks. Józefa Poniatowskiego i gen. Henryka Dąbrowskiego. Dzięki nateżeniu tej energji, mimo klęski wojskowej i politycznej Napoleona — na

mapę Europy powraca Królestwo Polskie, utworzone w roku 1815 przez Kongres Wiedeński.

Powstanie i wojna przeciwko Rosji, rozpoczęte w piętnaście lat później — kończą się klęską wojskową wskutek braku silnej indywidualności, stojącej na czele świetnego ówczesnego wojska. Ani jeden z pośród polskich naczelnych wodzów tej wojny nie znajduje w swojej duszy niezbędnej siły moralnej, siły charakteru i zwycięskiej woli, to też mimo dostatecznych zasobów moralnych i materialnych wojska i kraju — wojna zostaje przegrana.

Podobnie kończy się klęską zbrojne powstanie, rozpoczęte w trzydzieści dwa lata później, w r. 1863. Ofiara życia powstańców, ich poświęcenie, trud i wysiłek wojenny, nie mogły doprowadzić do rezultatów korzystnych z braku wiary we własną siłę, z braku zwycięskiej woli. Nieprzygotowane materialnie, cierpiące na brak wyszkolonej kadry, nieopanowane konstrukcyjnym planem — powstanie styczniowe musiało skończyć się klęską.

Wobec ponurej wymowy faktów, wobec rozszalałego systemu represyj, jaki zapanał na obszarze Królestwa po przegraniem

ostatniem powstaniu sześćdziesiątego trzeciego roku — przychodzi teraz do głosu naturalne prawo reakcji psychicznej.

Wśród społeczeństwa polskiego, tak dotkliwie dotkniętego przez los, zaznacza się po klęsce powstania gwałtowny upadek ducha, na podstawie którego poczyną się rozwijać filozofja polityczna, dowodząca, iż należy się pogodzić z losem. Najwybitniejsze polskie umysły dowodzą, iż wszystkie dotychczasowe powstania polskie nie przyniosły Polakom żadnej korzyści, odwrotnie, po każdej walce zbrojnej położenie i los podbitego narodu jeszcze bardziej się pogarsza. Należy tedy zerwać z szaleńczą polityką powstań zbrojnych, należy w ramach ustrojowych państw, w których Polacy żyją, rozwijać, w miarę możliwości, właściwości narodowe, rozwijać zwłaszcza kulturę materjalną i siłę ekonomiczną.

Ten kierunek polityczno-ideowy pozytywistów warszawskich z końca zeszłego stulecia szedł w parze z bardzo znacznymi zmianami, jakie dokonywały się w tym czasie na obszarze Królestwa Polskiego w dziedzinie spraw gospodarczych. Rozwijający się w tym czasie przemysł znajduje wielki i łatwy zbyt na ogromnych obszarach rosyjskich, dzięki czemu wzrasta ogólna zamożność kraju, powo-



dując jednocześnie powstawanie nowej klasy społecznej, klasy robotników, zatrudnionych w szybko rozwijającym się przemyśle.

Wcześniej jeszcze od ugodowego kierunku pozytywistów warszawskich rozwijać się zaczęła taka sama polityczna myśl polska innych dzielnic. W Galicji, gdzie w siódmym dziesiątku lat wieku XIX otrzymano ustrój autonomiczny, wypływający z ogólnej polityki państwowej monarchji austro-węgierskiej, całkowita władza spoczywała w rękach potężnego stronnictwa konserwatywnego, dającego Galicji namiestników, a państwu austriackiemu cały szereg wybitnych polityków, jak Gołuchowski i Biliński. Równocześnie z tym zachowawczym kierunkiem politycznym, rozwijającym się bardzo silnie w obydwóch dzielnicach — polska nauka historyczna z Bobrzyńskim i Smolką na czele głosi hasło pogodzenia się z losem, naskutek dotychczasowych klęskowych wysiłków Polaków wyprowadzając dla nich jak najbardziej ponure wnioski. Wyjaśniano narodowi polskiemu, że stracił byt państwowy wskutek własnej winy i nieumiejętności organizowania swego losu, że wobec wykazanych przez dzieje wad Polaków, należy dążyć do poprawy losu przez do-

skonalenie się wewnętrzne, przez uczenie się od innych, jak należy żyć i pracować dla dobra kraju.

Podobny kierunek polityczny staje się powszechnym również i na ziemiach polskich, zajętych przez państwo pruskie. Cała energia i wysiłek tamtejszych Polaków musi rozwijać się w kierunku walki ekonomicznej z niemieckością. Konsekwentna polityka germanizacyjna, wyjątkowe ustawy kolonizacyjne, skierowane przeciw Polakom, musiały jednoczyć energję wyłącznie w kierunku obrony zagrożonych praw. O jakiegokolwiek formie zorganizowanego protestu nie myślano, tem bardziej, że potężne państwo niemieckie, po rozbiciu Francji w 1871 roku, stało teraz u szczytu swej potęgi politycznej i wojskowej.

Taki był ogólny stan warunków polskiego życia we wszystkich trzech zaborach, kiedy urodzony w Zułowie na Wileńszczyźnie, w dniu 5 grudnia 1867 r. Józef Piłsudski zaczął dojrzewać psychicznie i umysłowo.

## ORGANIZATOR UCIEMIĘŻONYCH

...Hasłem naszej polityki robotniczej w walce o wolność i prawa polityczne jest Niepodległa Demokratyczna Rzeczpospolita Polska...

(Z artykułu do *Robotnika*. Pisma, t. I, str. 145).

Syn zamożnych ziemian starego, szlacheckiego rodu, wywodzącego się od kniaziów litewskich, wychowywał się Piłsudski w dworaku rodzinnym w warunkach powojennych, które wycisnęły na jego psychice i umysłowości niezatarte i znamienne piętno. Na Litwę, bowiem, po powstaniu 1863 roku, szczególnie silne i dotkliwe spadły wówczas represje rosyjskie; rządził tutaj osławiony gubernator generał Murawjew, który z brutalną zaciekłością niszczył wszelkie ślady polskości na tym obszarze. Setkami i tysiącami deportowano Polaków na daleką Syberję, konfiskowano majątki, oddając je rosyjskim wojskowym i urzędnikom, w rasyfikatorskim szale zabra-

niano nawet mówić po polsku w miejscach publicznych, nie mówiąc już o szkołach, gdzie rusyfikowano bezwzględnie, gdzie młode dusze Polaków zatruwano jadem nienawiści do wszystkiego, co miało związek z dziejami narodu i Państwa Polskiego.

W takiej atmosferze gwałtów i prześladowań, wśród ciężącego nad wszystkimi teroru rosyjskiego, wyrastał Piłsudski z dziecięcych lat, z sercem przenikniętym nienawiścią do zaborcy. Głębokie uczucia w stosunku do własnego narodu krzewiła w nim od najmłodszych lat świetlana postać Jego Matki, której pamięć nie opuszczała Józefa Piłsudskiego do ostatnich dni życia. „Gdy jestem w rozterce ze sobą — przyznawał już jako dojrzały człowiek — gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom — wtedy pytam się siebie samego, jakby Matka kazała mi w tym wypadku postąpić? I czynię to, co uważam za Jej prawdopodobne zdanie, za Jej wolę, już nie oglądając się na nic.“\*)

Wpływ Matki, wpływ atmosfery rodzinne-

---

\*) Według Sieroszewskiego *Marszałek Józef Piłsudski*, str. 7.

go domu w stosunku do zaborcy — musiał się uzewnętrznić wobec czynnej, przedsiębiorczej natury, jaką obdarzony został młody Piłsudski. Już w latach szkoły średniej należy do tajnych kółek młodzieży, kształcących się na wzorach polskiej literatury, której głównym pionem i zasadniczym piętnem jest protest przeciwko najazdowi, już wtedy wykształcać się poczyna w młodym Ziuku odważne i samodzielne, z ducha przekory płynące spojrzenie na świat. Kiedy w tych właśnie latach ciągle Mu szeptano w uszy tak zwane mądre przysłowia: „Nie dmuchaj pod wiatr,“ „Głową muru nie przebijesz,“ „Nie porywaj się z motyką na słońce“ — Piłsudski dochodzi do wniosku, że tylko „silna wola, energia i zapał mogą te właśnie zasady zalać.“\*).

W tym czasie, w ósmym i dziewiątym dziesiątku lat ubiegłego stulecia, na obszarze Rosji rozpoczyna się rozwijać ruch socjalistyczny, który zwracał się przeciwko despotycznemu ustrojowi państwa rosyjskiego. Młodzież rosyjska, protestując przeciwko warunkom, w jakich żył naród rosyjski, wypowie-

---

\*) Z odpowiedzi na przemówienie rektora Uniwersytetu lubelskiego. Pisma, t. V, str. 134.

dziawszy walkę despotyzmowi — musiała w młodzieży polskiej znaleźć naturalnego sprzymierzeńca, który w samowładnej i brutalnej władzy caratu widział jedną z podstawowych przyczyn upadku i niewoli polskiej. Stąd też, naskutek związków, zawartych między przedstawicielami rosyjskiej rewolucyjnej młodzieży a Piłsudskim i jego starszym bratem, Bronisławem — wynikły koleje losu i osobistego życia Józefa Piłsudskiego. Wplątani w sprawę zamachu na cara, obydwaj bracia w marcu 1887 r. zostają zaarrestowani. Starszy, Bronisław, zostaje skazany na piętnastoletnią katorgę, młodszy, Józef, na pięcioletnie zesłanie do Syberji zachodniej.

Zesłanie na Sybir dziewiętnastoletniego słuchacza medycyny, jakim był Piłsudski, oraz pięcioletni tam pobyt młodego chłopca nie łamie, ale odwrotnie — doprowadza Go wśród samotnych rozmyślań do tego wykształcenia programu ideowo-politycznego, jaki w Jego psychicznej budowie znajdował całkowite oparcie. Ciężkie przejścia w czasie drogi na Syberję, znęcanie się nad więźniami, osobiste zetknięcie się z brutalizmem przemocy i jednoczesna obserwacja duchowego życia Rosji — pogłębiają w Piłsudskim wyniesioną z domu nienawiść do zaborcy. Pił-

sudski Rosji nietylko nienawidzi, ale jako przedstawiciel nawskroś wolnego, niepodległego ducha ludzkiego Rosją pogardza. Widzi w niej triumfującą nad duchem materję, poniżoną moralność, podeptaną godność, zwycięstwo instynktów zła; to też na dalekiej Syberji z młodzieńca wyrasta na mężczyznę, który wykształca w sobie wszystkie te pierwiastki, jakie stanowią całkowitą odwrotność zaobserwowanych w Rosji zjawisk.

Tam również spotyka się z przebywającymi na zesłaniu powstańcami 1863 roku. Pod ich wpływem, pod wpływem zwłaszcza Bronisława Szwarcego, jeszcze bardziej krystalizuje się w młodym zesłańcu namiętna chęć pomśzczenia krzywd narodowych, decyzja poświęcenia swego życia ojczystemu krajowi. Na Syberji dojrzewa i krystalizuje się w Piłsudskim główna od tego czasu idea Jego życia: walki o Polskę. Walki upartej, nieubłaganej, konsekwentnej, walki, która musi doprowadzić do zwycięskiego wyniku.

Powróciwszy w pierwszej połowie 1892 roku do kraju, Piłsudski natychmiast nawiązuje ścisłą łączność z ludźmi, którzy podobne żywią przekonania. Jest ich teraz coraz więcej. Od ostatniego powstania upłynęło już lat trzydzieści, dojrzało już nowe pokolenie,

które klęski powstania nie pamiętało, które na własne oczy go nie oglądało. Jak każde nowe polskie pokolenie, i ono pragnie wystąpić do walki o wolność narodu, i ono poczyna szukać rozwiązania męczącej rzeczywistości, w jakiej żyją Polacy.

W tym właśnie czasie, w roku 1893, przedstawiciele różnych ideowych grup polskich, związanych z powszechnym wówczas wśród młodzieży kierunkiem socjalistycznym, zawiązują Polską Partję Socjalistyczną. Partja ta stawia sobie jako program wywalczenie niepodległego Państwa Polskiego, które przyniesie również i ulgę pracującym masom. „Niepodległa, demokratyczna Rzeczpospolita Polska“ — staje się teraz hasłem nowego kierunku polskiej polityki czynnej.

Po powrocie z zesłania, kiedy Piłsudski wchodzi w szeregi organizowanej Polskiej Partji Socjalistycznej — liczy lat dwadzieścia pięć. Jest więc w wieku, w którym wrodzona hardość duszy i umiłowanie swobody wolnego człowieka łączy się z młodzieńczą odwagą osobistą i młodzieńczą ambicją dokonania czynów niezwykłych. Program „niepodległości“ Polskiej Partji Socjalistycznej, oparty na podstawie Jego niepodległej duszy — odpowiada całkowicie myślowym prze-



słankom, które był wypracował rozumowo. Odpowiada Mu też z punktu widzenia społecznego. W nowej klasie robotniczej, tak szybko w tych latach wzrastającej i wyzyskiwanej okrutnie przez kapitalizm, któremu carat udziela swej potężnej opieki — Piłsudski widzi najbardziej podatną do rozpoczęcia i prowadzenia walki z najazdem klasę społeczną.

Jakoż, stanąwszy w szczupłych szeregach Polskiej Partji Socjalistycznej, staje się nie tylko jednym z najbardziej czynnych jej członków, ale zostaje wkrótce jej głównym kierownikiem, mimo młodego swego wieku. W Piłsudskim już wtedy tkwi coś, czego nikt określić nie umie, ale co nakazuje Piłsudskiego słuchać. Człowiek ten wywiera przedziwny na otaczających Go ludzi wpływ. Jest pełen osobistego czaru, wdzięku i ujmującej prostoty, ale jednocześnie szare, stalowe Jego oczy nakazują szacunek, któremu poddają się wszyscy: starsi, młodszy i rówieśnicy. Wkrótce wokoło towarzysza „Wiktora“ zbiera się grupa ludzi, którzy oddani są na śmierć i życie nie tylko wielkiej idei, której służą, ale którzy ponadto swój osobisty los poczynają łączyć z losem tego dziwnego, porywającego

głębią i śmiałością swych szlachetnych namiętności człowieka.

Wszedłszy do organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej, od pierwszej chwili Piłsudski wykazuje to, co jest znamiennej cechą Jego stosunku do życia. Na drodze do osiągnięcia celu szuka środków realnych, środków, które muszą wydać pozytywne rezultaty.

Czegoż ma dokonać młoda polska irredenta? Ma walczyć z caratem i walczyć z Państwem Rosyjskiem o wyzwolenie narodu. Aby tę walkę przeprowadzić, aby ją rozpocząć z rządem rosyjskim, musi mu przeciwstawić żołnierza wielkiej idei. Należy więc przede wszystkim podnieść liczbę tych żołnierzy, należy ich nadewszystko zorganizować. „Każda klasa społeczna, dochodząca do świadomości, formułuje swoje żądania, swój program“ — mówi Piłsudski. Sformułowanie takiego programu i wprowadzenie go w życie nie może się nigdy obejść bez organizacji: pojedyncze usiłowania i walka na ślepo nic tu nie pomogą, i tylko w zgodnem i świadomem celów współdziałaniu leży siła, zapewniająca zwycięstwo.“\*)

By tworzyć szeregi, które zdolne będą do

---

\*) Z artykułu do *Robotnika*, Pisma, t. I, str. 120.

zorganizowanej, czynnej akcji, należy wewnątrz społeczeństwa polskiego, wśród młodej nadewszystko klasy robotniczej rozwijać pracę, która wykaże, jak straszliwa zagłada grozi narodowi polskiemu, jeśli nadal znosić będzie ucisk niewoli. Należy tedy propagować ideę oporu, rozwijać instynkt walki.

Nie można tego robić jawnie, w Polsce pod zaborem rosyjskim nie wolno Polakom mieć żadnych organizacyj społecznych, ani politycznych, żadnego piśmiennictwa, któreby jawnie mogło mówić o celach i potrzebach narodu i o sposobach ich uzyskania. W tych warunkach można prowadzić tylko pracę podziemną, tajną, w głębokim ukryciu przed wszystko widzącym okiem policji, żandarmerji i całej sfery rosyjskiej biurokracji urzędniczej i wojskowej, która zasługami w tępieniu Polaków pragnie dojść do odznaczeń, do wyższej rangi, do spokojnej i sytej emerytury.

W roku 1894 rozpoczyna się ta nierówna walka. Piłsudski zakłada tajne pismo, któremu nadaje tytuł *Robotnik*. Przez „zieloną granicę“ z wielkim nakładem energii i konspiracji sprowadzona zostaje z Niemiec mała, płaska maszynka drukarska. Na niej najpierw na Litwie, a później w centrum robot-

niczem Królestwa, w Łodzi, drukuje się konspiracyjne, tajne pismo, którego każdy numer staje się pociskiem, nie tylko uderzającym w rosyjski rząd, ale i rozdzierającym jednocześnie skorupę bezwładu i ugody polskiej. Piłsudski wraz z Wojciechowskim, Stróżeckim i Pietkiewiczem redaguje, odbija i przez doskonale zorganizowaną kolporterkę rozpowszechnia pismo wśród mas robotniczych i wśród polskiej inteligencji miejskiej. Zdiera maskę obłudy z polskiej ugody, groźnie podniesioną dłonią wskazuje bezprawia, których dopuszcza się Rosja, głosem, w którym drga woła zwycięstwa, nawołuje do skupiania się, organizowania na wspólnej platformie oporu przeciwko uciskowi i najazdowi. „Walka nasza z caratem — pisze w *Robotniku* — to walka dwóch całkiem odmiennych światów. Z jednej strony dzika, barbarzyńska Azja wdziera się do naszego życia z całą swą bezwzględnością, okrucieństwem i niewolniczością, z drugiej — przeciwko niej powstaje ruch w całym tego słowa znaczeniu europejski, polegający na rozbijaniu kajdan, krępujących rozwój ludzi, na usuwaniu nawet śladów niewoli i panowania człowieka

nad człowiekiem. Musi więc pomiędzy nimi nastąpić walka na śmierć i życie...“\*)

Usilna i namiętna walka, prowadzona przez Piłsudskiego, nie ma na celu samej tylko negacji istniejących warunków politycznych i społecznego położenia. Stawia sobie cel pozytywny, oparty na realnych przesłankach, które przedstawiają się następująco: wschodni absolutyzm rosyjski i forma rządów w państwie rosyjskiem sprawowana, jak również formy społecznego ucisku — muszą doprowadzić do prób rewolucji społecznej i politycznej, rewolucji, która wyjdzie z łona samego rosyjskiego społeczeństwa. W rewolucji tej muszą wziąć udział i Polacy, którzy mają na oku główny swój cel: oderwanie się od Rosji. Potęga Rosyjskiego Państwa jest dla Piłsudskiego pozorna, Rosja jest dlań kołosem, który stoi na glinianych nogach. Zna On tę Rosję świetnie, zna zgniliznę moralną, panującą w całym aparacie rządzącym, zarówno wśród najwyższych szczytów, jak i najniższych dołów, zna słabość organizacyjną państwa carów, zna siłę potencjalną protestu, tkwiącego w masach społecznych i narodowych wielkiego imperjum. Liczy więc i kal-

---

\*) Z artykułu do *Robotnika*. Pisma, t. I, str. 259.

kuluje chłodno, że Rosja wstrząsu rewolucyjnego wytrzymać nie będzie zdolna. Że albo runie carat i cały system rządzenia, albo rząd rosyjski będzie musiał pójść na takie ustępstwa, na których podstawie rozwinąć będzie można dalszą budowę polskiej siły narodowo-politycznej.

W czasie tej wyteźzonej pracy, prowadzonej w najcięższych, nieustalonych nigdy warunkach codziennego życia, w ukryciu, w ściślejszej konspiracji, w ciężkiej nieraz materialnej biedzie, ścigany i tropiony jak zwierz — Piłsudski wyrasta na przywódcę całego ruchu. W latach między rokiem 1893 a 1900, w pierwszym okresie podziemnej Jego pracy, cały wysiłek Piłsudskiego, poza pracą w drukarni *Robotnika*, ma na celu rozszerzenie wpływów partji i organizacyjnego jej zespolenia. Związywanie raz po raz szarpanych przez żandarmerję rosyjską nici organizacyjnych, czujne strzeżenie ideowego sztandaru niepodległościowego, utrzymywanie łączności z pokrewnymi ugrupowaniami, propaganda sprawy polskiej na terenie zagranicznym — stanowi wyteźzony, szarpiący nerwy i siły duchowe okres pracy, tem cięższy, że przeprowadzany w warunkach zupełnej bierności ideowej i politycznej narodu. Żyjące w kręgu

codziennych, szarych spraw, pogodzone z losem, pozbawione aspiracji społeczeństwo nawet nie domyśla się, kto tę straszliwą pracę odwalania głazu niewoli za nie przeprowadza, nie przeczuwa, jak w ciężkiej męce nieubłaganej walki rodzi się w jego łonie Człowiek, który decydować będzie i już wtedy decyduje o losie wielomiljonowego narodu.

Po sześciu latach tajnego redagowania *Robotnika*, w nocy z 21 na 22 lutego 1900 roku Piłsudski zostaje aresztowany w Łodzi przy pracy w drukarni. Żandarmerja rosyjska nie posiada się z radości: jej energja, rozwijana w ciągu tych lat, by pochwycić nieuchwytnie pismo, będące nieustannem wyzwaniem, świadczącym o sile organizacyjnej ruchu rewolucyjnego i o jednoczesnej bezsile rosyjskich władz, niezdolnych w ciągu tak długiego czasu do wykrycia drukarni — teraz uwieczniona zostaje powodzeniem, jakkolwiek wynika ono z czystego przypadku. Piłsudski przewieziony zostaje z Łodzi do X pawilonu Cytadeli warszawskiej, gdzie osadzano najbardziej groźnych dla ustroju rosyjskiego rewolucjonistów. Samotnego więźnia jednak nie opuszczają towarzysze, zorganizowana zostaje misterna akcja ratunkowa. Piłsudski symuluje obłąkanie, jako chory wywieziony zo-

staje do petersburskiego szpitala Mikołaja Cudotwórcy, gdzie już wszystko zostało przygotowane, by ułatwić ucieczkę.

W połowie maja 1901 roku, po dziesięciomiesięcznym więzieniu, Piłsudski, ku prawdziwej rozpaczycy żandarmerji rosyjskiej, wydziera się z jej rąk. Liczy wówczas trzydzieści czwarty rok życia.



## WÓDZ REWOLUCJONISTÓW

...Wódz musi umieć imponować ludziom, musi ludzi porywać; gdy tego nie umie — nie potrafi być dobrym wodzem. Bez tej wewnętrznej cechy, która daje moc rozkazodawstwa, nie sięgnie on nigdy tak daleko do wnętrza duszy ludzkiej, by żądać śmiało posłuszeństwa aż do śmierci.

(Z odczytu: *Naczelny Wódz w teorii i praktyce*. Pisma, t. VIII, str. 480).

Po ucieczce z petersburskiego szpitala Mikołaja Cudotwórcy, po zuchwałym przejeździe przez Kijów, gdzie nie omieszka odwiedzić ponownie pracującej drukarni *Robotnika* — udaje się teraz Piłsudski na emigrację. Po kilkumiesięcznym pobycie w Londynie, gdzie po raz pierwszy bliżej się styka ze swym od tego czasu przyjacielem, Ignacym Mościckim, wraca do kraju, by osiąść na stałe w Galicji. Stąd czyni nieustanne rozjazdy, raz po raz za nielegalnym paszportem wpadając do Królestwa. Dalej stoi na czele Polskiej Partji So-

cialistycznej, kierując jej podziemnymi pracami, rozszerzając i pogłębiając ideę walki wśród rosnących z roku na rok szeregow.

Po trzech latach wyczerpującej, nieznużonej pracy, w której niejednokrotnie siły fizyczne opuszczały towarzysza „Wiktora” — następuje okres, w którym praca polskiej irredenty szczególnego musi doznać wzmocnienia i spotęgowania.

W roku 1904 Rosja rozpoczyna wojnę z Japonją, toczoną na Dalekim Wschodzie. Wojska rosyjskie doznają klęsk i porażek, militarna potęga wielkiego mocarstwa zostaje upokorzona w wojnie z małym, lecz pełnym energji i wewnętrznej siły Państwem Japońskim. Klęski ponoszone na lądzie i morzu, upadek autorytetu rządowego, muszą spowodować wzmożenie niezadowolenia politycznego i społecznego. Na obszarach rosyjskich rozpoczyna się ruch rewolucyjny, nad Wisłą kieruje nim Polska Partja Socjalistyczna. Jej wpływy wzrastają nieomal z dnia na dzień, pod hasłem jej ideowego sztandaru na ulicach polskich miast poczynają organizować się zbiorowe demonstracje i manifestacje. Temperatura walki wzrasta w niezmiernie szybki sposób, poczynają łać się krew bezbronnych. Rosną jednocześnie szeregi żądne walki, po-

łożenie poczyna przybierać dla Rosji zastraszający przebieg.

Chwile to przelomowe, brzemiennie w wielkie następstwa. Polska Partja Socjalistyczna ma już wiele tysięcy rąk gotowych do walki z zaborcą, niestety, ręce te są gołe, nieuzbrojone. W tych warunkach Piłsudski wybiera się po broń do Japonji, bowiem jak od szeregu lat powtarzał: „siła jest jedynym środkiem, mogącym nas doprowadzić do wyzwolenia.“\*) Przez Europę, Ocean Atlantycki i wpoprzek przez Stany Zjednoczone i Ocean Wielki udaje się do Tokjo. Przedstawia Japonji swój plan: Rosję należy zaszachować od tyłu, skuteczną dywersją zatrzymać wewnątrz kraju, zwłaszcza na zachodzie, jak największą ilość sił wojskowych, by umożliwić zwycięstwo na wschodzie. Piłsudski nie chce niczego innego od Japonji, pragnie tylko otrzymać broń i amunicję.

Pierwsza ta akcja polskiej polityki zagranicznej, przeprowadzona przez walczący obóz polski, zostaje jednak sparaliżowana przez samych Polaków. W Tokjo jest również Roman Dmowski, przywódca z drugiej strony barykady. Dmowski stoi na czele również

---

\*) Z artykułu do *Robotnika*. Pisma, t. I, str. 138.

niedawno założonego stronnictwa polskiego, Narodowej Demokracji. Potępia on i neguje wszelkie próby orężnej walki, zwłaszcza walki z Rosją. Jego cel polityczny jest taki sam jak i Piłsudskiego, Dmowski dąży również do wyzwolenia narodu. Droga natomiast jest inna, całkowicie odmienna. Dmowski widzi głównego przeciwnika nie w Rosji, ale w potędze niemieckiej. Wychodząc z założeń rasowych, opierając się na przesłankach politycznych ogólnoeuropejskich, przywódca Narodowej Demokracji dąży do pogodzenia się z Rosją, jako bratnim narodem, pragnąc przy jej pomocy uzyskać połączenie wszystkich trzech dzielnic polskich w jedną całość. Jego programem jest program wszechpolski. Najpierw znieść należy granice zaborów, rozumie Dmowski, dążyć do połączenia trzech dzielnic chociażby pod jednym rosyjskim zaborem. Da to Polakom takie wzmocnienie sił, że Rosja będzie musiała odstąpić od swej exterminacyjnej polityki i w stosunku do całości zjednoczonych ziem polskich zastosuje politykę ustępstw. Będzie to narazie autonomia, czy szeroko rozbudowany samorząd, ale da on podstawy do rozbudowy późniejszych sił.

W ten sposób u podstawy programowego

działania, między maksymalistyczno-polityczną ideologią Piłsudskiego, dążącego do celu najwyższego, a między ewolucyjnym programem Dmowskiego zarysowuje się przepaść, pogłębiona ponadto przez zasadniczą różnicę, tkwiącą w podstawach, na jakich Piłsudski i Dmowski pragną oprzeć realizację swoich programów. Podstawą, na której opiera swój plan Piłsudski, jest wysiłek, jaki ma być dokonany przez naród, praca własna oraz własna siła fizyczna i moralna, podczas gdy kalkulacja Dmowskiego opiera się na pracy, jaką za Polaków wykonać mają obce, rosyjskie ręce. Ta różnica moralna dzieli tych ludzi od pierwszych chwil wejścia ich do życia polityczno-narodowego. Dmowski w Tokjo przekonywa rząd japoński, że powstanie w Polsce przeciwko Rosji nie przyniesie Japonji żadnego korzystnego rezultatu, Polskę zaś osłabi jeszcze bardziej. Piłsudski wraca do kraju bez broni.

Z walki jednak nie rezygnuje, temperatura rewolucyjnego wrzenia w kraju podniosła się już do tego stopnia, że można przystąpić do wystąpień czynnych, bezpośrednio godzących we wroga. Do bezpośredniej walki Polska Partja Socjalistyczna nie jest jednakże przygotowana, jej siła materialna mimo wiel-

kiego wzrostu liczebnego nie odpowiada prawie zupełnie wielkiej sile moralnej, jaką w tym czasie wśród społeczeństwa zdołała sobie zdobyć. O walce zbrojnej, o akcji czynnej nie myśli się, Polacy zbyt są dalecy od wszelkich form organizacji wojskowej, mówi się jedynie o konieczności zastosowania na wzór rosyjski terroru w stosunku do rządu, choć wiadano, że ta forma walki do zwycięstwa doprowadzić nie zdoła.

W tych warunkach Piłsudski poczyna organizować w łonie partji siłę materjalną, poczyna pracować nad stworzeniem bojowych oddziałów, które wytworzyć mają „funkcję siły“ polskiej rewolucji. Jest odrazu w tej pracy odosobniony, opinja zarówno bliskich Mu ludzi jak i opinja całego społeczeństwa zwraca się przeciwko Niemu jak najgwałtowniej. Sprzeciw ten nie potrafi „towarzysza Wiktora“ osłabić ani sprrowadzić z wytkniętej i głęboko przemyślanej drogi. Po pierwszym wystąpieniu zbrojnym na Placu Grzybowskiem w Warszawie, gdzie w osłonie demonstracji masowej stanęła tyraljera oddziału bojowego — Piłsudski przystępuje do tworzenia Organizacji Bojowej, której zadania zostają ściśle określone.

Organizacja Bojowa dzieli się na szóstki,

jej członkowie uzbrojeni są w krótką broń palną i operują dynamitem. Taktyka działania tych oddziałów musi mieć własne, swoiste cechy. Działać muszą przez zaskoczenie i nagłość, oraz przez szybki odwrót. Celem działań jest wszystko to, co symbolizuje panowanie Rosji w Polsce i co z Polski wyciąga jej bogactwa i żywotne soki. A więc celem działań jest ruch i urząd pocztowy, gdzie szybki i nagły napad konfiskuje pieniądze, nieprawnie przez Rosję na Polakach zdobywane. Celem działań stają się instytucje administracyjne, gdzie niszczy się rządowe akta mobilizacyjne, papiery, korespondencje. Celem działań stają się ponadto wszystkie środki łączności, jak linje kolejowe, telegraficzne i telefoniczne. Wreszcie celem działań jest osłona manifestacyj i demonstracyj, jest wystąpienie do walki w tyraljerze łańcuchowej przeciwko bagnetom i karabinom oddziałów wojskowych wroga.

Utworzenie Organizacji Bojowej, nadanie jej wyraźnego charakteru kadrowego, przeprowadzenie konieczności szkolenia — stanowi pracę, do której Piłsudski przygotowywał się już od r. 1901, kiedy po ucieczce z Petersburga począł studjować i analizować zagadnienia wojen i wojskowości, zwłaszcza dzieje

wojskowe powstania styczniowego. Przygotowany myślowo i psychicznie do konieczności budowania kadry wojskowej, wykonywa teraz tę pracę zupełnie samodzielnie, narzucając ją otoczeniu, realizując główną swą ideę wbrew trudnościom pozornie nie do pokonania. Ten bowiem zakres działania, jaki towarzysz „Wiktor“ wyznaczył Organizacji Bojowej, traktując ją jako kadrę instruktorską, jako „funkcję siły“ rewolucji polskiej—spotyka się z gwałtownym oporem zarówno wśród „góry“ partyjnej, pragnącej użyć Organizacji Bojowej do celów natychmiastowych, represyjnych, utworzyć z niej organ terroru w stosunku do szczególnie złośliwych przedstawicieli caratu, jak i zarówno wśród samych kierowników Organizacji Bojowej, których młodzieńcza żądza walki i odwetu na wrogu pcha do natychmiastowych działań, bez względu na środki, możliwości realne i na późniejsze konsekwencje. Zarzuca się więc Piłsudskiemu tworzenie oddziałów powstańczych, nie mających nic wspólnego z klasowym charakterem walki, zarzuca się zdradę socjalizmu na rzecz idei narodowej, zarzuca się hamowanie walki. Powszechna ta prawie opinia napotyka jednak na twarde, zdecydowany, nieugięty opór Piłsudskiego, którego



dalekosiężnej myśli nikt prawie nie jest zdolny zrozumieć. Towarzysz „Wiktor“, wyprzedzając organizacyjną i ideową myślą współtowarzyszy pracy rewolucyjnej, sięgając przewidywaniami daleko wprzód, pragnąc rozbudować rzeczywistość, rozporządzalną „funkcję siły“ polskiej — jest w tej pracy całkowicie osamotniony, tak jak będzie powielokroć osamotniony w późniejszej działalności, kiedy decyzjami swemi nada przez siebie wybrany kierunek zdarzeniom dziejowym.

I teraz, w latach 1905 — 1907, z charakterystycznym dlań uporem, przeprowadza wypracowany przez siebie plan działania. Oddziały Organizacji Bojowej, kierowane przez Wydział Bojowy, walczą z przemocą rosyjską w ciągu dwu lat, wznawiając ideę walki zbrojnej o niepodległość. Kraj pokrywa się szubienicami, na których giną żołnierze Piłsudskiego z ostatnim przedśmiertnym okrzykiem „niech żyje niepodległa Polska,“ z ostatnim pożegnaniem, zwróconem w stronę ich Wodza.

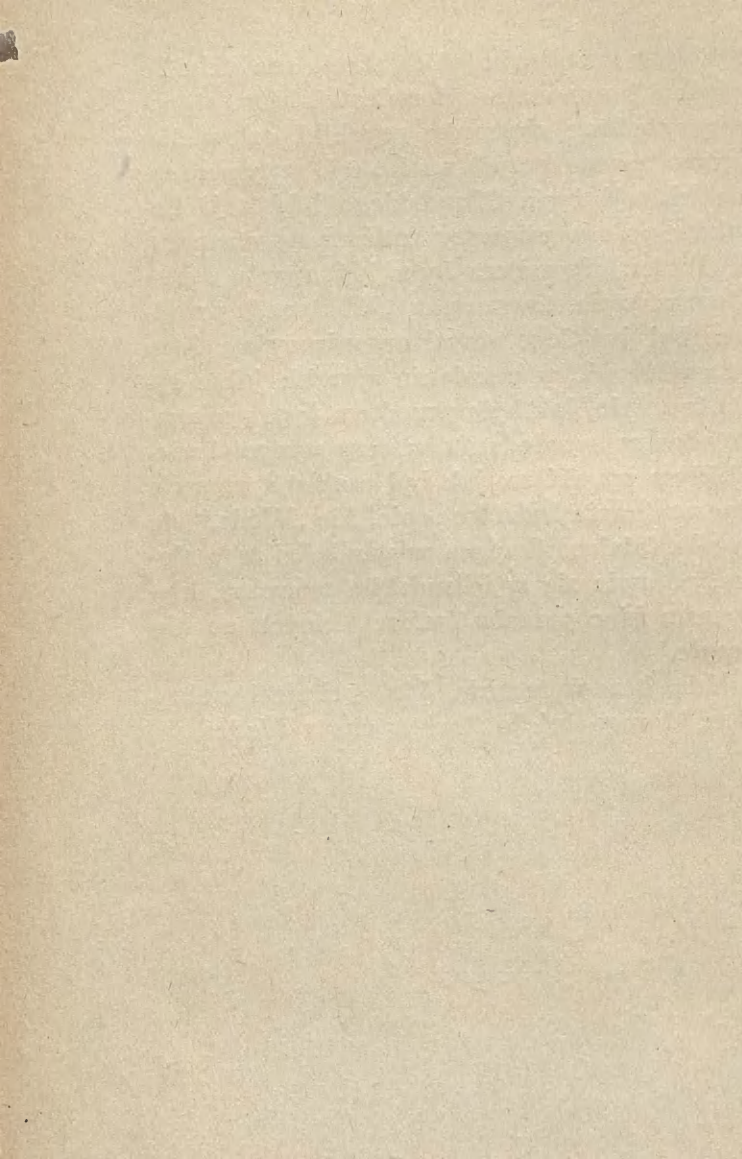
Wodzem żołnierzy rewolucji jest Józef Piłsudski. Nie wszyscy Go znają, bardzo niewiele z nich widziało towarzysza „Wiktora“ na własne oczy. Ale już w tych latach postać Piłsudskiego otacza legenda, wyrastająca

ze sławy Jego tyloletniej nieznużonej pracy przy maszynie drukarskiej *Robotnika*, z zuchwałego wyrwania się z rąk rosyjskich, z przedziwnego wreszcie uroku, jaki ten człowiek rzuca na wszystkich, z którymi się zetknie. Nie znają Go, ale wiedzą, że ten dobiegający czterdziestki, starszy od nich o kilkanaście lat, główny ich twórca, broni i strzeże powagi pracy Organizacji Bojowej. Wiedzą, że Piłsudski nie godzi się na małą i drobną pracę, na rozpraszenie wysiłków, których cenę stanowi życie ludzkie, wiedzą, że ich życie przeznaczają do wielkich, godnych tej ceny zadań. Wiedzą też, że Organizacja Bojowa w rękach Piłsudskiego stanowić ma kadre potężnej, rewolucyjnej armji, że jej żołnierze mają się stać w przyszłości dowódcami, którzy teraz w krwawej służbie nabierają koniecznego doświadczenia.

Nie znając Piłsudskiego, oddają Mu swe serca z żołnierskiej wdzięczności za szacunek, jakiego twardo dla ich pracy wymaga, za duszę, którą się z nimi nierozzerwalnie wiąże. Instynktownie wyczuwają, że tkwi w Piłsudskim właśnie to, czego nikt nazwać nie potrafi, co nie da się ująć w żadne formuły, ani w żadną definicję, a co stanowi tę wewnętrzną siłę, jaka porywa aż do śmierci każdego,

kto się w promieniu jej działania znajdzie. Te właśnie immanentne pierwiastki, które stanowią składowe elementy psychiki człowieka, prowadzącego innych na śmierć, w tym okresie historii życia Piłsudskiego i historii Polaków po raz pierwszy zadźwięczą strunami wielkości. Przedtem była już uparta i niezłomna wola towarzysza „Wiktora,” przedtem był już Jego zmysł organizacyjny, Jego przenikliwość w ocenianiu zjawisk jakiegoż żyć tworzyło, jak była przedtem Jego zuchwała odwaga spoglądania w oczy wrogowi nieulekłym wzrokiem, jak był osobisty wreszcie dar naginania ludzi ku sobie. Ale „Wódz,” ale ta siła fatalna, tkwiąca w wielkości tego słowa, pojawia się w Piłsudskim wówczas, kiedy sam idąc przeciw śmierci, innych na nią posyła.

Idą bez szemrania, idą, pchnięci nakazem, którego źródło tkwi w duszy Wodza.



## TWÓRCA WOJENNEJ KADRY.

...W czasie pokoju musimy się nauczyć różnych rzeczy, dotyczących rewolucji, aby móc je wykonać wówczas, kiedy nastąpi czas walki orężnej. Niestety, umiejętność przewidywania u nas nie stała nigdy na należytej wysokości, ani przed rokiem 1863, ani tem bardziej podczas ubiegłej rewolucji. Nie myślano nigdy o realnych przygotowaniach, to też skutki takiego zaniedbania były poprostu fatalne. Korzystajmyż ze smutnych doświadczeń przeszłości, ażeby zapobiec klęskom na przyszłość...

(Z pracy: *Zadania praktyczne rewolucji w zaborze rosyjskim*. Pisma, t. II, str. 339.)

Pod koniec roku 1906 burzliwy okres rewolucyjny zakończony został zupełnym triumfem caratu. Rosja raz jeszcze zwycięża, tłumi bezwzględnie rewolucyjny opór na całym obszarze olbrzymiego państwa, tłumi go i w Polsce, nad którą zawieszony zostaje nieprzerwany stan wojenny i wyjątkowy. Roz-

bitki Organizacji Bojowej oraz wszyscy ci, którzy zdołali uniknąć śmierci, więzienia lub zesłania, chronią się do Galicji, która staje się teraz podstawą organizacyjną dalszej działalności Józefa Piłsudskiego.

Przegrana rewolucyjna wodza polskiej irredenty złamać nie potrafi, bo „być zwyciężonym i nie ulec — to zwycięstwo.“ Mimo ofiar, mimo przelaną krew postanawia Piłsudski nadal pracować nad przygotowaniem się do ponownej walki zbrojnej. Liczy się z tem, że bądź Rosję ogarnie nowa fala rewolucji, najbardziej jednak liczy się z tem, że Rosja uwikłana zostanie w zatarg wojenny, który stworzy możliwość ponownego rozpoczęcia powstańczej walki. Podobnie tedy, jak sztab przygotowuje wojsko w czasie pokojowym na czas wojny, Piłsudski pragnie okres pokoju, jaki zapanował po roku 1906, wyzyskać dla jak najszerszego rozwoju polskich kadr wojskowych. „Rozumiemy wszyscy powody, że o nasze cele tak polityczne, jak i społeczne musimy walczyć — pisze w jednej ze swych prac. — I to nie na języki, nie zapomocą bibuły zadrukowanej, lecz z bronią w rękę. Musimy przeciwstawić zorganizowanej sile najeźdźcy, opierającej się na bagnietach żołdactwa, siłę mas ludu polskiego. Rewolucja, do

której się przygotowujemy, to walka orężna armji ludowej z armją caratu, broniącą u nas jego panowania. Taka walka jest naszym celem, bo tylko taka walka może nam dać zwycięstwo.“\*)

Zwycięstwo będzie wtenczas możliwe, jeśli walka rewolucyjna zostanie gruntownie przygotowana, jeśli przygotowane zostaną siły własne i zbadane zostaną siły przeciwnika. Przygotowując siły własne, Piłsudski organizuje na obszarze Galicji Szkoły Bojowe, przez które przechodzą dziesiątki instruktorów, mających stanąć na czele oddziałów, wyłonionych z ludowych mas. Analizuje problem zdobycia broni, badając jednocześnie możliwości walki na obszarze zajęтым przez wroga. Za naturalną podstawę działań uważa lewy brzeg Wisły, gdzie skupiona jest największa ilość miast z ludnością robotniczą, która dostarczy rewolucyjnego materiału i gdzie siły wojskowe Rosji oraz środki służące do ich wyzyskania są przez przeciwnika najslabiej rozbudowane. Obserwując jednocześnie rozwój położenia politycznego, za naturalną bazę oparcia przyjmuje Galicję oraz okręgi Kró-

---

\*) Z pracy: *Zadania praktyczne rewolucji w zaborze rosyjskim*. Pisma, t. II, str. 337.

lestwa Polskiego, graniczące z Austrią i Niemcami.

W tej pracy, powoli lecz konsekwentnie od roku 1906 rozwijanej, pracy, mającej na celu stworzenie kadry siły fizycznej Polaków — napotyka Piłsudski na przeszkody, które On jeden dzięki swemu uporowi i potężnej sile ducha potrafi zwycięsko przełamywać. W łonie własnej Jego partji trwa nadal opozycja przeciwników, którzy zarzucają Piłsudskiemu przestawienie głównej linii pracy z toru społecznego na tor wyłącznie narodowy, co doprowadza nawet do rozłamu w łonie stronnictwa. Piłsudski tworzy wówczas „Frację Rewolucyjną Polskiej Partji Socjalistycznej,” za której niepodległościowym programem stanęła większość szeregów robotniczych. Stają za Nim również najbliżsi współpracownicy, ci, którzy przekonywają gorąco, idąc za głosem swego Wodza, że masy robotnicze nie będą się biły o 10 groszy więcej dziennego zarobku w celu poprawy ich bytu, ale będą się biły o realizację hasła wielkiego, hasła, które musi się stać treścią życia tysięcy.

Żyć, pracować i ginąć można tylko w imię celu wielkiego, pozornie nieosiągalnego, który porwie masy, rozżarzy serca. Piłsudskiego boli głęboko, „że w społeczeństwie polkiem



nie było szerokiego rozmachu,“ przygniata Go „małość życia i aspiracyj, wynik niewoli.“ To też postanawia, że albo doprowadzi do wytworzenia siły, godnej narodu — albo zginie. Potęgą siły duchowej, na jaką musi Piłsudski się zdobyć, Jego żelazny upór, podporządkowanie i koncentracja wszystkich sił w celu zrealizowania podstawowej idei, jaka opanowała serce tego samotnego człowieka — uwydatnia się z całą jaskrawością, jeśli się zważy ówczesną atmosferę, pod której wpływem pozostawali niejednokrotnie najbliżsi towarzysze rewolucyjnych prac Piłsudskiego. Całe społeczeństwo, przodująca zwłaszcza klasa inteligencji, przerażona teraz nowym ubytkiem sił i ponownymi stratami, jakie przyniosły rewolucyjne przegrane lata — odsuwa od siebie kategorycznie wszelką myśl o jakiejś zorganizowanej polityce czynnej, zwłaszcza zorganizowanej akcji wojskowej. Pogodzenie się z losem, szukanie ucieczki od męczącej rzeczywistości w literaturze i sztuce, w bezpłodnym, pozbawionym znamion siły i charakteru intelektualizmie, zahipnotyzowanie potęgą materialną, reprezentowaną przez państwa zaborcze — wszystko to razem wytworzało atmosferę, w której hasło budowy polskiej siły wojskowej przyjmowane było

nieomal z drwinami. Ten „realizm“ pokole-  
nia, w którym Piłsudski musiał rozwijać swą  
„szaleńczą“ pracę, małość celów i małość ży-  
cia, z dnia na dzień spędzanego — uwypukla  
zupelną samotność duchową Piłsudskiego,  
który zaledwie drobną garść ludzi skupia wo-  
kół siebie, wokół swej naczelnej idei.

Jednak idea Piłsudskiego, Jego fascynują-  
cy wpływ osobisty, wywierany na bliskich Mu  
ludzi, poczyna w miarę czasu wydawać rezul-  
taty. Jakoż w roku 1908, w czasie kiedy Pił-  
sudski organizował swą słynną wyprawę na  
Bezdany, na której pragnął zamknąć osta-  
tecznie okres Organizacji Bojowej, by uzyska-  
ne z Bezdan środki materialne użyć na roz-  
poczęcie budowy kadry wojskowej — naj-  
bliższy jego naówczas współpracownik, Ka-  
zimierz Sosnkowski, tworzy we Lwowie Zwią-  
zek Walki Czynnej. Nowy Związek, przybie-  
rający bardziej wojskowy charakter, niż ist-  
niejąca jeszcze Organizacja Bojowa, stawia  
przed sobą wyraźny cel stworzenia kadry  
wojskowej, wychowania i wyszkolenia kie-  
rowników przyszłej walki rewolucyjnej.

Utworzenie Związku Walki Czynnej staje  
się pierwszą fazą organizacyjną budowy pol-  
skiej kadry wojskowej. Piłsudski oficjalnie  
Związkiem tym jeszcze nie kieruje, nie wcho-

dzi nawet w skład jego kierownictwa. W regulaminie bowiem Z. W. C. znajdują się pewne akcenty, na które zgodzić się wewnątrznie nie może, które idą wbrew Jego głównej koncepcji. Związek Walki Czynnej uznaje za swą kierowniczkę Polską Partję Socjalistyczną, twórcy nowego Związku nie przewidują jeszcze ewolucji Piłsudskiego, idącego w kierunku oderwania się od partji, na co wpływają elementy nawskroś wojskowej natury. Siła wojskowa, jaką pragnie utworzyć Piłsudski, nie może zależeć od jednej tylko partji, zarówno dla niej, jak i dla całego ruchu rewolucyjnego stworzyć należy szersze podstawy.

Zmian w tym kierunku Piłsudski nie przeprowadza gwałtownie. Pragnie być całkowicie zrozumianym, powoli żłobi w umysłach bliskich Mu ludzi tor głównej swej koncepcji. Kieruje więc Związkiem Walki Czynnej z ubocza, prowadzi wykłady, ćwiczenia, gruntuje podstawy wyszkolenia, pracuje nad moralnym jego charakterem. Ta powolna praca, mająca na celu utworzenie organizacji, opartej całkowicie na zasadach wojskowych, niezależnej od jednego tylko ugrupowania ideowego, powodowana jest również względami taktycznymi. Piłsudski nie może zmian prze-

prowadzać gwałtownie, nie może zrywać z jedyną partją, która znajduje się w promieniu Jego działania, skąd czerpie ludzi i skąd może spodziewać się moralnego poparcia, gdy wolną pracą zjedna ją dla swej koncepcji.

W tej mozolnie, z trudem przeprowadzanej pracy występuje z całą wyrazistością tak charakterystyczna dla Piłsudskiego konsekwencja rozwojowa, niezwykła umiejętność rozkładania wysiłku w czasie, umiejętność czekania na dojrzewanie procesu, nadewszystko zaś potężna siła wewnętrzna, która pozwala na zwycięską realizację Jego nowej, niezrozumiałej, często wprost niepoważnej dla wielu, bliskich Mu nawet ludzi. „Każde nowatorstwo — powie o tem ciężkiem dla siebie zagadnieniu — ma swoje prawa psychiczne, niezmiennie prawa duszy, dające się dostrzec u wszystkich nowatorów... W dziedzinie, do której nowa myśl, nowy czyn chce się wedrzeć, istnieją gotowe zdania, gotowe pojęcia, gotowe formuły odsuwania rzeczy nowej, rzeczy, która dotąd nie istniała, rzeczy, która jeszcze nie wytrzymała próby życia. Dlatego wszyscy apostołowie czegokolwiek nowego, wszyscy reformatorzy życia, wszyscy odkrywcy muszą mieć wewnętrzną siłę, która im pozwala być tymi nowatorami wbrew opo-

rowi otoczenia. Pierwszą więc ich cechą jest umiejętność wydobycia z siebie wysiłków większej, niż przeciętna, energii. Bez tej niezwykłej energii i nieprzeciętnego wysiłku niepodobna przepchać się przez zwarty tłum uprzedzeń i niechęci do rzeczy nowych.“\*)

Nieznuzona energia, potężna siła wewnętrzna Piłsudskiego powoli żłobiąc ślad wśród otaczających Go ludzi, pozwala na stopniowe, lecz nieprzerwane realizowanie idei tworzenia wojskowej kadry. W ramach organizacyjnych Związku Walki Czynnej tworzą się szkoły żołnierskie, podoficerskie i oficerskie, którymi kieruje Piłsudski, pogłębiając jednocześnie z roku na rok coraz bardziej swoje własne studia wojskowe. Rozważa i analizuje przez długie lata wszystkie złożone zjawiska wojny i wojska, znajdując wobec nich własny stosunek, wywodzący się ze źródeł Jego indywidualności. Bada i przenikliwie analizuje przygotowania polskie i przebieg działań w czasie ostatniego powstania 1863 r., wskazując na wady i niedostatki tej pracy wojskowej, jakiej dokonali Jego poprzednicy; bada i analizuje jednocześnie

---

\*) Z odczytu: *O wartości żołnierza Legionów*. Pisma, t. VI, str. 99.

historję wojen, zwłaszcza pracę dokonywaną przez Napoleona, człowieka, który najgłębiej potrafił zbadać tajemnice wojny.

Wiele lat trwają te samotne rozmowy z samym sobą, rozmowy z własną duszą. Piłsudski wie, że krąg ludzi, których będzie posyłał na śmierć — będzie musiał wzrastać. Już od roku 1901 rozpoczynając teoretyczne studia wojskowe, dokonywał żmudnej i ciężkiej pracy, poddając analizie wszystkie złożone zjawiska wojny, które czując swoją duszą, pragnie teraz nawskroś i do głębi zrozumieć. „Dziesięć lat — pisze o sobie — wżerałem się w istotę pracy dowodzenia w żywiolu — jak mówi Clausewitz — niebezpieczeństwa, w żywiolu niepewności, w żywiolu wreszcie — jak określam — wiecznych sprzeczności nie do rozwikłania, rozcinananych, jak gordyjski węzeł, mieczem decyzji, mieczem rozkazu.“\*)

Wieloletnia praca duszy i mózgu nawarstwiała pokłady tego rozumienia. Jego rezultatem jest twarda „réalité de choses,“ nieubłagana konieczność uwzględniania rzeczywistych warunków, jakie wytwarza wojna, je-

---

\*) Z przedmowy do *Moich pierwszych bojów*. Pisma, t. VIII, str. 262.

go rezultatem jest wykształcona do mistrzostwa umiejętność stawiania głównego celu i umiejętność ześrodkowania swojej woli w kierunku jego osiągnięcia, aby drogą jak najbardziej skoncentrowanego wysiłku osiągnąć maximum powodzenia. Bogactwo wniosków, wysnutych przez Piłsudskiego w analizie zjawisk wojny, jest wręcz oszałamiające, liczne tomy możnaby pisać, charakteryzując wyniki, jakie osiąga w swych studjach teoretycznych. Na pierwsze naczelne miejsce wysuwa się w tych badaniach nacisk, położony na moralne i psychiczne strony wywoływanych przez wojnę warunków, zrozumienie duszy wojny, której podstawą jest „dusza prostego żołnierza.“

Teoretyczne studia Piłsudskiego z tego czasu uderzają całkowitem opanowaniem złożonych zjawisk wojennych, co ujawnia się zwłaszcza w Jego studjach, przeprowadzanych na działaniach z czasu wojny bałkańskiej oraz z wojny rosyjsko - japońskiej.

Urzeczywistniana jednocześnie praca nad budową polskich kadr wojskowych od czasu coraz wyraźniej zarysowującego się konfliktu między Austrią, Niemcami a Rosją, posiada całkowicie wykończony charakter i plan działania. Pierwotna koncepcja rewolucyjnej

walki przeciwko Rosji zastąpiona zostaje teraz wyraźną koncepcją wojenną. Za najkorzystniejszy moment do rozpoczęcia walki orężnej Piłsudski uważa chwilę, kiedy Rosja zostanie uwikłana w wojnę z Austrią i Niemcami.

Wojna ta będzie się odbywać na obszarach polskich, a w czasie jej trwania postawa dwudziestomiljonowego narodu nie może być dla żadnej z walczących stron obojętna. Walczące ze sobą państwa będą zmuszone siłą rozwoju wypadków wojennych starać się zjednać postawę Polaków dla siebie, starać się będą sprzymierzyć z siłą tego narodu. Jasne jest przeto, że tę siłę narodowi należy dać, należy stworzyć siłę wojskową, bowiem z nią tylko w czasie toczącej się wojny będzie walczący świat się liczył. Piłsudski powiada wyraźnie, że w czasie toczącej się wojny wszystko musi być interesom tej wojny podporządkowane. Że zaś głównym interesem wojny jest zwycięstwo, przeto każda siła wojskowa, która do zwycięstwa się przyczyni, musi być brana pod uwagę.

Wytworzą się więc w czasie wojny możliwości — rozumuje Piłsudski — które Polacy będą mogli wykorzystać, zwłaszcza pod koniec wojennych zmagania, kiedy zarówno zwycięż-



cy jak i zwyciężeni będą przez wojnę osłabieni. Wyzyskać możliwości sprzyjające będzie można tylko wówczas, kiedy się będzie posiadało siłę wojskową. Należy ją tedy budować, należy przede wszystkim tworzyć dla niej wyszkolone kadry.

Tą kadrą stają się oficerowie i podoficerowie, wyszkoleni w Związku Walki Czynnej oraz w Związku Strzeleckim. W miarę bowiem coraz wyraźniejszego kształtowania się położenia politycznego, rozszerza Piłsudski podstawy organizacyjne budowy kadr wojskowych. Nie wystarcza już Związek Walki Czynnej, przeto w roku 1910 Piłsudski przystępuje do zorganizowania Związku Strzeleckiego, tworzonego na obszarze Galicji w formie jawnej, a w formie tajnej na obszarze, zajętym przez Rosję.

W czasie tym, zwłaszcza od roku 1912 wpływ ideowy wojskowo-niepodległościowej doktryny zatacza coraz szersze kręgi. Na czele Związku Walki Czynnej i Związków Strzeleckich, po całkowitem wykończeniu organizacyjnych form wojskowych, staje Piłsudski jako Komendant Główny z szefem sztabu Kazimierzem Sosnkowskim. Obszar Galicji podzielony zostaje na dwa, później trzy okręgi. Osobny okrąg stanowi zabór rosyjski oraz za-

granica, gdzie w miastach uniwersyteckich, skupiających polską uczącą się młodzież, powstają oddziały Związków Strzeleckich. Głównej masy ćwiczących się i szkolących na podoficerów i oficerów kandydatów dostarcza młodzież akademicka, młodzież szkół średnich, jak również młodzież rzemieślnicza i robotnicza. Liczba szkół i oddziałów wzrasta z roku na rok, pod wpływem rozszerzającego się coraz bardziej ruchu wojskowego poczynają się tworzyć równoległe do Związków Strzeleckich inne organizacje wojskowo - niepodległościowe, jak Polskie Drużyny Strzeleckie, najliczniejsza po Związku Strzeleckim organizacja, oraz cały szereg innych, jak Drużyny Bartoszewskie, Drużyny Podhalańskie, Drużyny im. Tadeusza Kościuszki, oraz Sokole Drużyny Polowe.

Na całej tej pracy przygotowującej polskie kadry wojskowe odbija się w sposób decydujący potężna indywidualność umysłowa i psychiczna Piłsudskiego. Komendant Główny Związku Strzeleckiego, przeprowadzając wraz z najbliższymi swymi współpracownikami głębokie i rozległe studia wojskowe, nie tylko uczy i szkoli podległych sobie żołnierzy, podoficerów i oficerów zasadniczych elementów sztuki wojskowej, ale jednocześnie wy-

kształca wśród nich podstawowe cechy wychowania moralnego, które się stają później najbardziej znamienne i najbardziej istotną wartością Jego żołnierzy. „Ćwiczenia w czasie pokoju — powiada regulamin strzelecki — powinny nas przygotowywać do boju. Sprawność techniczno - wojskowa nie jest jednak wyłącznym ich celem. Poza tem należy wyrobić w żołnierzach siłę moralną, panowanie nad sobą i wytrwałość fizyczną. Szkoła musztry powinna być zarazem szkołą charakterów i dyscypliny, szkołą wychowania taktycznego i fizycznego. Jedną z największych zalet każdego żołnierza, a już tem bardziej żołnierza rewolucji, jest samodzielność. Z wszelkim więc formalizmem należy zerwać w czasie ćwiczeń, a pamiętać zawsze o tem, że jedynym ich celem jest wojenna sprawność, na każdym zaś kroku, w każdej sytuacji należy przyzwyczajać żołnierza do samodzielnej oceny warunków, w jakich się znajdują, i do samodzielnego przystosowania się do nich.“\*)

Honor, ambicja, szlachetne współzawodnictwo, rzutkość, inicjatywa, rozumna karność i wierność dla sztandaru idei, upór przy osiągnięciu postawionych celów — oto czynniki

---

\*) Z regulaminu strzeleckiego. Arch. Inst. Badania Najn. Hist. Polski.

moralne, które Piłsudski wszczepia w szeregi strzeleckie. „Sztandar wojskowy winien być świętością najwyższą — powiada w jednym ze swych rozkazów — punktem zbornym dla walecznych, symbolem skupienia i wyteżenia sił, męstwa i poświęcenia, bodźcem i podnieceniem do największego wysiłku dla żołnierza w boju, gdy mu ramię zemdleje, oczy mgłą znużenia przesłoni i duch osłabły się ugnie...“\*)

Rozszerzająca się z roku na rok praca wojskowa Józefa Piłsudskiego, mimo niezmiernie trudnych warunków materialnych, mimo braku poparcia wśród społeczeństwa, które pracy tej nie rozumie, i, zajęte troskami codziennego dnia, niezdolne jest patrzeć w dalszą przyszłość — dostarcza Piłsudskiemu przed samą wojną ponad 10 tysięcy oficerów i podoficerów, mających za sobą teoretyczne i praktyczne wykształcenie, składających się z młodzieży bardzo wysoko postawionej pod względem wartości umysłowych oraz ideowych. Uczniowie Piłsudskiego ślepo Mu wierzą i ufają, Komendant Główny stanowi dla nich symbol walczącej Polski, jest tym upra-

---

\*) Z rozkazu Kdys Główny Zw. Strzeleckiego z grudnia 1913 r. Arch. Inst. Bad. Hist. Polski.

gnionym Wodzem, za którego rozkazem pójdą bez chwili wahania na śmierć. Siła indywidualności Piłsudskiego, jego postawa duchowa oraz przesłanki myślowe, noszą w sobie taką potęgę nakazu moralnego, że nikt, kogo los złączy z tym człowiekiem, nie jest zdolny Mu się przeciwstawić. To też Piłsudski, w miarę rozwoju budowy kadr wojskowych rozpoczyna jednocześnie wytężoną i rozległą czynność polityczną, starając się dla swego programu walki o niepodległość zjednać jak największą ilość stronnictw politycznych, przełamując opór, tkwiący w psychice ówczesnego pokolenia, w mózгах, pochłoniętych teorjami i doktrynami, w sercach, w których nie mógł doszukać się wielkiego tętna. W całej tej pracy Piłsudski jest sam, wyprzedza społeczeństwo, które jest przeciw Niemu, wyprzedza zdarzenia dziejowe, które z przenikliwą ostrością i niezwykłym darem intuicji przewiduje. „Szaleństwo“ Jego idei poczynają jednak ogarniać coraz większe gromady Polaków, któremi kieruje praca myśli Piłsudskiego, czuwająca, „aby to, co było szaleństwem, stało się także i rozumem polskim,“ „aby idący ku Polsce jej żołnierz mógł mieć „nietylko siłę ramienia, ale moc głowy i serca...”

Jakoż na dwa lata przed wybuchem wojny światowej cały szereg ludzi, zarówno w Galicji jak i Kongresówce, staje na platformie czynnej polityki polskiej, co umożliwi stworzenie kierownictwa i nadrzędnego organu w postaci Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych oraz utworzenie instytucji Polskiego Skarbu Wojskowego, który ma przygotować podstawy materialne dla oddziałów wojskowych, jakie wystąpią do walki w czasie wojny. Od roku 1912 przygotowane zostały przez Piłsudskiego plany mobilizacyjne, które pozwolą na szybkie i skuteczne skoncentrowanie podległych Mu żołnierzy w sierpniu 1914 roku, kiedy rozlegnie się łoskot dział i rozpali się pożar światowej wojny.

## ŻOŁNIERZ BEZ OJCZYZNY.

...Na to, ażeby armja była narodowa, potrzebny jest naród, który ma wolę, umie chcieć i wolę swoją przeprowadzić. Armja narodowa wymaga narodu, wymaga też żołnierza...

(Z przemówienia: *O Armji Narodowej*. Pisma, t. IV, str. 91.)

Przeprowadzając wśród niesłychanie trudnych warunków mobilizację żołnierzy Związków i Drużyn Strzeleckich, powziąwszy decyzję wyruszenia na ich czele na teatr wojny — Józef Piłsudski liczy czterdziesty siódmy rok życia. Jest więc w wieku najpełniejszego rozwoju sił duchowych i umysłowych, dobiega do najpiękniejszego, szczytowego punktu ich rozwoju.

Jego pozycja moralna wśród podnieconego, rozgorączkowanego wybuchem wojny niepodległościowego obozu polskiego — jest w tej chwili całkowicie wyjątkowa. Fascynujący wpływ osobisty Piłsudskiego, niezłomność

Jego postawy ideowej, siła przekonań, uderzająca głębia argumentacji, żelazna konsekwencja podstawowych założeń przeprowadzanej pracy, wyniosły Go już oddawna na Wodza całego niepodległościowego obozu, czemu dała wyraz Tymczasowa Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, wyznaczając Komendanta Głównego Związków Strzeleckich w roku 1912 na dowódcę polskich sił wojskowych. Teraz, wśród powszechnego podniecenia, wywołanego rozpoczętą wojną światową, wśród dezorientacji i niezdecydowania — instynktownie skupia się cały niepodległościowy obóz polski wokół postaci Piłsudskiego, oczekując od Niego decyzji, któraby przerwała powszechne wątpliwości, obawy, zastrzeżenia i trwogi.

Piłsudski podejmuje odpowiedzialność i podejmuje decyzję. Wśród społeczeństwa, ogłuszonego rozmiarami kataklizmu dziejowego, biernie spełniającego obowiązki względem zaborców, przerażonego, że Polak z Galicji i Poznańskiego będzie strzelał do Polaka ubranego w mundur rosyjski, wśród powszechnej, upokarzającej bierności — jeden tylko Piłsudski zuchwale podejmuje sztandar walki, postanawiając przelewać krew nie za obce, lecz za polskie interesy i cele.



Środki, jakimi dysponuje, rozpoczynając walkę o największy i najświętszy cel Polaków — wobec potężnych środków innych narodów w loskot wojny wkraczających, są śmiesznie skromne i małe, w żadnym stosunku nie odpowiadające możliwościom narodu. Wszystkie jednak prace, przez Niego podejmowane, charakteryzuje ta właśnie dysproporcja środków i celów, które wypełnia siłą swej duszy, siłą swej namiętności i uporu. I teraz, mimo rażące każdego ubóstwo i słabość liczebną polskiej siły, rozpoczynającej wojnę o niepodległość — Piłsudski się nie cofa i na szalę wojny rzuca miecz Polaków.

Odpowiedzialność za powziętą decyzję pragnie ponieść sam. Nie szuka i nie zwołuje Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, nie odwołuje się do niej i nie dzieli z nią odpowiedzialności. Odwrotnie — by się z nikim nią nie dzielić, wydaje odezwę o fikcyjnym Rządzie Narodowym, który miałby powstać dopiero w Warszawie, co pozwala Piłsudskiemu na całkowitą swobodę działania, na oderwanie się od wszelkich możliwych więzów, jakie Polska Partja Socjalistyczna czy Skonfederowane Stronnictwa Niepodległościowe zechciałyby nań nałożyć. W tej nadludzkiej odwadze

wyłącznego wzięcia na siebie samego odpowiedzialności za krew i życie podległych Mu żołnierzy — Józef Piłsudski wstępuje na szczyt potęgi ducha, jaki człowiek wydobyć z siebie jest w stanie.

W dniu 6 sierpnia 1914 roku rzuca pierwszą kompanję kadrową poza granice Galicji, na obszar Królestwa Polskiego. Wślad za nią wyruszają następne kompanje i bataljony zmobilizowanych oddziałów strzeleckich, których liczba w pierwszych tygodniach wojny wynosi sześć bataljonów.

„Wybiła godzina rozstrzygająca — głosi odezwa Piłsudskiego — Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swoim losie, sama chce budować swą przyszłość, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną. Kadry armji polskiej wkroczyły na ziemię Królestwa Polskiego, zajmując ją na rzecz jej właściwego, istotnego, jedyne go gospodarza — Ludu Polskiego...“\*)

Rozpoczęcie przez Piłsudskiego działań wojennych przeciw Rosji wyplýwało zarówno z oceny polityczno - wojskowych warunków planowanej walki zbrojnej, jak również wy-

---

\*) Z rozkazu o *Rządzie Narodowym*, Pisma, t. IV, str. 5.

wodziło się z głębi całej polskiej ideologii powstańczej. Józef Piłsudski, podnosząc oręż polski, wyruszając na wojnę pod hasłem zdobycia dla Polski niepodległego bytu, rozumie, iż nie może wystąpić jednocześnie przeciwko trzem państwom, które rozciągnęły władzę swą nad obszarami polskimi. Wybiera tedy przeciwnika, przeciwko któremu rozpoczęta i przygotowana walka ma najwięcej szans oparcia jej na możliwie szerokich podstawach. Obszar Polski zajęty przez Rosję był tym, skąd w ciągu ostatnich stu lat wybuchały raz po raz przeciwko Rosji zbrojne, orężne powstania. Tradycja powstańczej walki tkwiła na tym obszarze najsilniej, krwią żołnierzy polskich walczących z najazdem rosyjskim przesiąknięta była niemal każda grudka ziemi, instynkt samoobrony czynnej przechował się tutaj najdłużej, zadokumentowany po raz ostatni w rewolucyjnych latach 1905—1906. Słusznie więc Piłsudski może się spodziewać, że nie gdzie indziej, ale właśnie na obszarze Królestwa Polskiego, zmobilizowana przezeń kadra wojskowa, „agitując za wojną,” zostanie zasilona napływem ochotników, że na terenie Królestwa Polskiego znajdzie ona naturalną podstawę rozwoju materialnego i moralnego.

Względem drugim, nakazującym Piłsudskiemu przeciwko Rosji podnieść orężną walkę, jest chłodna kalkulacja, wypływająca z gruntownej znajomości sił i możliwości wojennych Państwa Rosyjskiego. Piłsudski liczy się z tem, że Rosja, mimo swoich zasobów materialnych, nie będzie mogła wytrzymać długo trwającej wojny, że siły jej zostaną szybko rozsądzone od wewnątrz rozkładowymi czynnikami, tkwiącemi w brakach organizacyjnych państwa i wojska, jak również wypływającemi z systemu rządów, panujących w Rosji.

W porozumieniu z austriackimi czynnikami wojskowemi, które jak najbardziej chętnem okiem patrzyły na przygotowania wojskowe polskiej irredenty, skierowane przeciwko Rosji — Piłsudski rozpoczyna swój marsz na Kielce, oddalone od Krakowa o kilkadziesiąt kilometrów. Zaraz też bataljony strzeleckie rozpoczynają działania przeciwko operującej jako osłona w rejonie Kielc dywizji kawalerji rosyjskiej, z którą staczają szeregi większych i mniejszych potyczek.

Młodzi żołnierze Piłsudskiego, umundurowani w strzeleckie kurtki i maciejówki, w porównaniu do oddziałów walczących wokół wojsk, wyekwipowane i wyposażone zosta-

ły wręcz nędznie. Z magazynów austriackich otrzymały starego typu jednostrzałowe karabiny systemu Werndla, bez pasów i ładownic, oddziały nie posiadają kuchni polowych, nie posiadają środków łączności, karabinów maszynowych i artylerji. Braki te zastąpić musi improwizacja, zaradzić im muszą zakłady intendenckie, w których dzień i noc pracują niestrudzone w swej ofiarności kobiety polskie, nadewszystko zaś zastąpić je musi płomienny i żarliwy entuzjazm, pozwalający zdobyć się na spokój i odwagę w boju, mimo chłodu i głodu, mimo opłakanych warunków wyposażenia. Duch i charakter bataljonów strzeleckich Piłsudskiego jest nawskroś powstańczy, oparty na najgłębszych podstawach żołnierskiego tradycjonalizmu polskiego, wypływającego z tylokrotnych orężnych walk o Niepodległość. Obcy wszelkiemu formalizmowi, czerpiący siły moralne z wielkości celu, któremu służy, tętniący życiem i młodością, brawurą i rozmachem, sześciobataljonowy oddział Piłsudskiego wytworzy wkrótce swój odrębny żołnierski styl, wytworzy duchową strukturę, złożoną z najpiękniejszych elementów wojennej służby dla kraju.

Z takim radośnie rozśpiewaniem woj-

skiem, znajdującem siłę w głębokich podkładach idealizmu i wiary, jakimi przesiąknięte są szeregi młodzieży wojskowej, stanowiącej kwiat narodu, — rozpoczyna Piłsudski wojnę z Rosją. Nie spotka jednak na obszarze Królestwa Polskiego tego poparcia, którego miał prawo się spodziewać. Społeczeństwo, ogłuszone łoskotem dziejowej wichury, nie zdając sobie sprawy z ogromu wydarzeń, pozbawione w szerokich swych masach możliwości politycznego myślenia, biernie spełniło we wszystkich trzech zaborach obowiązki względem obcych państw. W Królestwie Kongresowem jakiegokolwiek wystąpienie przeciwko Rosji zahamowane zostało odrazu w pierwszych dniach zręczną odezwą głównodowodzącego wojskami rosyjskimi wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, który nawołując do wspólnej walki świata słowiańskiego z germanizmem, obiecywał Polakom szerokie swobody, zapowiadając zupełnie nowy kurs polityczny ze strony Rosji. Opierając się na tej odezwie stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, kierowane przez Dmowskiego, zgodnie ze swoim programem politycznym, o którym już była mowa, zmobilizowało całą opinię społeczeństwa przeciwko państwom centralnym, co, oczywiście, musiało wyrazić się w potępie-

niu wszczętej przez Piłsudskiego akcji wojennej, skierowanej przeciwko Rosji.

Wobec wytworzonego w tych warunkach położenia, pozbawiony oparcia na obszarze Królestwa Polskiego — Piłsudski oprzeć się musi na drugiej dzielnicy polskiej, t. j. na Galicji, gdzie uzyska całkowite poparcie swego stanowiska w jego części wojskowej. Politycy polscy, pracujący na terenie Wiednia i autonomicznego zarządu galicyjskiego, nie zdoławszy uzyskać od Austrii w sprawie polskiej żadnego posunięcia politycznego dla Polski korzystnego — uzyskują jednakże znaczną pomoc wojskową. Austrija zgadza się, aby przy boku jej wojsk utworzone zostały Legjony Polskie, których kadramą mają się stać bataljony strzeleckie Piłsudskiego. W Krakowie, w dniu 16 sierpnia wszystkie stronnictwa polityczne Galicji wyłaniają reprezentację polityczną, tworząc Naczelny Komitet Narodowy, który ma się stać wykładnikiem politycznym polskiej siły wojskowej.

Dla naczelnej, głównej idei Piłsudskiego wykładnia polityczna Naczelnego Komitetu Narodowego staje się ciężkim kompromisem, jakkolwiek utworzenie tej instytucji i tworzenie Legjonów ratuje oddział Piłsudskiego przed rozwiązaniem. Naczelny Komitet Naro-

dowy jako cel swego dążenia politycznego stawia hasło Polski Niepodległej, złączonej unją z monarchją Austro-Węgrów, tworzy plan tryjalistycznej monarchji, złożonej z Austrii, Węgier i Polski, w tej jedynej koncepcji widząc możność korzystnego rozwoju sprawy polskiej.

Zmuszony okolicznościami Piłsudski przyjmuje opiekę Naczelnego Komitetu Narodowego, a więc tem samym i Austrii, nad podległymi Mu żołnierzami. W połowie sierpnia rozpoczyna się werbunek ochotńczy do Legjonów, które zapelniają się licznymi szeregami młodzieży polskiej. Z sześciu bataljonów Piłsudskiego zorganizowany zostaje pułk 1, z ochotników z Galicji wschodniej i południowej tworzy się pułk 2 i 3, organizuje się równocześnie Komenda Legjonów. Na jej czele Austrija nie zgadza się postawić Piłsudskiego, obcego poddanego, posiadającego opinię radykalnego socjalisty, nie będącego ponadto zawodowym wojskowym. Komendantem Legjonów zostaje najpierw Polak, generał austriacki, Baczyński, wkrótce zaś potem generał Trzaska-Durski.

Wczesną jesienią 1914 r. Legjony Polskie rozpoczynają swoją działalność wojenną. Bataljony Piłsudskiego, wchodzące w skład I



armji generała Dankła, pod koniec miesiąca września, w związku z ogólnym odwrotem austriackim, cofają się z Kielec na południe, do wideł Wisły i Dunajca, gdzie w obszarze Nowego Korczyna toczą przez kilka dni pełne zuchwałej inicjatywy zaczepne działania przeciwko napierającym od północy oddziałom kawalerji rosyjskiej. Młody żołnierz legjonowy, złożony w większości swej z inteligentów, wyszkolony na regulaminach strzeleckich, wykazuje w pierwszych już tutaj działaniach te wszystkie znamienne cechy, które później, w miarę nabierania doświadczenia, tak korzystnie go wyróżniają z pośród otoczenia obcych oddziałów wojskowych. Żołnierz ten odznacza się zuchwałą inicjatywą i przedsiębiorczością, spokojem i zimną krwią, a jednocześnie zapalczywością i uporem w prowadzeniu boju. Nikt też w polskiej literaturze legjonowej nie oddał tak trafnie i tak głęboko zarazem przebiegu tych działań, prowadzonych nad Wisłą, pod Korczynem, jak sam Józef Piłsudski, który jednocześnie z kapitalną plastyką opisową łączy wnikliwą analizę praw dowodzenia, które sam musi wykonywać w najcięższych chyba warunkach, w jakich kiedykolwiek przyszło rozwiązywać zagadnienia wojenne. Karty wspo-

mnień Piłsudskiego pod tytułem: *Moje pierwsze boje*, stają się tutaj źródłem historycznym pierwszorzędnej wartości, stają się świadectwem zarówno stosunków polityczno-wojskowych, jak i warunków moralnych, w których żołnierz legjonowy musi przeprowadzać ciężką pracę wojenną. Że ją przeprowadza dobrze, niejednokrotnie znakomicie — zawdzięcza to świadomości posiadania pośród siebie jednostki, którą wieczne prawo wojny, ze śmiercią w parze chodzące, nazywa słowem: Wódz.

Po zakończeniu działań w obszarze Nowego Korczyna oddziały Piłsudskiego biorą udział w ponownej ofensywie austro-niemieckiej, rozpoczętej w październiku 1914 r. w kierunku na Dęblin i Warszawę. Pod Dęblinem bataljony Piłsudskiego walczą po raz pierwszy w zasięgu potężnego ognia rosyjskiej artylerji fortecznej, poczem biorą udział w odwrocie austro-niemieckim na zachód i południowy-zachód. Wśród kolumn cofających się wojsk ciągnie w kierunku śląskiego zagłębia węglowego drobna kolumna legjonowego żołnierza. Piłsudski mija już Kraków, dalszy kierunek marszu prowadzi na obcą ziemię, odwrót może się nie zatrzymać, aż u granic Czech.

Piłsudski nie może zgodzić się na oderwanie od rodzinnej ziemi. Wśród anarchji rozkazodawczej, panującej w dowództwach austriackich w czasie przygnębiającego odwrotu, decyduje się na zuchwały i samodzielny krok, postanawia podjąć marsz w innym kierunku, marsz wprost z Wolbromia na Ulinę Małą do Krakowa i stąd na Podhale, gdzie wśród górskich przełęczy, szczytów i dolin, wśród wiernych serc góralskich można będzie znaleźć oparcie i możliwość walki na własnej, polskiej ziemi.

Decydując się na podjęcie tego marszu — Piłsudski musi wydobyć z duszy swojej decyzję niezmiernie ciężką, przesadzającą w razie niepomyślnym jego przebiegu, o losie i istnieniu polskiego żołnierza. Musi następnie, obliczywszy wszystkie możliwości, wyprowadzić rachunek prawdopodobieństwa, na mocy którego opiera pewność, że marsz się uda. Musi ponadto, przy jego przeprowadzeniu zdobyć się na niezwykły spokój, zimną krew i całkowite opanowanie nerwów, gdyż tylko przy zachowaniu tych cech — straszliwie groźny marsz mógł się szczęśliwie zakończyć.

Powziąwszy decyzję, jedną z najcięższych w swem życiu — przeprowadza ją Piłsudski wspaniale. Dokonawszy z Wolbromia nagłego

zwrotu na południe, nocnym, prawie 50-kilometrowym marszem flankowym przedziera się wpoprzek głównego kierunku ofensywy rosyjskiej, by, nieoczekiwany przez nikogo, wkroczyć do Krakowa, gdzie mieszkańcy prastarej stolicy Polski z uniesieniem powitali drogą, wymęczoną bojami i marszami drobną kolumnę polskiego żołnierza.

Późna jesień oraz wczesna zima 1914 roku są okresem, w którym zwycięskie wojska rosyjskie, zajmwszy prawie już całą Galicję, dochodzą nieomal do bram Krakowa. W ciężkich walkach, jakie prowadzą tutaj zdemoralizowane odwrotem armje austriackie, bierze znów udział Piłsudski, na czele swoich bataljonów. Przerzucony z Krakowa na Podhale w obszar Nowego Sącza, otrzymuje tam ciężkie i odpowiedzialne zadania bojowe, które pod Marcinkowicami i Limanową rozwiązuje, według oceny wyższych dowództw, w sposób świetny. Piłsudski, czuwając nad bojową postawą podległych Mu żołnierzy, starając się wśród nich wyrobić najbardziej istotne wartości żołnierskie, sam jednocześnie poddaje się egzaminowi, sam wystawia się na najcięższe niejednokrotnie próby, które później z tak niezwykłą wnikliwością zanalizuje

w twierdzy magdeburskiej, pisząc wspomnienia z tych walk.

Po wkroczeniu do Nowego Sącza następuje w połowie grudnia reorganizacja oddziałów Piłsudskiego na samodzielną brygadę. Od tej chwili rozpoczynają się dzieje słynnej w Polsce I Brygady, gdyż numer Brygady II otrzymały dwa inne pułki legionowe: 2 i 3, które od wczesnej jesieni przewieziono z Krakowa w obszar Karpat Wschodnich chlubnie tam walczą w trudnych warunkach górskiej wojny.

Z Nowego Sącza I Brygada rzucona została alarmowym rozkazem w kierunku Tarnowa, gdzie wśród lesistych wzgórz stacza w samo Boże Narodzenie trzydniowy ciężki bój pod Łowczówkiem, prowadzony w czasie nieobecności Piłsudskiego przez Jego szefa sztabu, Kazimierza Sosnkowskiego.

Bój pod Łowczówkiem przeciwko doborowym oddziałom rosyjskiej piechoty syberyjskiej znów dowiódł, ile pierwszorzędnej wartości zdołał wychować Piłsudski w szeregach podległych Mu żołnierzy. Nie analizując tutaj taktycznych działań, przeprowadzonych przez I Brygadę pod Łowczówkiem, zacytować należy rozkaz Piłsudskiego, wydany po bitwie. „U schyłku ubiegłego roku — pisze dowódca

I Brygady — podczas mojej nieobecności, stoczyliście z przeważającymi siłami nieprzyjaciela bój najkrwawszy i najcięższy z tych, jakieśmy dotąd mieli. Zyskaliście w nim nową sławę i nowy liść wawrzynu wpleśliście do wieńca sławy polskiego żołnierza. W imieniu sprawy, której służymy, dziękuję wam wszystkim za tę pracę. Jestem dumny, towarzysze broni, że wami przewodzę, jestem dumny z kłopotu, że gdy mam w rozkazie dziennym wymienić najbardziej godnych chwały, szukać muszę czegoś nadzwyczajnego, by wśród ogółu dzielnych, mężnych, znaleźć czyny, które nie będą dla nich powszednimi.“\*)

Wśród tych niepowszednich czynów, dokonanych przez legjonowych żołnierzy — rozkaz Piłsudskiego wymienia szefa sztabu I Brygady, podpułkownika Sosnkowskiego, za świetne dowodzenie, porucznika Burhardta za brawurowe natarcie, zakończone zdobyciem trzech szeregów okopów, podporucznika Ścieżyńskiego, który na czele patrolu, złożonego z 8 ludzi, wziął do niewoli 100 żołnierzy rosyjskich, podporucznika Bortnowskiego, który mimo ciężkiej rany dowodzi dalej

---

\*) Z rozkazu wydanego po bitwie pod Łowczówkiem. Pisma, t. IV, str. 11—12.

swym plutonem, sierżanta Świderskiego, biorącego z 9 ludźmi do niewoli sztab dowództwa rosyjskiego pułku z dowódcą, trzema oficerami i 28 żołnierzami.

Po krwawej bitwie pod Łowczówkiem znów posypało się mnóstwo rozkazów pochwalnych wyższych dowódców austriackich, nie mogących wyjść z podziwu, skąd wśród tego oddziału, który zawodowi oficerowie austriaccy, wychowani w sztywnym formalizmie, nabytym w długoletniej służbie wojskowej, chcieli traktować jak cywilną bandę, powstać mogło tyle i tak różnorodnych wartości, świadczących niezbitnie o wysokich zaletach żołnierza legjonowego.

Tymczasem po półrocznych bojach i walkach, naskutek usilnych starań Piłsudskiego, I Brygada zostaje odesłana na tyły, na sześć tygodni wypoczynku do Kęt, gdzie dokonywa się pełna reorganizacja i uzupełnia się wykszolenie. Brygada otrzymuje normalne wyekwipowanie według etatu austriackiego, bataljony, które już przedtem w czasie walk pod Nowym Korczynem zaopatrzone zostały w pięciostrzałowe karabiny Mannlichera, teraz na odpoczynku otrzymują karabiny maszynowe i środki łączności oraz całkowite wyekwipowanie i wyposażenie techniczne.

Wczesną wiosną 1915 roku, kiedy zastygły wśród stałej linii okopów front przeciwrosyjski rozciągał się od morza Bałtyckiego do granic Rumunji, biegnąc od Rygi ku południowi i przecinając nawpół Królestwo Polskie, by się załamać pod prostym kątem na pogórze karpackim, w czasie, kiedy naczelne dowództwo państw centralnych opracowuje plan walnej ofensywy przeciwko armjom rosyjskim — I Brygada zajmuje odcinek na południe od Krakowa, w obszarze Kielec nad Nidą, skąd Piłsudski rozpoczyna rozwijać przez swoich emisariuszy żywą działalność polityczną,

Liczy się z tem, że w czasie najbliższych działań wojennych obszar Królestwa Polskiego zostanie opuszczony przez Rosjan, co Mu umożliwi zorganizować polską opinię polityczną w kierunku domagania się uznania praw Polski do niepodległego bytu. Narazie pracę tę przeprowadza na obszarach, gdzie Rosjan już niema. Chodzi Mu o moralną mobilizację społeczeństwa, o wytworzenie wśród niego takiej postawy politycznej, na której mógłby się w przyszłych swoich działaniach oprzeć zarówno On sam, jak i walczący w okopach żołnierz legjonowy. Emisariusze Brygadjera rozmieszczeni zostali po całym



kraju, organizując w myśl otrzymywanych dyrektyw społeczeństwo, skupiając je pod hasłem mobilizacji sił polskich, nawołując do pracy nad stworzeniem własnej siły wojskowej, głęboko wierząc w słowa Piłsudskiego, że „jedynie miecz waży dziś coś na szali narodów. Naród, który chciałby przymknąć oczy na tę rzeczywistość, przekreśliłby bezpowrotnie swą przyszłość. Nie wolno nam być takim właśnie narodem. Inicjatorowie ruchu wojskowego wskazali krajowi drogę, którą należy kroczyć. Lecz ostateczny rezultat zależy całkowicie od intensywności zbiorowego wysiłku, od czynnego i uporczywego współdziałania całego narodu.“\*)

W pracy nad wytworzeniem tego świadomego współdziałania społeczeństwa znajduje Piłsudski ogromne ułatwienie przez fakt istnienia oddziałów polskiego żołnierza, który wojennym czynem wznawia tradycję dawnych wojsk polskich, co napełnia dumą społeczeństwo, co każe wiązać mu swoje własne losy z losami żołnierza. Dzięki działaniu obydwu tych czynników: organizowaniu polityczno-ideowemu społeczeństwa oraz pracy wo-

---

\*) Z odczytu: *O polskim ruchu strzeleckim*, Pisma, t. III, str. 315.

jennej żołnierza legjonowego, poczyną się w biernem dotychczas społeczeństwie dokonywać powolną przemianą, zaczyna ono świadomie dążyć do współtworzenia swego losu.

Zmiany te zaznaczają się już dość znacznie w ciągu roku 1915, do czego przyczynił się rozwój działań wojennych. W pierwszych dniach ukwieczonej wiosny tego roku rozpoczyna się straszliwy ogień huraganowy pod Gorlicami, będący punktem zwrotnym w dziejach wojny światowej na wschodzie. Potężny wyłom, uczyniony przez 11 armję niemiecką, a następnie koncentryczne działania austro-niemieckie, przeprowadzone od północy i zachodu, doprowadzają do wielkiego odwrotu armij rosyjskich z Królestwa Polskiego, oddającego południe Polski w ręce wojsk austriackich, północną i środkową Polskę z Warszawą — w ręce wojsk niemieckich. W wielkiej tej ofensywie letniej 1915 roku bierze udział I Brygada, dowodzona przez Brygadjera Piłsudskiego. Żołnierz legjonowy, z sercem pełnem radości, maszeruje naprzód, walcząc na niezliczonych polach bitew w ciągu długich tygodni i miesięcy. Bije się najpierw pod Konarami w obszarze Sandomierza, przechodzi Wisłę w obszarze Dęblina, maszeruje dalej na wschód w kierunku Lu-

blina, ratując położenie pod Urzędowem, gdzie cała dywizja austriacka, złożona z Czechów, poddała się Rosjanom. Walczy następnie krwawo pod Lubartowem, z rozdartem sercem patrząc na zgliszcza i popioły, które zostawiają za sobą cofający się Rosjanie, w bezmyślny sposób paląc wsie i miasta opuszczanego przez siebie Królestwa Polskiego.

W bojach, jakie w czasie letniej ofensywy 1915 roku prowadzi żołnierz legjonowy, znów uznanie i sława wiernie towarzyszy jego sztandarom. Po bitwie pod Konarami Piłsudski, wymieniając w rozkazie najmężniejszych swych żołnierzy, w prawdziwym jest kłopotcie, którego z nich wymienić. Bo oto podporucznik Dorobczyński w przeciwnatarciu na nieprzyjaciela na czele drobnego plutonu zdobywa okopy, biorąc 84 jeńców i oficera do niewoli, podporucznik Tunguz-Zawiślak ze swoim plutonem zdobywa dwa karabiny maszynowe rosyjskie i około setki jeńców, sierżant Dańko na czele 15 ludzi rzuca się na całą kompanję rosyjską, w liczbie 150 żołnierzy, biorąc ją do niewoli, trzech innych żołnierzy rzuca się bez namysłu na 58 Rosjan, ścigających cofającą się linję 8 pułku, złożonego z Czechów, i w trójkę bierze do niewoli posuwających się zwycięsko naprzód Rosjan,

to znów prosty szeregowiec zmusza do złożenia broni patrol nieprzyjacielski, złożony z 7 ludzi...

Mnożą się czyny zuchwałej odwagi, pogardy śmierci i świetnej inicjatywy, mnożą się jednocześnie mogiły żołnierskie, któremi pokrywają się polskie zagony. Po roku wojny, kiedy na zakrwawionych polach Polski walczył jej naturalny obrońca, Piłsudski przemawia do swoich żołnierzy w słowach, w których zawarta została cała głębia niedoli bezdomnego żołnierza, nie mającego swego państwa, nie mającego poparcia narodu, w słowach, w których jednocześnie przejawia się cała żołnierska duma z dokonanej w najcięższych warunkach pracy wojennej.

„Żołnierze — mówi Piłsudski — rok temu z garścią małą ludzi, źle uzbrojonych i źle wyposażonych, rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, by w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, wążących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej!

Że szabla nasza była małą, że nie była

godną wielkiego 20-miljonowego narodu, nie nasza w tem wina. Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej „neutralności“ jakiejś dla siebie od kogoś „gwarancji.“

Żołnierze! Poszłicie za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu, czy los wasz nie będzie podobnym do losu tylu poprzedzających nas pokoleń żołnierzy polskich. Poszłicie, by stanąć w obronie, jeśli już nie szczęścia Ojczyzny, to przynajmniej Jej honoru.

Rok minął. Wyrobił się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy bez względu na przeciwności, jakie nas spotykają. Z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko spokojny, równy, stary żołnierz, przygotowany na długą i żmudną pracę, nie spalający się, jak słoma, w pierwszym, drobnym ogniu.

Żołnierze i towarzysze broni! Rok ciężkiej pracy minął. Pracy tak ciężkiej, tylu obstawionej przeszkodami, że gdy się obejrzymy na nią, dziw bierze, że istniejemy, że dawno

już rodzime bory nie szemrzą po nas swej pieśni żałobnej, po nas, po polskich żołnierzach z wielkiej wojny 1914—1915 roku.

I teraz po roku wojny, jak w początku, jesteśmy tylko awangardą wojenną Polski, a także Jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkim, gdy ryzyko jest konieczne.

Żołnierze! Dziś po roku wojny i pracy smutno mi, że powinszować wam olbrzymich triumfów nie mogę, lecz dumny jestem, że dzisiaj z większym spokojem, niż rok temu, mogę do was, jak ongi, zawołać: Chłopczy! Naprzód! Na śmierć czy na życie, na zwycięstwo czy na klęskę — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania!“\*).

Do zmartwychwstania tego jednak jeszcze daleko. Mimo wyrzucenia przez Niemców Rosjan z Warszawy, mimo opuszczenia obszarów polskich przez jednego z zaborców, żadna z walczących stron nie zabiera głosu w sprawie polskiej. W tem położeniu Piłsudski analizując możliwości, które mogłyby wyzyskać w znaczeniu dla Polski korzystnym, dochodzi do następujących decyzyj.

---

\*) Z rozkazu na pierwszą rocznicę wojny. Pisma, t. IV, str. 22—23.

Pierwsza faza działalności, mającej na celu rozbudzenie wśród społeczeństwa polskiego świadomego dążenia do niepodległości, została w wielkiej mierze już dokonana. Społeczeństwo polskie zarówno w Galicji, jak i w Królestwie Kongresowem, naskutek śmiałej i zdecydowanej ideologii Piłsudskiego i Jego żołnierzy, zaczyna wierzyć w możliwość korzystnej odmiany swego losu, zaczyna wierzyć, iż przebieg wojny światowej los ten radykalnie zmieni, zaczyna również domagać się uznania niepozbywalnych praw narodu do państwowego życia.

Jednocześnie z osiągnięciem tego rezultatu, osiągnięty został w znacznej mierze i rezultat następny. Kadra wojskowa w postaci Legjonów wzrosła tymczasem bardzo znacznie. Do istniejących już czterech pułków piechoty domaszerował w ciągu lata 1915 roku jeszcze jeden, 4 pułk piechoty, organizuje się pułk 6, co w sumie stanowić będzie sześć pułków piechoty, dwa pułki kawalerji i pułk artylerji. Pułki te, złożone z młodzieży o wielkim procencie inteligencji, stanowią materiał kadrowy, posiadają znajomość praktyczną prowadzenia wojny, stać się więc mogą w każdej chwili kadrą znacznej ilości pułków i bataljonów.

Posiadając dwa te czynniki: wzrastającą siłę moralną wśród społeczeństwa, oraz siłę wojskową, będącą zadatkiem znacznych możliwości wojskowych, opierając się na tych dwóch czynnikach — Piłsudski postanawia rozszerzyć jeszcze znacznie rozmiary prowadzonej przez siebie pracy.

Rosjan na ziemiach polskich w drugiej połowie roku 1915 już niema, są natomiast Niemcy i Austriacy. Jasne jest dla Piłsudskiego, że Rosjanie na ziemi polskie już nie wrócą, wobec czego aktywność polityczna musi się teraz wyrazić już nie wobec Rosji, ale wobec tego, kto ziemię polską opanował, to jest wobec Niemców i Austriaków. Od nich należy teraz domagać się uszanowania niepozbywalnych praw narodu. Z ich rąk należy wydrzeć teraz obszary polskie.

W tym kierunku rozwijać się pocznie polityczna praca Józefa Piłsudskiego po zniknięciu Rosji z ziem polskich. Ale zanim się ona skonkretyzuje, zanim wyrazi się w realnym kształcie działania polityczno - wojskowego — muszą się dlań znaleźć odpowiednie i sprzyjające warunki. Piłsudski potrafi chłodno kalkulować, pracę swoją rozkłada na konieczne etapy, zaznaczające proces twórczego działania. Umie czekać, potrafi cierpli-



wie stawiać sobie zadania, będące niezbędnymi składnikami głównego celu, do którego dąży. Czas jest teraz Jego sprzymierzeńcem, czas trwania wojny, osłabiającej z każdym miesiącem wszystkie walczące ze sobą strony, zużywającej ich siły.

W roku 1915 państwa centralne, rozgromiwszy Rosję i zepchnąwszy ją na wschód, stoją na tym obszarze u szczytu swej potęgi i powodzenia. Stawianie żądań ze strony Polaków, żądań nie popartych wymową korzyści dla państw centralnych, ani nie poparte ich potrzebami — nie może liczyć na powodzenie. Należy przeto czekać, aż losy wojenne wytworzą możliwości, w których na ich szalę będzie można rzucić to, co jest wartością Polaków. Tę wartość przedstawia polityczno-moralny problem istnienia sprawy polskiej oraz problem siły materialnej, którą Polacy posiadają lub osiąść są zdolni.

W tych warunkach musi być narazie prowadzona dalsza konsekwentna praca, prowadząca do rozszerzenia wskazanych wyżej czynników. Dalej więc toczy się niestrudżona praca nad mobilizacją polityczną społeczeństwa oraz praca nad rozbudową kadr wojskowych. Stanowią ją Legjony Polskie i wedle powszechnego mniemania rozbudowa

Legjonów podnosi ich wartość kadrową. Tak rozumuje społeczeństwo, tak sądzą politycy, bliscy nawet Piłsudskiemu. Tutaj jednak Piłsudski stwarza zupełną niespodziankę tym wszystkim, którzy idą za sugestją gotowych, wytworzonych już form. Postanawia teraz nie rozszerzać, nie rozbudowywać Legjonów. Przez emisariuszy swoich rzuca nakaz, ażeby napływ do Legjonów wstrzymać, całą natomiast siłę, tkwiącą w młodzieży polskiej, pragnącej czynnie wpłynąć na los swego kraju, skierować do Polskiej Organizacji Wojskowej.

Polska Organizacja Wojskowa jest związkiem tajnym, tworzonym na wzór przedwojennych Związków Strzeleckich. W jej organizacyjnych ramach oficerowie i podoficerowie legjoniści, wysyłani przez Piłsudskiego z frontu, szkolą młodzież do zadań przyszłej służby wojskowej. Polska Organizacja Wojskowa, zwana w skrócie P. O. W., podobnie jak w przedwojennych związkach wojskowych, organizuje system szkół dla żołnierzy, podoficerów i oficerów, siecią swą pokrywającą cały kraj, tworzących obok Legjonów drugą, równoległą kadre. Jest ona w rękach Piłsudskiego tem bardziej cenna, gdyż będąc w całkowitem jego rozporządzeniu, stanowi

naturalną rezerwę, którą Piłsudski może rzucić w dowolnym kierunku: bądź wybranym przez siebie, bądź przez przebieg zdarzeń narzuconym. Po wioskach, miasteczkach i miastach, wszędzie tam, gdzie dotrzeć może emisariusz Piłsudskiego, tworzą się oddziały polskiej Organizacji Wojskowej, jednocząc w swoich szeregach po roku pracy do dwudziestu tysięcy zorganizowanych „peowiaków.“

Znaczenie i rola, jaką odgrywa Polska Organizacja Wojskowa — zaznacza się w dwu, niezmiernie doniosłych kierunkach. Z jednej strony stanowi ona coraz poważniejszą, w miarę upływu czasu, kadrę wojskową, z drugiej strony spełnia rolę polityczną, stając się ośrodkiem, wokół którego organizuje się ideowo i politycznie społeczeństwo polskie. Polska Organizacja Wojskowa zdobywa sobie rychło wybitne stanowisko polityczne; jej postawa, jej głos, kierunek jej działania stają się drogowskazem dla tysięcy Polaków, skupiających się teraz pod jej ideowym i politycznym sztandarem.

Zakres prac, przeprowadzanych przez Józefa Piłsudskiego w ciągu tego okresu — jest niezwykle bogaty, pozornie różnorodny, w iścieczystości zaś spojony jednolitą, podsta-

wową kłamrą, wywodzącą się z naczelnej idei, ożywiającej dowódcę I Brygady.

Piłsudski, dowodząc swemi bataljonami na froncie, wykonywując ciężką pracę wojenną, w którą wkłada całą swą duszę — strzeże jednocześnie polskiego i narodowego charakteru Legjonów, zwalcza wpływy austriackiej bezduszności i formalizmu, neutralizuje i zwalcza polityczne wpływy austrofilskiego Naczelnego Komitetu Narodowego. Strzegąc czujnie interesów polskiej kadry wojskowej — w tym samym czasie rozwija niezwykle bogatą i płodną działalność polityczno-ideową wśród społeczeństwa. Organizuje jego samowiedzę narodową, wykształca świadomość polityczną, budzi wiarę w możliwość odmiany dotychczasowego położenia, wzywa do czynnej, samodzielnej pracy politycznej, sprzęga społeczeństwo z żołnierzem, nie mającym za sobą narodu, nie mającym ojczyzny. Przewodnią ideą moralną tej pracy staje się uczynienie ze społeczeństwa współtwórcy własnego losu, staje się przetworzenie jego bierności w kierunku czynnego, świadomego budowania przyszłości własnymi rękami.

Mimo ciężaru tego wysiłku, dokonywanego w najtrudniejszych warunkach wojennego skrępowania, mimo pochłonięcia zadania-

mi dowodzenia, będącego w tym czasie codzienną, szarpiącą nerwy i duszę pracą, mimo utrudzające fizyczne siły warunki wojenne — w Józefie Piłsudskim tkwi potężny zapas sił, wspaniała wewnętrzna energja ducha, pozwalająca sprostać ciężarowi tej olbrzymiej pracy, jaką na siebie nałożył. Walcząc w otwartem polu, świadomy, „że jak daleko sięga kula z karabinów jego żołnierzy,” tak daleko sięga „wolna, niezależna Polska,” przeorywając ugory polskiej bezsiły — Komendant I Brygady, porzuciwszy mrok konspiracyjnej walki, żyje teraz pełnią wolnego człowieka. Otacza Go radość życia młodych oficerów i żołnierzy, pyszniąca się duma żołnierskiej swobody, siła, tężyzna i rozmach, jakim tętnią szeregi, ożywczy nurt wiary, jaką przesiąknięta jest zbiorowa dusza niezłomnej I Brygady. Uśmiechniętej radości życia wychodzi teraz naprzeciw i tem chętniej wokół siebie ją widzi, im częściej niezbadana, niejasna przyszłość losów narodu sępi i chmurzy Jego wyniosłe czoło.



## ŻOŁNIERZE WOBEC WODZA

...Zjawisko śmierci jest powszechne dla ludzi, gdyż ludzie są śmiertelni, lecz żaden rozkaz nie sięga tak głęboko w istotę duszy ludzkiej, jak rozkaz, związany z wojną, gdyż żąda on śmierci. Dlatego też porównywać jakiegokolwiek posłuchu czy posłuszeństwa z posłuchem, wymaganym od żołnierza — niepodobna. Zjawisko śmierci unosi się nad postacią żołnierza jako stały jego towarzysz. Żołnierz na sztandar przysięga, żyć i umierać musi, jak prawy żołnierz, umierać na rozkaz dowódcy...

(Z odczytu: *Naczelny Wódz w teorii i praktyce*: Pisma, t. VIII, str. 476—477.)

Uderzająca swoboda decyzji, jaką posiada Piłsudski w najbardziej zasadniczych problemach wojskowo - politycznych, które ma do rozwiązania — wywodzi się z całkowitego oparcia, jakie znajduje przede wszystkim wśród swoich żołnierzy, jak również i wśród

coraz liczniejszego obozu niepodległościowego, przezeń organizowanego.

Żołnierze czczą i otaczają Piłsudskiego miłością bez granic, oddając do rozporządzenia swoje życie i swoje serce, w Jego ręce składając swój los. Wytwarza się między nimi a Piłsudskim i coraz bardziej pogłębia ów mistyczny stosunek, jaki powstaje tylko wówczas, gdy „ziemia-matka w bólu, we wstrząśnieniach rodzi ludzi, ludzi wielkości,“ kiedy wojsko otrzymuje Wodza.

Dzieje wszystkich wojen i dzieje wszystkich walczących wojsk wymową swoich losów stwierdzają oddawna, iż wojsko, suma dusz i serc poszczególnych żołnierzy — musi mieć swego Wodza. Wojsko musi być kierowane przez dowódcę, do którego żołnierze mają bezwzględne zaufanie, w którego wierzą i do którego na skrwawionych polach bitew ślepo się przywiązują.

Żołnierz, by zwycięstwo mogło opromienić jego sztandary, musi mieć wiarę w swego Wodza, serce swoje z jego imieniem związać, jego imieniem zwalczać wątpliwości, jakie rodzą się w duszy. Dzieje wojsk i dzieje wojen, dzieje pracy wojennej przez dowódców wykonywanej wykazują dowodnie, ile zwycięstw, ile sukcesów niezwykłej wagi zostało



osiągniętych tylko dzięki temu, iż dusze prostych żołnierzy sprzęgnięte były wiernie z urokiem siły i potęgi, jakie przedstawiało nazwisko Wodza, prowadzącego żołnierzy na śmierć.

Wódz działa na wyobraźnię i psychikę żołnierską całym szeregiem elementów, na podstawie których dusza żołnierzy nierozdzielnie wiąże się z jego duszą. Będzie to odwaga osobista Wodza, jego wojskowy talent, umiejętność powzięcia decyzji, zapewniająca zwycięstwo w śmiertelnych zapasach, wola, dążąca do pokonania przeciwnika. Dusza prostego żołnierza wielbi Wodza, jeśli ten ponadto rozwija w nim wartości moralne, gdy Wódz na honorze żołnierskim opiera składniki jego zwycięskich marszów i bitew, gdy rozwija w nim owe wartości moralne, które Francuzi krótko nazywają: „esprit de corps.“ Jeśli te elementy wiążą się ponadto w osobie Wodza z ideą narodową czy społeczną, gdy i te składniki Wódz również reprezentuje — jeszcze silniej związuje żołnierzy jedną wspólną ku sobie miłością, jeszcze bardziej ma zapewnione powodzenie, duszą żołnierzy swobodnie rozporządzając.

Wszystkie warunki, jakie wytworzyły się w Polsce porozbiorowej, w Polsce pogrążonej

w niewoli, harmonijnie się złożyły, by ten, na którego „palec Boży“ wskazał, by stał się Wodzem żołnierza polskiego — został nim w pełnym tego słowa wyrazie. Młode pokolenia Polski, żyjące tradycją nazwisk: Kościuszki, Dąbrowskiego, księcia Józefa Poniatowskiego, dziesiątkami lat marzyły o Wodzu, pragnęły go, w nim usiłowały ześrodkować wszystkie swoje tęsknoty o zwycięskiej walce z wrogiem.

W tych a priori korzystnych warunkach dla wytwarzania władztwa dusz — Piłsudski wychodzi na spotkanie żołnierza. Jego zdobywcza indywidualność, z całym bogactwem treści duchowej, znajduje odrazu silne oparcie w warunkach, jakie dziejowy los wytworzył. W latach przed wojną światową w idei walki zbrojnej, reprezentowanej przez Piłsudskiego, młodzież polska znajduje naturalne ujście dla swych niewygasłych nigdy tęsknot, w Jego postaci, opromienionej legendą, znajduje jej prawdę. Instykt młodzieży jej nie zawodzi, bo „jeśli jest w legendach coś fałszywego, to one naprzód daleko nie zajdą, wstrzymają się u wrót serca.“

Wybuch wojny światowej, rozpoczęcie działań wojennych — całkowicie potwierdzają ufność żołnierzy do Piłsudskiego. Od chwili

li, kiedy strzelcy i druzyniacy otrzymali broń i bronią tą poczynają walczyć z nieprzyjacielem i wrogiem Ojczyzny, młode swe życie na próg niepodległości rzucając — od tej chwili zjawiają się wszystkie elementy wojenne, wytwarzające ów szczególny, mistyczny stosunek żołnierzy do Wodza.

Wódz musi mieć „zimną głowę“ w czasie walk, odwagą osobistą i spokojnem męstwem porywać musi żołnierzy, wytrwaniem i niezłamaną wolą w ciężkich chwilach wykazaną — żołnierza musi umieć podtrzymać. W walkach legjonowych, jakie trwały przez dwa zgorą lata na ziemiach polskich, w bojach i zmaganiach żołnierskich — wszystkie te elementy przepięknem zajaśniały światłem, by rozbudzić i rozplomienić cudowną miłość żołnierzy do Piłsudskiego. Młodzi strzelcy, dwudziestoletni chłopcy, nieobcy jeszcze z ogniem, widzą w pierwszym ciężkim boju artyleryjskim pod Laskami niezachwiany spokój swego Komendanta. Gdy wokół ryją ziemię granaty, gdy pociski wżerają się w ziemię, gdy szaleje wokół ogień, Józef Piłsudski spokojnie przechadza się wśród tyraljer żołnierskich. Komendant jest w pierwszej linii razem z żołnierzami, wyzywa śmierć, dzieli ich niebezpieczeństwa, a Jego

spokój i obojętność na szalejący wokół ogień artyleryjski wzbudza radosny podziw i entuzjazm wśród młodych żołnierzy.

W odmiennych warunkach, w kilka tygodni później pod Uliną Małą, gdy cała armja austriacka cofa się beznadziejnie na zachód — Piłsudski z czterema bataljonami odrywa się od głównego kierunku odwrotu, przeprowadzając zuchwały swój przemarsz na tyłach wojsk rosyjskich przez Ulinę Małą do Krakowa, przemarsz, którego pomyślny rezultat mógł być osiągnięty przy zachowaniu niesłychanie zimnej krwi, przy pracy mózgu opartej na logicznem wyciągnięciu wniosków z ciężkiej i pełnej zagadek sytuacji wojkowej, jaka się w tych godzinach wokół czterech bataljonów Józefa Piłsudskiego rozwijała. Bataljony strzeleckie bez strat dochodzą do Krakowa i do zimnego spokoju, wykazanego w ogniu artyleryjskim przez Komendanta pod Laskami, dochodzi element drugi: pomyślne wyzyskanie najcięższej sytuacji i pomyślne wydobycie się z niej mocą zachowania zupełnego spokoju, siły woli i całkowitego opanowania nerwów.

W następnych walkach na Podhalu, pod Marcinkowicami i Limanową, w całym ponadto szeregu bojów w ciągu roku 1915, zwiła-

szcza zaś w czasie słynnej i krwawej bitwy pod Kostiuchnowką latem 1916 roku, gdzie w czasie wielogodzinnego ognia huraganowego żołnierz legjonowy widzi swego Komen- danta, przechadzającego się wśród okopów w najcięższym ogniu artyleryjskim — we wszystkich tych krwawych i ciężkich walkach jeszcze bardziej wzrasta całkowite zaufanie żołnierzy do Piłsudskiego, do ich Wodza, który „po życie ludzkie sięgając, sięga do głębi duszy i żądając, by żołnierz dał duszę, sam żołnierzowi daje duszę.“

Na tym przepięknym elemencie wyrasta następny kwiat miłości żołnierskiej, gorącego i niepohamowanego uczucia legjonistów do ich Wodza.

Piłsudski, prowadząc żołnierzy w bój, nie szczędzi krwi ukochanych swych chłopców, ale tylko wówczas, gdy warunki boju i położenia bezwzględnie nakazują rzucenie ostatnich odwodów, ostatniego żołnierskiego karabinu. We wszystkich innych wypadkach, we wszystkich momentach wojny i walki Komen- dant I Brygady stara się jak najbardziej oszczędzać krew żołnierzy. W stosunku do bezmyślnych często rozkazów austriackich, czy Komendy Legjonów, nie liczących się nigdy z żołnierską krwią, bądź ślepo wykony-

wających zarządzenia dowództwa obcego — Piłsudski jest nieustępliwy, twardy, brutalny nieraz w swej postawie. Jeśli widzi bezsens wydanego rozkazu, stara się za wszelką cenę złych jego skutków uniknąć, często gubi się ze swemi bataljonami, odrywa się od związku z dowództwem, ażeby łatwiej i pewniej przeprowadzić akcję, wysnutą z wniosków, przez niego samego wypracowanych. Wnioski te zawsze okazują się słuszne i jak najbardziej celowe; stokroć słuszniejsze od wniosków Komendy Legjonów, czy dowództw austriackich.

Przeprowadzając akcję bojową, Józef Piłsudski osiąga zawsze cele nakazane, ale uzyskuje je przy ogromnej oszczędności wysiłku i krwi żołnierzy. Klasycznym tego przykładem jest bój o przedmoście pod Tarłowem, latem 1915 roku. Komendant I Brygady, miast normalnym zwyczajem austriackich dowództw rzucać falę za falą na ufortyfikowane pozycje rosyjskie, nakazuje powolne posuwanie się w tyraljerze pułkowi Śmigłego-Rydza, a jednocześnie w ciągu całego dnia poszczególnymi, drobnymi oddziałkami przerzuca 5 pułk do niewielkiego lasku, poza pierwszą linię, przeprowadzając ten manewr w oczach nieprzyjaciela. Od świtu do wieczora

trwa przesuwanie się pułku, witanego nieustannym ogniem rosyjskim, ogniem nerwowym i niespokojnym, nie przynoszącym strat. Słynny 5 pułk staje w drugiej linii boju bez strat, swem całodziennem przesuwanem sprawiwszy na Rosjanach wrażenie przerzucania wielkiej ilości oddziałów. Przeprowadzony przez Piłsudskiego świetny ten manewr — do tego stopnia demoralizuje przeciwnika, że gdy po kilkakrotnych maskowanych próbach natarcia, poderwały się o świcie fale legjonowe do rzeczywistego tym razem szturm — nieprzyjaciel był już całkowicie złamany moralnie i opuścił bez walki ufortyfikowaną redutę tarłowską.

Ta głęboka świadomość, panująca wśród żołnierzy, że Piłsudski ceni ich krew, że poświęca ją tylko wówczas, kiedy warunki boju bezwzględnie tego wymagają — stanowi jeszcze jeden niezmiernie ważny element, na którym oparło się bezgraniczne zaufanie i miłość legjonistów do ich Komendanta.

Prawo wydawania rozkazu nigdy nie stanowi dla Piłsudskiego prawa formalnego. Pod jego formą tkwią potężne wartości moralne, które dają żołnierzowi poczucie wielkości służby. Piłsudski rozwija w nim poszanowanie godności osobistej, szacunku dla

siebie samego, wiary w siły moralne, której źródłem staje się przepiękna inicjatywa, samodzielność, rzutkość, umiejętność wzięcia na siebie odpowiedzialności; zwycięska wola powiązana wspaniałą wstęgą cnót żołnierskich.

Te wartości moralne, które wytwarza Wódz, wpajając je w dusze żołnierzy, podjęte przez nich — obracają się w stosunku do Wodza w formę tej czci i przywiązania, jaką przepojeni byli żołnierze w stosunku do Komendanta I Brygady. Piłsudski przez cały czas wojny światowej wszystkie te wartości najwyższej próby rozwija konsekwentnie wśród żołnierzy. Na nie kładzie nieustanny nacisk, wytwarzając typ żołnierza, „pozbawionego błyskotek, pozbawionego cech szybkiego spalania się.“ „Legjony stworzyły w Polsce, odrodziły na nowo typ dobrego żołnierza. Ta zdobycz może w przyszłej historii stanowić będzie więcej, niż te czy inne przewagi w tych czy innych bojach. Potrafiliśmy swoim wysiłkiem — mówi po latach — swoim sercem, swoją wielką pracą i wolą dać Polsce nowy kulturalny nabytek — dać typ dobrego żołnierza polskiego. Powstawał jakby z mogiły dawny typ żołnierza - powstańca, przymierającego głodem, czasem wędrującego



go borem, lasem, po ziemi ojczystej. Zapomniane, odpędzane, nieraz upiorne widmo lat ubiegłych naprzekór światu, naprzekór swoim, żyło, żyć pragnęło, życie dając Polsce.“\*)

Wie o tem żołnierz, wie, że Piłsudskiemu zawdzięcza swoje narodziny, swoje życie i swoją duszę. Za to odplaca Komendantowi I Brygady jeszcze głębszym, jeszcze bardziej namiętnym porywem czci i miłości.

Wszystkie wartości, które Wódz wytwarza w żołnierzu, potęgują się, gdy go nie tylko prowadzi do zwycięstw i na śmierć, ale gdy ponadto wypełnia duszę żołnierza wielką ideą, wielkim celem. Piłsudski jest nie tylko dowódcą I Brygady, ale podobnie jak i w latach przedwojennych jest znów jedynym w czasie wojny światowej szermierzem hasła niepodległości i jej realizatorem. Niepodległości, za cenę której nie tylko ginąć pragnęli żołnierze, ale którą postanowili wydrzeć wrogowi z rąk. Żołnierze wiedzą, że w duszy Piłsudskiego niema kompromisu, gdy chodzi o realizację Niepodległości, że całe Jego życie, trud i wysiłek na tę tylko drogę zostały skierowane i ten tylko cel mają na uwadze. Wiedzą po-

---

\*) Z odczytu: *O wartości żołnierza Legionów*. Pisma, t. VI. str. 124—125.

nadto, że żelazna wola kieruje każdym krokiem ich Wodza, wierzą ponadto w szczęśliwą Jego gwiazdę. Idą wpatrzeni w jej światło, idą i umierają radośni, gdy Józef Piłsudski na śmierć ich posyła.

## ZDOBYWCA NIEPODLEGŁOŚCI

...W każdym narodzie ocenioną jest tylko jego samodzielność. Tylko rzeczy własnymi rękami robione posiadają istotne znaczenie...

(Z przemówienia w Lublinie. Pisma, t. IV, str. 56.)

Dzięki stosunkowi, jaki łączył żołnierzy z ich Wodzem, oraz dzięki coraz głębszemu wpływowi, jaki począł wywierać na społeczeństwo — mógł Józef Piłsudski podejmować decyzje wojskowo-polityczne, ogarniające wojsko i społeczeństwo, mógł swobodnie kierować postawą żołnierzy i niepodległościowego, coraz liczniejszego obozu.

W czasie, kiedy niespodziewana decyzja Komendanta I Brygady wstrzymała werbunek do Legjonów, kiedy z rozkazu Piłsudskiego rozrastać się poczęła Polska Organizacja Wojskowa — pułki legjonowe dalej pełniły swą ciężką służbę wojenną. II Brygada po rocznych bojach, stoczonych

w obszarze Karpat wschodnich i na Bukowinie, przerzucona zostaje na Wołyń, dokąd również skierowana została I Brygada oraz świeżo utworzona Brygada III. Jesienią wszystkie trzy brygady toczą szereg ciężkich bojów, najpierw nad Stochodem, później nad Styrem, gdzie znów do wieńca sławy wojennej dorzucają nowe liście wawrzynu. Rozkazy pochwalne niemieckich i austriackich dowództw po każdej akcji Legjonów pojawiają się coraz częściej. Pułki legjonowego żołnierza spotkawszy się na tym odcinku po raz pierwszy z oddziałami wojsk niemieckich grupy generała Gerock'a, walcząc z nimi ramię w ramię, zyskują sobie powszechny szacunek i uznanie dla postawy bojowej, co zwłaszcza podnoszą dowództwa niemieckie, które mają tu do czynienia z oddziałami austriackimi, nie dającymi się porównać nawet z legjonowym żołnierzem pod względem wartości wojskowej.

W ciężkich tych i uporczywych bojach I Brygada Piłsudskiego zostaje po raz pierwszy rozdzielona, prowadząc działania w osobnych związkach. Piłsudski, odchodząc z 4 i 5 pułkiem nad Styr, żołnierzy 1 pułku oddaje „w wypróbowane ręce podpułkownika Śmigłego-Rydza.“ „Wiem o tem — pisze

w swym rozkazie do żołnierzy — iż otoczycie Go tem samem zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie.“

Po zakończeniu działań wojennych nad Styrem, jesienią 1915 roku, pułki legionowe obejmują teraz na stałe odcinek nad tą rzeką, w obszarze Czartoryska pod wsią Kostiuchnówką, zajmując piaszczystą wyniosłość, którą po zdobyciu jej przez legionistów, dowództwo niemieckie nazwało „Polską Górą.“

Tutaj w ciągu wiosny 1916 roku Piłsudski rozwija jeszcze bardziej energiczną działalność, mającą zapewnić wpływ na polski charakter Legionów. Przedewszystkiem chodzi o wycofanie z pułków II i III Brygady, zwłaszcza z Dowództwa Legionów, oficerów austriackich, ponadto zaś pragnie, aby wszyscy oficerowie i żołnierze legionowi otwarcie i jasno stanęli na gruncie niepodległościowej ideologii. Postulat ten musi być przeprowadzony zwłaszcza w Brygadzie II, która będąc zdala od wpływów, jakie wywierała indywidualność Piłsudskiego, uległa w znacznym stopniu wpływom politycznym Naczelnego Komitetu Narodowego, trzymającego się kurczowo austro-polskiego planu. W ramach tego zagadnienia Piłsudski toczy walkę z domowymi niejako przeciwnikami, których stanowią:

pułkownik Sikorski, stojący na czele Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego, pułkownik Haller z II Brygady, pułkownik Januszajtis, oraz kilku innych oficerów, pozostających pod wpływami Naczelnego Komitetu Narodowego. W tym też czasie Piłsudski tworzy „Radę Pułkowników,“ która postulaty swoje w sprawie zachowania całkowicie polskiego charakteru Legjonów oraz w sprawie traktowania ich jako kadry wojska polskiego przesyła do Naczelnego Komitetu Narodowego oraz Naczelnego Dowództwa wojsk austriackich, żądając jednocześnie w imieniu żołnierza polskiego wypowiedzenia się państw centralnych w sprawie polskiej.

Zanim to nastąpi, brygady legjonowe stoczyć jeszcze muszą latem 1916 roku, w czasie wielkiej ofensywy rosyjskiej, dowodzonej przez generała Brusilowa, ciężką, kilka dni trwającą bitwę pod Kostiuchnowką nad Styrem, w której żołnierz legjonowy, mimo cofnięcia i opuszczenia skrzydeł przez sąsiednie dywizje austriackie, nie dopuścił do przełamania frontu, ratując położenie na południu, dokąd zostały skierowane odwody niemieckie, zbędne tam, gdzie stały brygady legjonowe. Po wyczerpujących bojach pod Kostiuchnowką, w związku z ogólnem cofnię-

ciem się frontu na linię Stochodu, brygady legjonowe przechodzą do grupy generała Bernardiego, walcząc nad Stochodem przez sierpień, wrzesień i październik.

W tym czasie, jesienią 1916 roku, następują nie tylko w życiu legjonowym, ale i w życiu politycznym całej Polski doniosłe zmiany, będące rezultatem istnienia wojskowej siły polskiej.

W kilka tygodni po bitwie pod Kostiuchnówką Piłsudski podaje się do dymisji ze stanowiska brygadjera legjonowego. Żądając dymisji, demonstrował w ten sposób sprzeciw Polaków wobec milczenia państw centralnych w sprawie polskiej, jednocześnie zaś, opuszczając ukochane przez siebie wojsko, pragnął tem wydatniej zająć się organizacją zarówno polskiej opinii politycznej, jak i organizacją wojskowych sił polskich, tajemnie się rozszerzających w ramach Polskiej Organizacji Wojskowej na obszarach ziem polskich. Decyzja Piłsudskiego osobiście dla niego niezwykle ciężka, odrywająca Go od żołnierza, z którym przez dwa lata bojów najcięższe przeszedł koleje losu, zbiegła się z jednoczesną decyzją, powziętą w sprawie polskiej przez państwa centralne, a zwłaszcza przez Niemcy.

Żadna z walczących stron nie zabierała dotychczas głosu w sprawie polskiej. „Jak świat szeroki i długi, gdzie na arenę wypadków rzucono miliony ludzi, miljardy pieniędzy, gdzie zburzenie miast, wytworzonych setkami lat pracy, nie stanowiło nic w rachunku wojny, gdzie „bóg wojny“ przechodził ogromne przestrzenie, niszcząc, paląc i zmieniając istotę życia, nikt wtedy w Polsce nie myślał, nikt celem tych wysiłków Polski nie stawiał.“\*)

Zaczęto o Polsce myśleć dopiero po dwóch latach krwawych zmagania wojennych. Przerwanie przez Austrię i Niemcy milczenia w sprawie polskiej podyktowane zostało położeniem wojskowym, w którym się państwa te znalazły. W drugiej połowie roku 1916, mimo dwa lata trwającej wojny, żadna ze stron walczących nie zdołała uzyskać stanowczej przewagi i coraz jaśniejsze stawało się, że wojenne zmagania przeciągać się będą do chwili całkowitego wyczerpania jednej ze stron, że trwać będą jeszcze bardzo długo. Wyczerpanie i ubytek sił bardziej groziło okrażonym i walczącym niemal z całym światem Niemcom, niż Koalicji, a wyrażało się ono

---

\*) Z przemówienia na zjeździe legionistów w Krakowie. Pisma, t. V, str. 288—289.



coraz dotkliwiej zarówno w potęgującym się niedostatku surowców, jak i w brakach uzupełnień ludzkich.

W tych warunkach państwa centralne, opanowawszy obszary polskie, skąd bardzo niewielką liczbę zdolnych do broni mężczyzn zdołała Rosja zmobilizować, rozpoczynają zastanawiać się nad problemem wykorzystania dla swoich celów wojennych ludzkiej rezerwy, tkwiącej na ziemiach polskich. Zanim jeszcze generał von Beseler, zarządca ziem polskich, okupowanych przez wojska niemieckie, zwrócił na ten problem swoją baczniejszą uwagę, wysunięty on został przez samych Polaków. Piłsudski już na samym początku wojny, w listopadzie 1914 roku, starał się zainteresować główną kwaterę niemiecką problemem stworzenia w Polsce sprzymierzonych wojsk, w tym jednak czasie nieużyte jeszcze wojska niemieckie mogły liczyć i liczyły całkowicie na własną swoją siłę. Teraz jednak po dwu latach — położenie w tym względzie uległo doniosłym zmianom. Armje niemieckie zostały znacznie osłabione, uzupełnienia idące z kraju nie potrafiły zastąpić strat, jakie przynosiła wyczerpująca walka na froncie, zaczynają przychodzić do głosu konieczności wojenne, te konieczności, na któ-

re liczył Piłsudski, wyruszając na wojnę światową.

Za drogą użycia Polaków jako sprzymierzeńców szczególnie silnie przemawiały wnioski wyprowadzające się z obserwacji żołnierza legjonowego. Trzy brygady legjonowe według zgodnych spostrzeżeń wszystkich dowództw niemieckich i austriackich stanowiły znakomitą kadrę wojskową, ich postawa bojowa nakazywała całkowity dla nich szacunek. Nic też dziwnego, że w tych warunkach główna kwatera niemiecka postanawia dla celów wojennych przejść do porządku nad trudnościami politycznymi, jakie wyniknąć mogą z podniesienia sprawy polskiej i przez zjednanie Polaków, drogą uznania ich dążeń państwowych, uzyskać pomoc wojskową pod postacią świeżego, niewyczerpanego wojną wojska polskiego.

Stanowisko głównej kwatery niemieckiej jest w ówczesnych warunkach, wobec wykazanej tylekroć słabości Austrii, rozstrzygające. W miesiącu sierpniu toczą się w Cieszynie rokowania między Austrią a Niemcami, w czasie których postanowiono podnieść sprawę polską, by za cenę tego politycznego kroku uzyskać nowego sprzymierzeńca. Rezultatem powziętej decyzji staje się akt 5 li-

stopada 1916 roku, w którym cesarz niemiecki i austriacki ogłosili uroczyste powołanie do życia niepodległego Królestwa Polskiego.

Jasną jest rzeczą, iż akt 5 listopada zrodził się bezpośrednio z faktu istnienia Legjonów, bez których trudno byłoby tworzyć wojsko polskie; istnienie Legjonów jako kadry wojskowej daje podstawę do realizacji powyższego planu. Tak więc po dwu latach wojny decyzja Piłsudskiego, by „dać uzbrojone ramię, ramię żołnierza, który w dodatku zarobić sobie musi przez ciężki trud na miano żołnierza nietylko u obcych, ale i u swoich,“ by przez fakt istnienia zbrojnej siły wyzyskać możliwości wojenne na korzyść sprawy polskiej — okazała się całkowicie słuszna, przynosząc pierwsze doniosłe rezultaty polityczne.

Wydanie aktu 5 listopada stało się bardzo silnym pchnięciem polskiej sprawy naprzód, od tej chwili staje się ona zagadnieniem międzynarodowym, przestaje być wewnętrzną sprawą każdego z mocarstw rozbiorczych. Jej międzynarodowa waga podnosiła się jeszcze bardziej, jeśli się zważy stanowisko koalicji, stale głoszącej, iż walczy ona o wolność i samostanowienie narodów. W tych okolicznościach postawioną przez Niemców

sprawę polską będą musiały również i państwa koalicji przyjąć jako zagadnienie międzynarodowe, nie będą mogły pozostać wtyle za Niemcami i Austrią.

Niema potrzeby podkreślać, iż akt 5 listopada musiał wywołać słuszne zadowolenie wśród społeczeństwa polskiego i słuszną radość żołnierza polskiego, oglądającego rezultaty swej ciężkiej pracy wojennej. Józef Piłsudski, traktując deklarację państw centralnych o niepodległości Polski jako jeden z etapów, prowadzących do głównego celu — gotów jest współpracować nadal z państwami centralnymi, gotów jest przystąpić do budowy wojska polskiego, jednak pod wyraźnymi warunkami. Warunkiem tym musi być utworzenie rządu polskiego, musi być przekazanie Polakom organizacji życia państwowego, wojsko zaś musi być oddane całkowicie polskiemu kierownictwu. Te warunki, iż Niemcy nie będą traktowali sprawy polskiej z punktu widzenia tylko własnych swoich interesów, iż uwzględnią również i interesy polskie, są nieodzowne i konieczne. Dobry bowiem interes może być tylko wówczas zawarty, jeśli obydwie strony odnoszą zeń jednaką korzyść.

Kardynałnego tego warunku ani kierownicy polityczni ani kierownicy wojskowi Nie-

miec nie wzięli jednak pod rozwagę. Sądzi-  
li, że wystarczy wydać deklarację o niepodleg-  
łości Polski, że wystarczy stworzyć kilka ma-  
ło znaczących pozorów istnienia samodzielności  
państwowej, by za tę wątpliwą cenę Polacy  
oddali to, co jest najcenniejszą ich stawką:  
swoją krew. „Gra Polaków musi być grą na  
plus a nie na minus — powiada Piłsudski —  
należy żądania śrubować jak najwyżej... ta-  
nio pracować nie należy,“ to też jeśli Niemcy  
pragną polskiej pomocy w postaci kilkunastu  
tak bardzo im potrzebnych dywizyj, niech  
uwzględnią również interesy polskie, niech  
zgodzą się, by organizowane wojsko miało za-  
gwarantowany pełny narodowy charakter i,  
by organizowane państwo miało swój rząd, by  
było tworem, w którym żywa pulsuje krew.  
„Żołnierz, o ile nie jest najemnikiem, dla któ-  
rego treścią jest kontrakt najemny, musi po-  
siadać za sobą rząd, który mu wyznacza cele  
i metody, wyznacza wodzów i kierowni-  
ków.“\*)).

Słuszne, logiczne i konsekwentne stanowi-  
sko, reprezentowane przez Piłsudskiego, spo-  
tyka się jednak ze stanowczym sprzeciwem

---

\*) Z listu do rektora Brudzińskiego. Pisma, t. IV,  
str. 54.

Niemców, jak również i niemałego odłamowi społeczeństwa, które łatwo i szybko zadowolali się zdobyczami, jakie państwa centralne Polsce przyznają. Przeciwno tej „taniej grze,” idącej na krótkotrwałe sukcesy, Piłsudski znów musi wystąpić, znów staje wobec głośnych, zapalczywych zarzutów, stawianych Mu przez własne społeczeństwo.

Od podstawowych jednak założeń polityczno-ideowych odstąpić nie może, uwydatniając i wskazując istotne cele polityki niemieckiej. Niemcy w tym czasie chcą budować jak najszybciej wojsko, pragną je sobie całkowicie podporządkować, przechodząc do porządku dziennego nad polskim charakterem formowanego wojska, stawiając na czele oddziałów oficerów niemieckich, usiłując z całym brutalizmem wojennym zastąpić pierwiastki polskie wzorami niemieckimi, nie licząc się z tem, że psychika Polaków ani ich odrębność narodowa nie pozwala na podobne eksperymenty.

W tych warunkach nie mogło być mowy ani o dłuższej trwającej współpracy, ani o uzyskaniu postawionych sobie przez obydwie strony celów. W ciągu pierwszych miesięcy 1917 roku konflikt narastał i rozbrzmiewał coraz bardziej, musiał wreszcie doprowadzić

do całkowitego między Piłsudskim a Niemcami zerwania, do czego przyczyniły się ponadto dwa inne elementy ogólnego położenia wojenno-politycznego. Złożyły się nań: wybuch wiosennej rewolucji rosyjskiej 1917 roku, oraz rozpoczęcie przez Niemców działań wojennych przy pomocy łodzi podwodnych.

Rewolucja rosyjska zrzucająca z tronu cara, wstrząsając całym organizmem państwowym i wojskowym, musiała doprowadzić w dalszej konsekwencji do osłabienia wschodniego przeciwnika państw centralnych, na co państwa te liczą w bardzo znacznym stopniu. Pogłębiające się osłabienie wojskowe Rosji, widoczne z każdym tygodniem wobec destrukcyjnego działania rewolucyjnych haseł na spoistość i wartość bojową oddziałów rosyjskich, pozwoli w przekonaniu Głównej Kwatery niemieckiej na rychłe przerzucenie większości wojsk ze wschodu na zachód, co umożliwi przeprowadzenie tam decydujących i zwycięskich działań. Optymistyczne te wnioski, wynikające z faktu rewolucji rosyjskiej, łączą się w tym czasie z innymi, równie optymistycznymi planami, jakie Niemcy pragną zrealizować przez zastosowanie w wojnie morskiej łodzi podwodnych. Zablokowanie Anglii, przecięcie dowozu morskiego do

państw Koalicji musi, według przewidywań niemieckich, wyczerpać siły materialne przeciwnika, musi wpłynąć na wartość wojenną jego armji, co w połączeniu z korzystnym położeniem na lądzie — doprowadzi do zwycięskiego zakończenia wojny.

W tak zarysowującym się położeniu w pierwszej połowie 1917 roku — jasnym się stało, iż Niemcy nie będą potrzebowali armji polskiej, staje się ona teraz zbędna, zwłaszcza, że cena, jakiej Pilsudski za nią żąda, jest dla Niemców nie do przyjęcia z punktu widzenia politycznego. Niemcom, wychowanym w nakazach polityki Fryderyka Wielkiego i Bismarcka trudno jest pogodzić się z faktem istnienia niezależnej Polski, nie ma wśród nich ludzi, którzyby potrafili dokonać śmiałej rewizji dotychczasowej polityki niemieckiej w stosunku do zagadnienia polskiego, to też z lekkim sercem odwracają się od pierwotnych swych planów. Cała, stuletnia przeszłość polityka niemiecka, lekceważąca wymowę prawdy tkwiącej w geopolitycznych warunkach zagadnienia polskiego, mści się w tym okresie na niemieckich kierownikach politycznych i wojskowych, kierując ich na drogę ciężkich w stosunku do Polski błędów i przewinień.



Elementy wytworzonego w tym czasie położenia jasne były również i dla Piłsudskiego, z trafną i głęboką przenikliwością oceniającego natychmiast jego istotne znamiona. Ze swej strony musi On pilnować interesów swego kraju, musi prowadzić grę polityczną tak, aby ze względu na wszystko i wszystkich główny swój cel, do którego dąży, osiągnąć.

W połowie roku 1917, kiedy rewolucyjna Rosja w deklaracji swej z 30 marca tegoż roku uznała już prawa Polski do niepodległego bytu i, kiedy wślad za tym aktem politycznym pozostałe państwa koalicyjne jedno za drugim śpieszą uznać konieczność tworzenia Państwa Polskiego w wyniku wojny światowej — dla Piłsudskiego sprawa zagadnienia polskiego staje się jasna. Z maksymalistycznej linii politycznych dążeń polskich zrezygnować nie chce, tembardziej, że już wtedy dalekosiężny Jego wzrok przewiduje upadek państw centralnych, przewiduje ich klęskę wojenną. Wrogie wystąpienie Niemców przeciwko Jego polityce ułatwia Mu tylko pracę. Piłsudski mówi teraz wyraźnie: na ziemiach Polski niema już Rosji, Rosja zresztą zgodziła się uznać niepodległość Polski bez zastrzeżeń. Są natomiast Niemcy i Austriacy, niepodległość Polski należy wyrwać z ich rąk.

W tem położeniu dokonywa się zaczepny zwrot Niemców w stosunku do Piłsudskiego i wzajemnie — Piłsudskiego w stosunku do Niemców. Dramatyczny kryzys zbliża się nieuchronnie, wybucha wreszcie z niezwalczoną siłą, kiedy Niemcy żądają od żołnierzy legjonowych złożenia przysięgi na „wierność i towarzystwo broni.“

Józef Piłsudski wydaje zakaz złożenia tej przysięgi. Pułki I i III Brygady jednogłośnie jej odmawiają, pod nogi pobladłych przedstawicieli Komendy Legjonów i Rady Stanu padają z groźnym szczękiem rzucane przez oficerów szable.

Tak kończy się wspaniała epopeja żołnierza legjonowego. W rezultacie odmowy przysięgi żołnierze I i III Brygady odesłani zostają do obozu jeńców w Szczypiornej pod Kaliszem, oficerowie zaś do obozu koncentracyjnego w Benjaminowie pod Warszawą. W kraju milknie żołnierska pieśń, świetni oficerowie legjonowi, korzystający w czasie wojny ze wszystkich przywilejów wojskowej służby — dobrowolnie godzą się na najgorszą poniewierkę, na nędzę i głód obozów jenieckich, to samo spotyka wielką masę żołnierską. Jedną tylko II Brygada, z płk. Hallerem, Sikorskim, Januszajtisem wraz z kilkoma innymi

z I Brygady, którzy opuszczają swego Wodza — godzi się na dalsze trwanie w dotychczasowych warunkach. Wkrótce potem — Niemcy Józefa Piłsudskiego aresztują i wywożą z Polski.

W dniu 22 lipca 1918 roku, kiedy Piłsudski wraz z Sosnkowskim wywieziony zostaje pod eskortą niemiecką z Warszawy — walczące z całym światem Niemcy ponoszą jedno z najbardziej dotkliwych niepowodzeń politycznych na wschodzie, a wyrwany z Polski Wódz Legionów staje się własnością serca nie tylko żołnierzy, lecz całego już narodu.

Dla Piłsudskiego, pozwalającego się spokojnie aresztować i wywieźć z kraju — proces rozwijających się pod Jego ręką zdarzeń — dojrzał już całkowicie. Wie, że wychowani przez Niego uczniowie poradzą sobie teraz sami, że posiew, jakiego dokonał w ich sercach i duszach, wyda należyty plon, zdaje sobie sprawę z siły moralnej, jaka tkwi w Jego odejściu od żołnierzy. W decyzji Piłsudskiego, odrzucającego projekty wyjazdu do Rosji i pragnącego dzielić los internowanych w obozach żołnierzy legionowych — tkwi pierwiastek mesjanicznej ofiary, której pozorna słabość staje się tworzywem potężnej siły. Wkrótce po aresztowaniu Brygadje-

ra, kiedy minął pierwszy okres zrozumiałej depresji psychicznej — małe światełko, idące z dalekiej celi Komendanta poczyna szerzyć w Polsce pożar.

Rozpoczyna się teraz okres wytężonej i namiętnej pracy, zwróconej całą siłą przeciwko Niemcom i Austrii, głos zabierają żołnierze Piłsudskiego, objęci ramami Polskiej Organizacji Wojskowej, która mobilizuje pod dowództwem pułkownika Śmigłego - Rydza wszystkie swe siły na rychły koniec wojny, na przewidywaną klęskę Niemiec. W elementach oczekiwania i przygotowywania ostatecznego boju tkwi siła nieobecności Piłsudskiego, tkwi Jego rozkaz rozpoczęcia działań w chwili zakończenia dojrzewającego procesu dziejowego. Czynne działanie zostaje przesunięte w czasie na tę dogodną chwilę, w której zajdą możliwości ich zwycięskiego przeprowadzenia. Te możliwości otworzą się przed Polakami w listopadzie 1918 roku, kiedy w dzień powrotu Piłsudskiego z niewoli niemieckiej — żołnierze Jego zdobywają na wrogu niepodległość Ojczyzny.

## BUDOWNICZY PAŃSTWA

...Niema pracy żadnej wśród ludzi i ludzkości bez tych, którzy tę pracę prowadzą, bez tych, którzy biorą na siebie obowiązek umiejętności i odpowiedzialność za to prowadzenie...

(Z przemówienia na zjeździe legjonistów w Krakowie. *Pisma*, t. V, str. 284).

W pamiętnym listopadzie 1918 roku walczące z całym światem Niemcy ulegają prześlonej sile skoalizowanego wojska, zaopatrzonego we wszelkie środki, których już dawno państwow centralnym brakowało. Pierwsza ulega rozkładowi Austria. W dniu 30 października po wydaniu przez cesarza Karola orędzia o państwach narodowościowych, świadczącego o upadku monarchji Habsburskiej — na obszarze Galicji władza przechodzi w ręce polskie. Te ręce—to żołnierze Piłsudskiego. Byli oficerowie i podoficerowie legjonowi, pracujący w tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej, mający do dyspozycji setki i tysiące egzaltowanej, ofiarnej i

przeszkolonej wojskowo młodzieży — odbiorą broń oddziałom austriackim, obsadzą centra władzy wojskowej i administracyjnej. Powstaną najpierw i wyrosną jak z pod ziemi oddziały wojskowe, wślad za nimi i na nich się opierając, powstaną pierwsze zaczątki władzy cywilno - administracyjnej. W Galicji dowództwo wojskowe obejmuje legjonowy żołnierz, generał Roja, władzę polityczną obejmuje Polska Komisja Likwidacyjna, na południowym obszarze Królestwa Kongresowego tworzy się rząd republikański w Lublinie z leaderem socjalizmu Daszyńskim na czele i z Komendantem Głównym Polskiej Organizacji Wojskowej, świetnym oficerem legjonowym, Edwardem Śmigłym - Rydzem, jako dowódcą sił wojskowych. Według planu opracowanego jeszcze wiosną 1918 roku, obszar polski, na którym zlikwidowano władzę austriacką, ma się stać oparciem dla organizowanych sił wojskowych, które z kolei ruszą na północ, na Warszawę, ażeby stamtąd siłą oręża wyrzucić okupanta niemieckiego.

Tak przedstawia się położenie na południu Polski w pierwszych dniach listopada 1918 r. Warszawa jest jeszcze pod władzą generał-gubernatora niemieckiego, Hansa Hartwiga von Beselera. Polska Rada Regencyj-

na, będąca dotychczas jedną z tych fikcyj, jakie tworzyli Niemcy w Polsce, by pod ich postacią symbolizować nieistniejące Państwo Polskie, przechodzi również do aktywnego działania. Szczupłe oddziały „Polskiej Siły Zbrojnej,” podległe generałowi Beselerowi, zaczynają się rozbudowywać, w czym Niemcy udzielają Radzie Regencyjnej całkowitej pomocy. Rozumiejąc, że będą musieli z Polski ustąpić, pragną teraz zapewnić sobie jak największe wpływy na polskim obszarze, w momencie likwidacji wojny chętnem okiem widziałyby w Polsce przyjazny dla siebie naród i w dobrych pozostające z nimi stosunkach powstające Państwo Polskie.

Jest to jednak polityka bardzo już spóźniona. Poza Radą Regencyjną, poza oddziałami wojskowymi „Polskiej Siły Zbrojnej,” które są do jej dyspozycji — na całym obszarze, okupowanym przez Niemców, czai się teraz do skoku Polska Organizacja Wojskowa. Na jej czele stoją byli oficerowie i podoficerowie legjonowi, mobilizacja tej organizacji wystawić może w ciągu kilku godzin kompanje i bataljony we wszystkich nieomal miastach i miasteczkach polskich.

Chwila jest niezwykle dramatyczna, naładowana elektrycznością, pełna podniecenia.

Wśląd za Austrią rozpoczyna się rozkład wojskowych sił niemieckich, zaznaczony również i na ziemiach polskich. Wewnętrzna rewolucja niemiecka siły te rozkłada.

W takiej chwili, w dniu 10 listopada 1918 roku, we wczesnych rannych godzinach, specjalnym pociągiem, złożonym z jednego wagonu i lokomotywy, wraca do Warszawy Józef Piłsudski, przeżywszy w niewoli niemieckiej długich piętnaście miesięcy.

Więzienie magdeburskie, wielomiesięczna samotność, całkowita izolacja od świata — dla Józefa Piłsudskiego były najcięższem z dotychczasowych jego przeżyć więziennych. „Dla ludzi tak skrupulatnie izolowanych jak ja byłem odcięty od świata w Magdeburgu — pisze — życie stało się ciężarem prawie nie do zniesienia. Dla mnie musiało to być tem cięższe, że wyrwany zostałem z życia, tak pełnego zmian i tak bogatego codzien w inne zdarzenia. Żyłem życiem wojennem, w którym nerwy ludzkie przyzwyczajają się do wiecznego ruchu, do codziennej a koniecznej zmiany zajęcia, do codziennej a koniecznej przemiany samego siebie w coraz to nowy instrument walki, który pracuje coraz to innym wysiłkiem woli, nerwów, umysłu czy serca. Cięższa więc więzienna i niezwykła, bo niemiec-



ka, monotonia dni była doskonałym gruntem dla zrażonej nieraz tęsknoty do barwnej i pełnej ruchu wstęgi życia wojennego...

Dla zżarcia trwającej mnie tęsknoty — pisze dalej — zmuszałem siebie do analizy swego postępowania, jako dowódcy. Bawiłem się w krytykę czy to siebie, czy to swych podwładnych, by oczy przestały widzieć, uszy słyszeć, serce bić mocniej, by móc te prawie zmysłowe marzenia zamknąć w rozmyślania analityczne.“\*)

Przeprowadza teraz znów tę pracę, którą przeprowadzał w latach przedwojennych, poddając teoretycznej analizie złożone zjawiska wojny. Ale w Magdeburgu, analizując „prawdę o istocie dowodzenia, prawdę o duszy dowódcy, uginającej się pod ciężarem niebezpieczeństw, niepewności i sprzeczności,“ przeprowadza ją na podstawie doświadczeń wojennych, na podstawie nawskroś realnego przeżycia, które może poddać kontroli mózgu i duszy. W tych samotnych rozmowach z własną duszą, Piłsudski wykształca do całkowitej doskonałości zrozumienie odwiecznych, niezmiennych praw wojny. Po-

---

\*) Z przedmowy do *Moich pierwszych bojów*, Pisma, t. VIII, str. 261—262.

siadł już je teraz najzupełniej, stały się one tak nierozdzielalną własnością Jego duszy i mózgu, że gdy w niedługi czas później stanie na czele odrodzonego wojska, jako Jego Naczelnny Wódz — tajemną księgę wojny czytać będzie tak, jak nikt w Polsce przed nim nie czytał.

Mimo zupełnego pochłonięcia „pracą głowy jedynie“ — siła tęsknoty tak jest wielka, że musi dać jej wyraz. Siada do pisania wspomnień, z których powstaną: *Moje pierwsze boje*, najbardziej wstrząsająca spowiedź Wodza w kręgu wojennej śmierci pracującego, spowiedź żołnierza o duszy poety.

Ciężkie warunki niewoli, brak ruchu, nade wszystko zaś fatalne odżywianie, na stan zdrowia więźnia, przekraczającego już pięćdziesiąty rok życia — wpływają bardzo ujemnie. Piłsudski wygląda źle, serce i bóle reumatyczne dotkliwie Mu dokuczają, całkowita izolacja, brak wszelkiej łączności z krajem, brak wiadomości z Polski, stan ten jeszcze pogarszają. Pod koniec wreszcie niewoli, w pierwszych dniach września 1918 r. samotność zostaje przerwana. Do cel Piłsudskiego zostaje wprowadzony Sosnkowski, więziony dotychczas również oddzielnie; „odtąd tęsknota stała się lżejszą, a pióro zostało w ką

rzuczone dla nieskończonych rozmów i wiecznych szachów.“

Widoczne już wtedy dla obydwu więźniów koniec wojny i klęska Niemiec — są stałym przedmiotem tych rozmów. Piłsudski analizuje położenie, przygotowuje się myślowo do zadań, o których wie, że Go czekają. Więzień Magdeburga, przebywający w niewoli, wytycza już wtedy główne kierunki dróg, po których musi kroczyć niepodległa Polska, przygotowuje się psychicznie do ciężkiej pracy, jaka Go w najbliższym czasie oczekuje. Nadchodzi wreszcie oczekiwana chwila.

W dniu 9 listopada w ostatniej chwili, już w odmętach rewolucji, rozpoczętej w Niemczech, Piłsudski zostaje zwolniony z Magdeburga i śpiesznie odwieziony do kraju.

Na dworcu warszawskim następnego dnia przyjmuje Brygadjera członek Rady Regencyjnej, książe Zdzisław Lubomirski i melduje się komendant Polskiej Organizacji Wojskowej, Adam Koc. Regent w czasie krótkiej konferencji, odbytej w jego pałacyku, maluje położenie kraju. Jest ono nad wyraz skomplikowane; na południu Polski władza opadowana już jest przez Polaków i utworzony został tam radykalny rząd lewicowy, na obszarze Galicji wschodniej i w samym Lwo-

wie od dziesięciu już dni toczy się walka między Ukraińcami a Polakami o posiadanie tej części kraju. W Warszawie i na obszarze okupacji niemieckiej władza wymyka się z rąk gen. Beselera, lecz są jeszcze silne oddziały niemieckie, które mimo pozbawienia kierownictwa, będą się krwawo broniły, gdy uderzy na nie polskie natarcie. Po pierwszych tych informacjach, Piłsudski konferuje do późnej nocy z przedstawicielami wszystkich kierunków politycznych, z których każdy przedstawia Mu własną, najlepszą, oczywiście, receptę na zbawienie Polski.

W czasie tego przełomowego dnia, gdy wokół panuje chaos, gdy brak jest dostatecznych danych o położeniu, zwłaszcza o zamiarach i sile przeciwnika — Piłsudski waży w sobie decyzje, jakie ma powziąć. Wie narazie jedno, i to wie na pewno, że decyzja tylko do Niego będzie należała. Moralna siła tego człowieka jest w tej chwili całkowicie rozstrzygająca, w Jego osobie, symbolizującej czystość i jednolitość pracy politycznej, dążącej wytrwale i konsekwentnie do głównego celu odbudowy Państwa — widzą wszyscy symbol: rodzącej się w bólach niepodległości.

Zdaje sobie z tego sprawę również i żołnierz niemiecki, trzymający w swem ręku

Warszawę. Późną nocą z 10 na 11 listopada do mieszkania Piłsudskiego przychodzą przedstawiciele żołnierskiej rady niemieckiej. Wiedzą, że tylko Piłsudski posiada w Polsce siłę nakazu, to też zwracają się do Niego wprost. Proszą, by im zagwarantować swobodny odjazd do ich rodzinnego kraju. Piłsudski żądanej gwarancji udziela. Na Jego rozkaz zmobilizowana Polska Organizacja Wojskowa, stanowiąca jedyną rozporządzalną i karną siłę wojskową, odbierze z rąk niemieckich magazyny, urzędy, pocztę, telegraf i telefon, środki przewozowe, kolej, broń i amunicję. Jednocześnie Polska Organizacja Wojskowa zapewni spokojny odjazd żołnierzy niemieckich.

W ten sposób dochodzi do ogólnej likwidacji okupacji niemieckiej w Polsce, której siły wynosiły 80.000 ludzi, w tem 30.000 w stanie bojowym, z 12.000 żołnierzy, stacjonującymi w Warszawie. Następnego dnia Rada Regencyjna oficjalnie przekazuje Piłsudskiemu zwierzchnią władzę wojskową nad całością sił zbrojnych w Polsce. Rozpoczyna się ewakuacja oddziałów niemieckich, tam, gdzie one nie chcą podporządkować się decyzji centrali warszawskiej i broni nie składają — leje się krew. To żołnierze Polskiej Organiza-

cji Wojskowej siłą dokumentują słuszność swych żądań, cały swój wysiłek moralny i materialny oddając Naczelnemu Wodzowi, który tego wysiłku od nich żąda. „Żołnierze — mówi Piłsudski w pierwszym swym rozkazie, z dnia 12 listopada. — Cały nasz naród staje teraz przed zagadnieniami, które rozwiązać będzie mógł tylko przy nadzwyczajnym wysiłku i naprężeniu swej siły i woli. W swoim zakresie zagadnienia te stają i przed nami. Rozwiązać je będzie nam tem trudniej, że twarda nasza służba nakłada nieraz ciężarów więcej na uczucia i serce żołnierza.“\*)

W dwa dni później, w dniu 14 listopada, kiedy się okazuje, że Piłsudski łączy w swej osobie nie tylko siłę nakazu w stosunku do wojska, organizującego się w kompanje i bataljony po wszystkich miastach i miasteczkach Polski, ale i tę samą siłę nakazu posiada wobec czynników politycznych, wobec całego społeczeństwa, a zwłaszcza wobec szerokich jego mas ludowych i robotniczych — Rada Regencyjna przekazuje w ręce Brygadjera również i najwyższą władzę cywilną. W dniu 14 listopada niedawny więzień Magdeburga

---

\*) Z pierwszego rozkazu do wojska. Pisma, t. V, str. 4—5.

zostaje dyktatorem Polski, zostaje Naczelnikiem Państwa.

Na Józefa Piłsudskiego, wyczerpanego i osłabionego wielomiesięcznem więzieniem—spada teraz olbrzymia, przerastająca siły jednego człowieka praca, której podolać może tylko energja, jakiej źródło znajduje się w niezgłębionych pokładach Jego wewnętrznej siły. Przepracowane już na długo przedtem podstawy psychiczne kierownictwa narodem, wzbogacone konstrukcyjną wyobraźnią i kapitalną umiejętnością rozróżniania głównych procesów z ich ukrytą przed współczesnymi dynamiką wewnętrzną — pozwalają Piłsudskiemu na znalezienie najbardziej trafnego i celowego wyjścia z wytworzonego położenia.

Budowę państwa przeprowadzić musi od podstaw. Musi stworzyć i zorganizować władzę wykonawczą w postaci rządu, władzy tej musi dać do dyspozycji środki rządzenia, a jednocześnie zorganizować musi siłę wojskową, na której ugruntowana zostanie możność i swoboda rządzenia.

Władzę wykonawczą oddaje Piłsudski rządowi, złożonemu z przedstawicieli socjalistów i demokracji ludowej. W chwili, kiedy wokół Polski pali się pożar rewolucji społecz-

nej, kiedy na ulicach niemieckich, austriackich i rosyjskich miast powiewają wszędzie czerwone sztandary, Piłsudski, niedawny socjalista, przedstawiciel ludowej demokracji, staje się klapą bezpieczeństwa dla Polski. Masy ludowe i robotnicze, na czele których kroczył Piłsudski przez tyle dziesiątków lat w dotychczasowej sytuacji politycznej, widzą w Nim swego opiekuna i przyjaciela, widzą w Nim symbol niepodległości państwowej, która nie zapomni pod Jego kierunkiem o społecznych ich potrzebach. Poddają się też całkowicie pod autorytet moralny Piłsudskiego—na ziemiach polskich w owych tygodniach rewolucyjnego wokół wrzenia panuje całkowity społeczny spokój. Dzięki niemu może się dokonać w Polsce wytężona praca organizacyjna, mająca na celu stworzenie atrybutów władzy państwowej, której wyrazem staje się demokratyczny rząd, z długoletnim przyjacielem Piłsudskiego, Jędrzejem Moraczewskim na czele.

Organizując władze rządowe i organizując siłę wojskową, musi Piłsudski pokonać olbrzymie trudności zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne. Wewnątrz kraju musi doprowadzić do scalenia poszczególne zabory, stanowiące dotychczas oddzielne organizmy,



musi zniwelować interesy partykularne, wpływające z odrębności tych dzielnic, musi jednocześnie przeciwstawić się wieloletniej przeciwnicze, Narodowej Demokracji. Stronictwo to, nie mogąc się pogodzić z demokratycznym charakterem powstałego rządu, rozbudza przeciwko Piłsudskiemu silną agitację, zarzucając Mu z racji przyjęcia w Warszawie przedstawiciela państwa niemieckiego germanofilstwo, szantażując Naczelnika Państwa istniejącym w Paryżu Polskim Komitetem Narodowym, kierowanym przez Dmowskiego, któremu rzekomo zwycięska koalicja daje całkowite poparcie, odmawiając natomiast poparcia Piłsudskiemu. Pomawia Go ponadto o niedostateczną obronę walczącego z Ukraińcami Lwowa, domagając się zmiany rządu na rząd ogólnonarodowy, przez co rozumie swoje przedewszystkiem krótkowzroczne i reakcyjne wpływy.

Wśród tych trudności położenia wewnętrznego, walczyć musi jednocześnie Piłsudski z trudnościami położenia zewnętrznego. Układ, zawarty z przedstawicielami wojsk niemieckich, opuszczających obszary rosyjskie na wschodzie, pozwolił Mu na skierowanie odpływu olbrzymich mas tych wojsk przez terytorjum Prus Wschodnich z ominię-

ciem Polski, ale tuż za wracającymi do ojczyzny kolumnami niemieckimi ukazują się oddziały czerwonej, bolszewickiej armji, posuwającej się w kierunku Polski z wyrazem, zdecydowanem hasłem rewolucji społecznej. Nie ustalone poza tem granice na południu i zachodzie, płynność stosunków, powoli się ustalających, wymaga w tych pierwszych tygodniach i miesiącach niezwyklej czujności i rozwagi, wymaga przeprowadzenia kolejnych etapów najgłówniejszych, najbardziej koniecznych prac. Lecz Piłsudskiego charakteryzuje ta właśnie niezwykła zdolność i umiejętność rozróżniania celów głównych i podrzędnych oraz niezwykła umiejętność stosowania środków, jakie doprowadzić mają do uzyskania głównego celu. Piłsudski, jakkolwiek cała władza spoczywa teraz w Jego ręku, nie czyni z niej bezwzględ- nego użytku w stosunku do społeczeństwa, kierując się jako mąż stanu i jako polityk głębokiem poczuciem interesów wychowawczych. Podobnie jak w ciągu działalności dotychczasowej stara się wzbudzać zarówno wśród podległych Mu żołnierzy, jak i wśród społeczeństwa cechy moralne, na których opiera wartość dokonywanego przez ludzi wysiłku, podobnie, jak dotychczas kładł na-

cisk na wytworzenie wewnętrznej siły moralnej i wiary w tę siłę, na godność, dumę i charakter, na rozwój szlachetnych pierwiastków ludzkiej duszy — podobną pracę przeprowadza i teraz, kiedy jako Naczelnik Państwa kieruje narodem. Pragnie, by naród, pozbawiony przez tyle dziesiątków lat form rządzenia sobą, formy te począł wykształcać, biorąc sam za nie odpowiedzialność. Pragnie, by naród rządził sam sobą, by na podstawie istotnego stosunku obywatela do państwa układała się jego siła, nie chce sprawować dyktatorskiej władzy, której naród musiałby słuchać z obawy przed siłą w ręku dyktatora spoczywającą, stosunek narodu do państwa buduje na podstawach moralnych, co stanowi istotną siłę państwa i co niezmiernie zaważy na dalszych, ciężkich w niedługim czasie losach narodu. Zaraz też po objęciu zwierzchniej władzy Naczelnika Państwa, nakazuje przygotować oparte na szerokich demokratycznych podstawach wybory do Sejmu, który będzie wyrazicielem potrzeb i dążeń całego narodu, oraz oddaje rządy w ręce Ignacego Paderewskiego, będącego w opinii szerokich warstw społeczeństwa przeciwwagą dotychczasowego rządu lewicowego. Kompromis, zastosowany w tym wypad-

ku przez Piłsudskiego, wypływa z tych samych moralnych przesłanek, których głównym pionem jest współtworzenie przez naród państwa. „Chcę zgody i jedności — mówi w kilka miesięcy później — nie sądzę jednak, by zgoda i jedność pojmowane były w społeczeństwie nowoczesnem jednostronnie... Podstawą takiej zgody może być tylko praca, nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swojej indywidualności, wyrzeczenia się swoich myśli. Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy, a nie na ekskluzywności.“\*)).

Zwołany przez Piłsudskiego Sejm zbiera się w lutym 1919 roku. Otwierając jego obrady, Piłsudski składa jednocześnie na ręce Marszałka Sejmu urząd Naczelnika Państwa. „W wielkim chaosie i rozprzężeniu, które ogarnęło po wojnie całą środkową i wschodnią Europę — przemawia do zgromadzonych posłów — chciałem właśnie z Polski uczynić ośrodek kultury, w którym rządzi i obowiązuje prawo.

Wśród olbrzymiej zawieruchy, w której miliony ludzi rozstrzyga sprawy jedynie gwałtem i przemocą, dążyłem, by właśnie w

---

\*) Z przemówienia w Krakowie, Pisma, t. V, str. 105.

naszej Ojczyźnie konieczne i nieuniknione tarcia społeczne były rozstrzygane w sposób jedynie demokratyczny: zapomocą praw, stanowionych przez wybrańców narodu.

Staralem się osiągnąć swój cel jak najspieszniej. Chciałem bowiem, by kładąc trwałe fundamenty pod swe odrodzenie, Polska wyprzedziła sąsiadów i w ten sposób stała się siłą przyciągającą, dającą zapewnienie choćby nie najszybszego, lecz spokojnego i prawnego rozwoju.

Główne to zadanie mych rządów niełatwem było do rozwiązania. Niełatwo jest bowiem utrzymać spokój wśród szalejącej burzy, wśród ogólnej niepewności i chwiejności instytucyj i urzędzeń ludzkich. Niełatwem było utrzymać równowagę, rządząc bez dostatecznych środków materialnych i technicznych, rządząc podczas wojny, która rozgorzała na wszystkich naszych granicach.“

Dzień 20 lutego 1919 r., ten dzień, w którym Piłsudski składał swą władzę przed Sejmem, należy do wielkich dni narodu polskiego. Kilkuset posłów, wśród których bardzo znaczną ilość zajmują posłowie Narodowej Demokracji, jednogłośnie przekazuje w ręce Piłsudskiego dalsze sprawowanie władzy Naczeln-

---

\*) Z przemówienia w Sejmie. Pisma, t. V, str. 52—53.

ka Państwa i Naczelnego Wodza. Wśród skłóconego, odwykłego od życia państwowego społeczeństwa, wśród jego przedstawicieli, najbardziej nieraz różniących się przekonaniami, typem myślenia i różnorodnością metod pracy, z nieprzemogłą siłą odzywa się instynkt narodu, który uchyla czoła wobec pracy, charakteru, umysłu i serca jednostki, własnowolnie poddając się jej nakazowi wielkości. Wielkość tę instynkt narodu wyraża w jednomyślnym wyborze Józefa Piłsudskiego na Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Państwa Polskiego, powierzając Mu nadal sprawowanie dotychczasowej władzy.

Utworzywszy demokratyczne podstawy ustrojowe organizującego się państwa, Piłsudski całą, nieznużoną swą energję zwraca teraz w kierunku zapewnienia Państwu Polskiemu granic. Granic tych Państwo Polskie nie posiada, należy je dopiero wyrąbywać mieczem wojny.

Prowadził ją Józef Piłsudski jako Naczelnny Wódz przez cały rok 1919 i 1920. Wojna ta stanowi nową kartę w dziejach odrodzonego Państwa Polskiego, tworząc jednocześnie wielką dziejową kartę całej, nieświadomej tego historycznego zjawiska, Europy powojennej.

## NACZELNY WÓDZ.

...Rachunek każdego wodza jest niezwykle trudny i zawiły. To nie jest martwa cyfra, to nie jest tylko martwy przedmiot, który się daje ważyć, wymierzyć, zliczyć, który jest materjalnem zupełnie rzemiosłem. Wódz musi umieć rachować i przebywać tam, gdzie rachunek już ztraca pewność, gdzie są tylko prawdopodobieństwa i to prawdopodobieństwa nadzwyczajnie chwiejne. Rachunek taki jest zawodny, rachunek taki wzbudza tysiące wątpliwości... Wódz każdy wszystkie wątpliwości zdusić w sobie musi i zachować je tylko dla siebie, a dać innym pewność siebie, siłę wytrwania w najcięższych chwilach...

(Z przemówienia na zjeździe legjonistów w Krakowie. Pisma, t. V; str. 286—287).

Kiedy Józef Piłsudski, jako Naczelnny Wódz, obejmował władzę nad wojskiem polskim, zorganizowaną siłę, jaką miał do dyspozycji, tworzyły dwa pułki „Wehrmachtu,” poszczególne bataljony i kompanje, tworzone z członków Polskiej Organizacji Wojskowej

w różnych punktach całego kraju, oraz mnóstwo oddziałów, tworzonych samorzutnie. Większość tych oddziałów ekwipowała się i uzbrajała z opuszczonych przez Niemców i Austrię magazynów, tworzyła się chaotycznie, bez żadnego planu i centralnego kierownictwa, wśród warunków jak największego zamieszania.

W takich okolicznościach trzeba było niesłychanego wysiłku, szybkiej decyzji i woli wykonania, by, dysponując ochotniczym elementem i temi środkami materjalnemi, jakie były do rozporządzenia, nadać tworzonej sile wojskowej planowość organizacyjną i zapewnić celowy, a jednocześnie szybki rozwój. Na szczęście Piłsudski w tej kapitalnej improwizacji, jaką było tworzenie wojska polskiego w niebywale krótkim czasie kilkunastu tygodni, opiera się na niezawodnych swoich uczniach i żołnierzach z szeregów legjonowych i P. O. W. Każdy z Jego podkomendnych do samodzielnej, pełnej inicjatywy i przedsiębiorczości pracy jest przygotowany znakomicie, to też praca tworzenia wojska pali się wprost w rękach piłsudczyków, jakkolwiek niepomierne ją utrudniało położenie ogólne, jakie w tym czasie panowało na wschodzie i zachodzie wyzwolonego kraju.



Na wschodzie toczyły się walki o Galicję wschodnią z Ukraińcami, jak również rozpoczynały się działania przeciw posuwającym się na zachód bolszewickim siłom wojskowym. Niewyjaśnione również położenie w zaborze niemieckim i na granicy czeskiej, gdzie wkrótce rozpoczną się walki, wymagały przeprowadzenia jednoczesnej pracy tworzenia oddziałów i pracy prowadzenia działań wojennych.

Nadludzkiemu, osobistemu trudowi Piłsudskiego i Jego woli — przyszedł w pomoc zapał i entuzjazm, wiara i radość z odrodzenia Polski. Do tworzonych przez zorganizowane Ministerstwo Wojny i Sztab Generalny oddziałów w różnych punktach kraju zgłasza się licznie młodzież ochotnicza, która najcięższe braki uposażenia, wyekwipowania, wyżywienia i zakwaterowania zabija gorącym entuzjazmem. Oddziały, ekwipowane i uzbrojone z magazynów po-austrjackich i po-niemieckich, oddawano utworzonemu Naczelnemu Dowództwu, które je natychmiast wysyłało na powstający front wschodni, gdzie z bataljonów, kompanij, szwadronów i baterij tworzone znaczniejsze grupy, dowodzone bądź przez legjonowych oficerów, bądź przez zgłaszających się licznie oficerów-Polaków z by-

łych armij austriackiej, rosyjskiej i niemieckiej.

Trudne położenie po upływie kilku tygodni powoli zaczynało się opanowywać. Przemysł zdobywa mjr. Stachiewicz, Lwów z rąk Ukraińców odbija wysłany z Krakowa 4 i 5 pułk Legjonów pod dowództwem pułkownika Tokarzewskiego, w krótkim czasie można już było posłać tam na pomoc oddziały generała Romera. Tymczasem generał Berbecki z grupą swą toczył walki na linii Bugu w Galicji, a generałowie Śmigły-Rydz i Listowski przeszli na wschód od Królestwa, zajmując Brześć nad Bugiem.

W kraju tworzone tymczasem sieć okręgów generalnych, które rozpoczęły mozolną, twórczą pracę nad zorganizowaniem całego aparatu wojskowego, mającego służyć potrzebom frontu.

Wyteżona energja, wysiłki najbardziej owocne, trud i praca żołnierza i oficera, zapal i entuzjazm, — wszystko to nie mogło jednak nadać innego biegu wypadkom, jak tylko zajęcie obronnego stanowiska. Materiał ochotniczy, jakkolwiek w służbie frontowej świetny, kruszył się zbyt szybko, zwłaszcza gdy nadeszła zima, w czasie której do-

tkliwie zaznaczał się brak mundurów, płaszczów i butów.

Zasadniczą zmianę w położeniu wojennem i w stanie organizacji wojska miał przynieść dopiero rok 1919, kiedy zwołany przez Piłsudskiego Sejm uchwalił pobór sześciu roczników. Stan liczebny oddziałów wzrósł teraz bardzo znacznie, jakkolwiek dotychczasowa praca improwizacyjna dała wyniki wręcz imponujące. Kiedy w pierwszych dniach po objęciu władzy nad wojskiem, w połowie listopada 1918 r. Piłsudski rozporządza 24 bataljonami piechoty, 3 szwadronami jazdy i 5 baterjami, to już po dwu niespełna miesiącach, w styczniu 1919 r. młode wojsko liczy 100 bataljonów piechoty, 70 szwadronów kawalerji i 80 bateryj — razem ponad 100.000 ludzi pod bronią. Teraz, kiedy zarządzony został regularny pobór — wiosną 1919 r. Naczelny Wódz będzie rozporządzał 12 dywizjami piechoty, 16 brygadami kawalerji i 12 brygadami artylerji, t. j. 170.000 bagnetów i szabel.

W miarę wzrostu sił wojskowych Naczelny Wódz postanawia z taktyki obronnej przejść do działań zaczepnych przeciwko Rosji, która posuwa się na zachód z hasłem komunistycznego podboju porządku Europy, w

pierwszym rzędzie zaś Polski, stojącej na drodze na zachód.

Pochód Rosji na Polskę, z planem rzekomego wyzwolenia z pod ucisku klasy robotniczej — musiał napotkać na opór Polaków, których historia uczyła, iż Rosja zawsze przeprowadzała najazdy na Polskę, uzbrojona w szczytne hasła niesienia pomocy dla tego czy innego ucisku. „Nie chcemy mieszać się do życia wewnętrznego któregokolwiek z naszych sąsiadów — stwierdzał Piłsudski — lecz pozwolić nie możemy, by pod jakimkolwiek bądź pozorem, chociażby pod pozorem rzekomego dobrodziejstwa, naruszano nasze prawo do samodzielnego życia.“\*)

Los Polski, spoczywającej na Jego barkach, pragnie kształtować pracą swego ducha, zdarzeniom dziejowym nadać taki bieg i kierunek, jaki dla Polski jest konieczny. W czasie zimowych miesięcy, kiedy wysiłek wojskowy obrócony został głównie w kierunku organizacyjnym — Piłsudski waży w sobie decyzje pracy wojennej. „Praca wojny jest sztuką — powiada w kilka lat później. — Sztuka tworzy dzieła, a objektem sztuki woj-

---

\*) Z przemówienia na otwarcie Sejmu. Pisma, t. V, str. 47.

ny jest zawsze zwycięstwo. Zwycięstwa więc szuka każdy dowódca, jako produktu swej pracy dowodzenia, swej pracy mózgu, nerwów i woli.“\*)

Teraz, wiosną 1919 roku, Piłsudski decyzję już był powziął. Wyzyskując słabość sił rosyjskich na froncie polskim, spowodowaną zaangażowaniem większości wojsk przeciwnika w wojnie domowej z kontrrewolucją — Piłsudski szuka zwycięstwa, postanawiając prowadzić wojnę z Rosją „możliwie daleko od miejsc, gdzie się nowe życie wykuwało, obalić wszelkie próby i zakusy narzucenia raz jeszcze życia obcego, życia nie urządzonego przez nas samych.“\*\*\*)

Dwa wówczas, wiosną 1919 roku, kresowe obszary ciągnęły ku sobie grozą wojennych przeżyć i niedolą ludności, dławionej przez brutalną stopę wojny: Galicja wschodnia ze Lwowem i Wileńszczyzna z jej stolicą, Wilnem. „Wszystkie narody, wszystkie państwa mają swoje kresy — mówi Piłsudski. — Niezsześliwy i zmienny jest los grodów i siół kresowych! Gdy wichur się zrywa, wstrząsa posadami przede wszystkim ich budowli. Gdy

---

\*) Z pracy *Rok 1920*. Pisma, t. VII, str. 243.

\*\*) Tamże, str. 232.

chmura się zbierze, ostry grad siecze przede wszystkim właśnie ziem kresowych łany. Gdy grzmią pioruny, przede wszystkim tu w wieżyce i domy uderzają.“\*)

Ku tym dalekim od centrum życia polskiego, nieszczęśliwym kresowym ziemiom z ich stolicami — zwraca się teraz myśl i serce Naczelnego Wodza. Lwów broniony przez trzy tygodnie listopada rękami nielicznej garstki młodzieży, wydarty bagnetem legionistów z rąk Ukraińców galicyjskich, otoczony ze wszystkich prawie stron, ze szczupłą swą załogą bronił się rozpaczliwie, w Wilnie natomiast srożyła się „czrezwyczajka“ bolszewicka, hulał moskiewski terror. Wódz Naczelny miał wybór trudny. Jedno i drugie miasto nade wszystko drogie polskiemu sercu, jedno i drugie oczekiwało z dnia na dzień pomocy.

Wybór padł na Wilno, wyrwanie z rąk nieprzyjaciela obszarów północno-wschodnich uznał Piłsudski za najpilniejsze w kolejności zadań działania wojny. Poza wojenną okupacją tego miasta i całej Wileńszczyzny — ciążyła zawieszona nad niemi groźba dyplomatycznych przetargów, groźba decy-

---

\*) Z przemówienia na otwarcie Uniwersytetu w Wilnie. Pisma, t. V, str. 101.

zyj urządzających Europę dyplomatów zachodnio-europejskich, nie orientujących się zupełnie w stosunkach, panujących na wschodzie Polski. Podczas, gdy orężne „samostanowienie“ Lwowa odbiło się już głośnem echem po całej Europie, a jego bohaterskie zmagania, zasilone już przez posiłki skierowane tam przez Naczelnego Wodza, niewątpliwie udowodniły polskość tego miasta — nad Wilnem ciążyła troska niepewnej, tajemniczej przyszłości. Nic nie przemawiało za tem, aby miało ono być przyznane Polsce drogą umów międzynarodowych, odwrotnie — należało się liczyć z tem, że prędzej pochłonie je idea „jedynoj, niedzielimoj,“ jednej i niepodzielnej Rosji, jak również możliwość uznania Wilna za miasto litewskie.

W tem położeniu, gdy wskutek przeprowadzonego poboru siły polskie doznały znacznego powiększenia, gdy rozpoczęto tworzyć pierwsze dywizje — już pieśń o Wilnie, o mieście Józefa Piłsudskiego, zaczęła rozbrzmiewać w żołnierskich obozach.

W przedsięwzięte dni Wielkiejnocy Naczelnny Wódz rozpoczyna w tajemnicy przygotowane, zaczepne działania, pragnąc „wyzyskać ten najpiękniejszy przywilej wojny — niespodziankę, która zabija siłę.“ Wbrew oba-

wom i zastrzeżeniom nietylko ówczesnego szefa rządu Ignacego Paderewskiego, ale i wojskowych, jak gen. Szeptyckiego i francuskiego gen. Henrys — Józef Piłsudski nie daje się odwieść od zuchwałego planu. Na Lidę została skierowana 2 dywizja Legjonów, na Wilno, wyprzedzając oddziały I dywizji legjonowej generała Śmigłego-Rydza, rzucona została grupa kawalerji, dowodzona przez dawnego legjonowego oficera Belinę - Prażmowskiego. Grupa ta, wykonawszy zuchwały i daleki zagon, zajęła przez nagłe zaskoczenie Wilno, trzymając miasto wśród zażartego boju aż do nadejścia piechoty.

Zdobycie Wilna przez śmiało i zuchwale pomyślaną operację, kierowaną osobiście przez Józefa Piłsudskiego, stało się początkiem całego szeregu dalszych sukcesów, odniesionych na froncie północno-wschodnim, przeciwrosyjskim. Front ten nie przedstawiał nieprzerwanej linii okopów stałych, zabezpieczonych kolczastymi drutami, jak w czasie światowej wojny, lecz składał się z ruchomych, utrzymujących ze sobą łączność, pełnych inicjatywy oddziałów, jednolicie kierowanych przez Naczelne Dowództwo.

Front ten posuwa się od końca kwietnia nieustannie naprzód; jednocześnie z zajęciem



Wilna i Lidy na północy, grupa południowa generała Listowskiego zdobywa Kowel, dochodząc do linii Styru. Przeciwnik nigdzie nie stawia zbyt silnego oporu. Gros jego sił ciągle jeszcze jest zajęte w walkach z białą kontrrewolucją na frontach południowym, wschodnim i północnym, tam musiała się wysilać cała energia Republiki Rad, broniącej się przed wewnętrznym wrogiem.

Odmienne, niż na froncie północno-wschodnim, kształtowało się położenie w Galicji Wschodniej. W pierwszych dniach maja, wkrótce po zajęciu Wilna, Naczelny Wódz, rozporządzając znaczniejszą ilością odwołów, przerzuca je natychmiast na Lwów, osaczony ze wszystkich stron. Działania zaczepne, poprowadzone przez generała Hallera, wydają i na tym obszarze operacyjnym pomyślne rezultaty. Ukraińców odrzucono aż po Zbrucz.

Tutaj jednak następuje niespodziewany kryzys, wynikający ze zbyt gwałtownego wysunięcia się na wschód polskiego frontu oraz jego osłabienia, spowodowanego koniecznością wycofania z toku działań dywizyj generała Hallera, które po ich przyjeździe z Francji, Naczelny Wódz rzucił, wbrew zakazowi z Paryża, przeciwko Ukraińcom. Na osłabio-

ny front polski uderza teraz ofensywa ukraińska, która wyzyskawszy sprzyjające położenie, zepchnęła oddziały polskie nad Gniłą Lipę.

Dalszy odwrót powstrzymany został przez Naczelnego Wodza. Józef Piłsudski, przybywszy na front, po dokonaniu niezbędnego przegrupowania, w końcu czerwca rozpoczyna gwałtowne natarcie, które po dwu tygodniach wyrzuca przeciwnika zpowrotem za Zbrucz. Tutaj resztki ukraińskich oddziałów galicyjskich łączą się z oddziałami Petlury, który, naciskany od wschodu przez bolszewików — zawrze w niedługim czasie porozumienie z Polską, przez co odpadnie jeden z jej przeciwników.

W połowie roku 1919 na całym froncie od Suwałk i Wilna, Prypeci, Styru i Zbrucza wojska polskie zajęły długą linię stanowisk, z których w najbliższym czasie rozpoczną działania, doprowadzające do uwolnienia dalszych na wschodzie obszarów z rąk rosyjskich.

Już w pierwszych dniach lipca ruszył się naprzód cały front litewsko-białoruski, pozostający pod rozkazami generała Szeptyckiego. Celem zakrojonych na wielką miarę działań zaczepnych, staje się z jednej strony na pół-

nocnem skrzydle Dynaburg, Połock, Radoszkowice, z drugiej, na południu, dywizje wielkopolskie uderzą na Nieśwież, Słuck w kierunku na Bobrujsk.

Dwutygodniowa bitwa, prowadzona przez obydwie strony z ogromną zaciętością, zakończona została zdobyciem Mińska w dniu 8 sierpnia. Od tej chwili wojska Rosyjskiej Republiki Rad zaczynają się cofać bez walk, aż ostatecznie w ciągu września zajęta została linja, nakreślona przez Naczelne Dowództwo, biegnąca od Dynaburga poprzez Drysę, Połock, Borysów do Bobrujska. Jednocześnie posuwał się na Polesiu, Wołyniu i Podolu front generała Listowskiego, który stanął na linii Słuczy i Uborci, zajmując Zwiahel, Płoskirów i Podole, aż po wysokie brzegi Dniestru. Linje frontu oddalone zostały od Warszawy przeciętnie na 600 kilometrów, co umożliwiała krajowi spokojną pracę organizacyjną, która musi być przeprowadzona nad utrwaleniem podstaw młodego państwa.

Zima 1919 na 1920 r. przechodzi bez większych działań, z wyjątkiem najdalej na północ wysuniętego obszaru, gdzie I dywizja legjonowa, pod dowództwem generała Śmigłego-Rydza przeprowadza działania na obsza-

rze Łotwy, pomagając Łotyszom do wyrzucenia z ich kraju rosyjskiego najeźdźcy.

Odepchnąwszy wroga na setki kilometrów od centrów kraju, zabezpieczywszy mu swobodę budowy wewnętrznej — Piłsudski nie ogranicza się do samej tylko obrony, choćby miała ona charakter jak najbardziej czynny. Jego ambicja tworzenia i pracy na wielką skalę, Jego wspaniała namiętność wysokiej gry o kraj i państwo — szuka ujścia. Głos historii odzywa się w Nim z niezmożoną siłą, instynkt dziejów narodu z nieprzepartą potęgą uderza w dzwon Jego serca, w którym znajduje oddźwięk wieków.

Piłsudski czuje się na siłach, by za całe wieki pracę i odpowiedzialność na siebie nałożyć. Pragnie na ów najwyższy poziom, na poziom, na którym Wielkość przed zdumionymi oczyma staje — podnieść swój naród. „Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami — przemawia w styczniu nowego, 1920 roku — mamy tysiące powodów, któremi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi. Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi ducha? Czy mamy dość tej potęgi materialnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie: czy

ma być państwem równorzędnem z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych?

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czeką nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym wschodzie.“\*\*).

Do zrealizowania potężnych ambicji historycznych, do odwrócenia koła historii, które ma z Polski uczynić rozstrzygającą siłę na wschodzie Europy — Józef Piłsudski czyni wytężone, pełne wspaniałego rozmachu, przygotowania wojenne. Pod koniec 1919 roku, po dwunastu miesiącach organizacji wojska, przeprowadzanej w czasie toczących się działań wojennych — Naczelnny Wódz dzięki znakomitej współpracy swoich najbliższych podkomendnych, w pierwszym zaś rządzie gen. Sosnkowskiego, rozporządza 21 dywizjami

---

\*) Z przemówienia w Lublinie. Pisma, t. V, str. 140—141.

piechoty i 7 brygadami kawalerji, o łącznej sile 600.000 ludzi. W ciągu roku siła wojskowa, jaką zastał, obejmując nad nią dowództwo, powiększona prawie czterdziestokrotnie, doznaje teraz jeszcze znacznego wzmocnienia, przez zasilenie frontu dwoma nowymi rocznikami, dającymi 55.000 ludzi.

W tym samym czasie, kiedy polski Naczelnny Wódz czyni ostateczne przygotowania do rozstrzygających operacyj, których celem jest pobicie Rosji i stworzenie niepodległego Państwa Ukraińskiego — Rosja ze swej strony czyni również wzmoczone wysiłki wojskowe przeciwko Polsce. Bolszewicy, uporawszy się zwycięsko z „białymi,” kontrrewolucyjnymi wojskami Denikina, Kołczaka i Judenicza, czynią teraz potężne wysiłki w celu wykonania najazdu poprzez Polskę, na zachód. Najazd ten, zapowiadany przez Trockiego w okólnikach już z końcem 1919 r., poprzedzony został energiczną propagandą w Europie, w której przed światem robotniczym przedstawiano Polskę jako ostoję reakcji społecznej, a przed światem burżuazyjnym jako przeszkodę w nawiązaniu stosunków gospodarczych Europy z Rosją. Istotny cel tego najazdu był jasny: rozbić Polskę i podać rękę wstrząsanym rewolucyjnym wrzaniem Niem-

com, by tą drogą wywołać pożar komunistycznej rewolucji w Europie.

Wiosną roku 1920 rozpocząć się mają obustronne, decydujące działania. Józef Piłsudski, od marca tego roku Pierwszy Marszałek Polski, decyduje się uprzeczyć natarciu przeciwnika własnym natarciem. Ponieważ pierwsze wiadomości donosiły o koncentracji sił rosyjskich na Ukrainie — Naczelnny Wódz postanawia uderzyć w tamtym kierunku, łącząc operacyjny plan z dalekosiężnym planem politycznym. By doprowadzić do osłabienia Rosji i pomnożyć siły jej przeciwników — Piłsudski podpisuje w dniu 22 kwietnia 1920 roku umowę wojskową z Petlurą, wojskowym i politycznym kierownikiem ukraińskiego ruchu niepodległościowego, a w cztery dni później rozpoczyna gwałtowne uderzenie, rozbijając dwie, 12 i 14 armje rosyjskie, i 7 maja zajmując Kijów.

Rozwijają się teraz operacje o coraz gwałtowniejszem nasileniu. Tuchaczewskij, dowódca frontu przeciwpolskiego, by przyjść z pomocą frontowi na Ukrainie, rozpoczyna silne działania zaczepne przeciwko północnemu skrzydłu polskiemu, pragnąc je zgnieść i zepchnąć na błota poleskie. Ofensywa rosyjska odparta przez nadbiegłą „Armję Rezer-

wową,“ dowodzoną przez ministra wojny, generała Sosnkowskiego, została odparta, jednak dzięki zaangażowaniu tutaj znacznych sił polskich — Tuchaczewskij zdołał bez przeszkód przeprowadzić koncentrację na północy, w obszarze Smoleńska, skąd przez szereg wieków prowadziła brama wypadowa najazdów moskiewskich w kierunku Polski. Jednocześnie silna grupa kawalerji rosyjskiej Budiennego, złożona z czterech dywizyj i jednej brygady zdołała się przerwać przez front polski na Ukrainie, wpadając na tyły naszych wojsk, stojących nad Dnieprem.

Śmiałe przerwanie się na tyły polskie kawalerji Budiennego spowodowało odwrót 3 i 6 armij polskich z Ukrainy, a jednoczesna ofensywa, przeprowadzona zmasowanymi siłami na północy przez Tuchaczewskiego, zachwiała w lipcu całym polskim frontem. Młody żołnierz polski, nieprzywykły do odwrotu, uległ szybko demoralizacji, zwłaszcza, że wszelkie próby oporu załamywały się, wobec stałego okrażania od północy polskiego lewego skrzydła. Wojsko przeżywa ciężki kryzys, przychodzą teraz tygodnie klęsk i porażek, widmo przegranej wojny i upadku państwa zarysowuje się przed narodem. W połowie lipca pada Mińsk i Wilno, dywizje



rosyjskie prą naprzód, spychając za Niemen, a później i za Bug, cofające się bez przerwy oddziały polskie, dochodząc wreszcie w pierwszych dniach sierpnia pod samą Warszawę. Rosjanie są pewni zwycięstwa. Tuchaczewskij głosi triumfalnie w swoim rozkazie do wojska: „Na zachodzie ważą się losy wszechświatowej rewolucji — po trupie Polski wiedzie droga do wszechświatowego pożaru.“

O nieuniknionej klęsce Polaków tak samo przekonany był cały świat, również upadło już było na duchu wielu z pośród polskich wyższych dowódców. „Pod wrażeniem tej nasuwającej się chmury gradowej łącało się państwo — pisze Piłsudski — chwiały się charaktery, miękły serca żołnierzy... pod wpływem tych wydarzeń wytwarzał się coraz wyraźniej i coraz jaśniej poza frontem zewnętrznym front wewnętrzny, który swą siłą we wszystkich historjach wojen był zwiastunem klęski i największym czynnikiem przegranej nie bitew, lecz wojen... Państwo trzeszczało, wysiłki wojsk rozdrabniały się w odruchach, a praca dowodzenia z dniem każdym była trudniejszą i cięższą moralnie...“\*).

W tem, tak rozpaczliwym położeniu, kie-

---

\*) Z pracy *Rok 1920*. Pisma, t. VII, str. 151—152.

dy wokół „chwiały się charaktery i miękły serca żołnierzy,” jeden tylko człowiek nie upadł na duchu, nie przestał wierzyć w zwycięską odmianę losu, nie zachwiał się, nie uznał się za pokonanego. Człowiekiem tym był Polski Naczelnny Wódz, Marszałek Józef Piłsudski.

Swą wiarę, siłę ducha, nie poddawanie się psychicznym działaniom klęski — pragnie rozszerzyć na moralnie zachwiane klęską społeczeństwo, pragnie je związać najbardziej trwałymi węzłami z Państwem, wymagającym dla celów obrony natężenia wszystkich sił narodu. „Dla obrony granic państwa społeczeństwo winno dać przedewszystkiem to, co w języku wojennym nazywa się *morale*. Naród, który owej *morale* nie ma dość mocno wyrobionej, ma w każdej wojnie zgóry olbrzymie szanse przegranej.“\*).

Następuje teraz powolna odbudowa zachwianych sił moralnych narodu. Minister Spraw Wojskowych, generał Sosnkowski, polski Carnot, niezmożoną swą energją przygotowuje organizację odwodów, utworzona „Rada Obrony Państwa“ ujmuje w jednolite

---

\*\*) Z odczytu: *Sprawa Obrony Państwa*. Pisma, t. VI, str. 22.

łożysko potęgującą się energję Polaków, w szeregi ciężko walczących na froncie oddziałów wlewa się ponad 80 tysięcy zdolnych do broni mężczyzn, pochodzących ze wszystkich klas społecznych, kraj cały dyszy z gorączkowego wysiłku, przygotowującego obronę zagrożonej niepodległości.

Stolica w owych dniach, kiedy dywizje rosyjskie uderzały już w serce Polski, przedstawiała niezwykle, niezapomniany, wstrząsający w swej grozie widok. Z poza Wisły, od strony Pragi i Radzimina, gdzie zaciekle prowadzono walki, dochodził nieustanny huk dział, a w ciszy nocnej nawet grzechot ręcznej broni i karabinów maszynowych. Przez ulice, pełne rozgorączkowanych, niespokojnych i podnieconych tłumów, przewalały się nieustannie kolumny zakurzonych, zmęczonych żołnierzy, z łoskotem przejeżdżały baterje, tabory, kolumny amunicyjne i sanitarne; z bram Sztabu Głównego, gdzie mieściło się Naczelne Dowództwo, i z bram Królewskiego Zamku, gdzie mieściło się Ministerstwo Spraw Wojskowych, wypadali gońcy, oficerowie ordynansowi, mknęły auta i motocykle, przewijali się w nieustannym ruchu oficerowie, wśród których spotkać można było wielu wojskowych francuskich i angielskich.

skich, przysłanych tu przez państwa w celu zbadania, w jakim zakresie można Polsce do-  
pomóc.

Wszystkie twarze, zarówno wojskowych, jak i cywilnych, były blade i zgorączkowane, wszyscy liczyli się z możliwością upadku stolicy, nowego triumfu wojsk rosyjskich, przegrania wojny. Przysłany przez Francję generał Weygand radził wprost, by w tem ciężkiem położeniu cofnąć wszystkie armje polskie za Wisłę, z Wisły uczynić barjerę obronną i, wyzyskawszy ją — za jej zaporą naturalną przygotować dopiero środki obronne do późniejszego przeciwdziałania.

W dniach tych i w nocach Belweder, gdzie pracował polski Naczelnny Wódz — czuwał nieustannie. Podchorążowie, trzymający straż pod Belwederem, widzieć mogli, kiedy już wszystkie światła pogasły, kiedy najbardziej wytrzymali, na krótkie godziny głowy zmęczone składali do snu — jak w pokoiku, w którym pracował Naczelnny Wódz, nie spał nikt. Co chwila w ramie oświetlonych okien ukazywał się i nikał cień szerokich, pochyłych bark. Naczelnny Wódz w samotności, powielekroć odmierzał krokami szerokość i długość pokoju, ważąc swe decyzje, pracując duszą i mózgiem. Od decyzyj powziętych

przez Niego, od postanowień, jakie w duszy Wodza zapadną, zależy nie tylko życie tysięcy młodych żołnierzy. Zależy niepodległość kraju, narodu, państwa.

„Wyjątkowa sytuacja wojny wymaga wyjątkowej pracy, wyjątkowych wysiłków ludzi oraz wyjątkowych praw i ustaw. Wyjątkowe prawa pędzą ludzi do wyjątkowych wysiłków. Z tych praw i wysiłków wyrasta specjalne zjawisko wojny — Wódz Naczelny...“\*)

Józef Piłsudski w tej wyjątkowej sytuacji bierze na swoje barki jej olbrzymi ciężar. Nie chce zwoływać Rady Wojennej, gdzie będą różne zdania, różne opinie, gdzie postanowienia zbiorowe nie będą nigdy tak stanowcze, gdzie w obawie przed straszliwą odpowiedzialnością jeden na drugiego będzie się oglądał, jeden za drugiego krył. Tę pełną grozy sytuację, kiedy zguba zawisała nad Polską, kiedy kraj i państwo stały na krawędzi przepaści, skąd runąć mogły na dno upadku i klęski—rozciąć można tylko decyzją powziętą samotnie, decyzją śmiałą, szaleńczą, zuchwałą, ryzykowną, która w wyniku powodzenia cał-

---

\*) Z odczytu *O Wodzu Naczelnym i Państwie*. Pisma, t. VIII, str. 494—495.

kowitą przynieść musi odmianę położenia. Żołnierz i kraj zbyt jest wyczerpany długotrwałą wojną; wojny, jak radzi francuski doradca, nie można przewlekać na długie jeszcze miesiące, wszyscy są już zbyt utrudzeni. Szukać trzeba rozstrzygnięć stanowczych i śmiałych, rozstrzygnięć natychmiastowych, nie cofnąć się przed niczem i nikim...

W mecie pracy ducha i mózgu, nerwów i woli — Naczelnny Wódz musi pod ostateczny rachunek, pod jakim podpisze swą decyzję — wziąć wszystkie konieczne i niezbędne elementy wytworzonego położenia. Oblicza nie tylko zamiary i siły przeciwnika, nie tylko stan materialny jego wysiłku, któremu przeciwstawia materialny wysiłek własnych wojsk, ale ponadto rozumem chłodnej kalkulacji i intuicją ducha obliczyć musi możliwości moralne, jakie z wojska i narodu zdoła wydobyć.

Wojsko, mimo kilkotygodniowego odwrotu, możliwości te jeszcze posiada, żołnierz jest jeszcze zdolny do nowego wysiłku — oblicza Naczelnny Wódz. „Podstawą armji jest dusza prostego żołnierza; dopóki dusza ta jest silna, armja wytrzymuje dołę i niedolę.“ Niedoli żołnierskiej przychodzi z pomocą tętniące ofiarnością serce narodu, teraz, kiedy

potężny płomień ofiarnego wysiłku objął naród i wojsko — nadeszła chwila, by jego skoncentrowaną siłę do skoncentrowanego zużytkować działania.

W dniu 6 sierpnia, w pamiętną rocznicę swej decyzji wyruszenia na wojnę światową z Krakowa, kiedy tak samo tylko na siebie samego wziął odpowiedzialność za życie żołnierzy — Piłsudski dyktuje rozkaz do przeciwnatarcia, którego operacyjny plan przedstawiał się następująco.

W ciągu dziesięciu dni cofające się dotąd pod naciskiem nieprzyjaciela dywizje polskie mają zająć linię Wisły i bronić jej do upadłego, jednocześnie zaś zostanie ugrupowana w rejonie Dęblińska armja odwodowa, skąd w oznaczonym, najdogodniejszym czasie Józef Piłsudski rzuci się na jej czele do rozstrzygającego uderzenia, skierowanego w bok armij rosyjskich, napierających na linię Wisły i na Warszawę.

Od tego dnia 6 sierpnia, w najgłębszej tajemnicy, dniami i nocami poczęły dążyć do Dęblińska pociągi, z których wyladowywano bataljony, pułki, dywizje; jednocześnie z mniej zagrożonych odcinków frontu, głównie z południa, dążyły śpiesznie dywizje wśród wyznaczonych marszów, by na czas, wyznaczony

rozkazem Naczelnego Wodza, zająć nakazane podstawy wejściowe do natarcia. Są to dywizje doborowe, dowodzone przeważnie przez oficerów legjonowych, przez ludzi, na których Józef Piłsudski w najcięższej chwili mógł zawsze się oprzeć z pełną świadomością, iż oni nigdy Go nie zawiodą.

W dniach od 12 do 16 sierpnia, kiedy zakończona została koncentracja armji, przeznaczonej do decydującego uderzenia — front polsko - rosyjski przedstawiał się następująco: na północy pod Toruń, Nieszawę i Włocławek podchodziła IV armja rosyjska z korpusem kawalerji Gaya, w obszarze Modlina uporczywą walkę prowadziła nowosformowana armja 5 generała Sikorskiego, rejonu Warszawy broniła zaciekle armja 1, dowodzona przez generała Latinika, gdzie szedł najgwałtowniejszy nacisk dwu armij rosyjskich: III i XVI. Na południe zaś od Warszawy, na linii Brześć — Garwolin ciągnęła ku Wiśle rosyjska grupa mozyrska, na którą czaiła się do skoku 4 armja generała Skierskiego, stanowiąca wraz z grupą generała Śmigłego-Rydza potężną masę uderzeniową, nad którą dowództwo osobiście objął Naczelnny Wódz, Józef Piłsudski. Dalej na połu-



dnie stały armje 3 i 6, broniąc tutaj Lubelszczyzny i Małopolski Wschodniej.

W dniu 16 sierpnia, kiedy rosyjskie armje uderzały już na przedmieścia stolicy, kiedy cały świat spodziewał się nieuchronnego upadku Warszawy — Piłsudski rozpoczyna gwałtowne, zupełnie niespodziewane uderzenie 4 armją polską, ugrupowaną nad Wieprzem, znów wyzyskując genialnie „najpiękniejszy przywilej wojny, niespodziankę, która zabija siłę.“

Dywizje Naczelnego Wodza, złamawszy odrazu opór przerażonej grupy mozyrskiej, nie spodziewającej się ani przez chwilę uderzenia polskiego z tej strony — parły od pierwszej chwili niepowstrzymanie naprzód, drugiego już dnia znalazły się na tyłach wojsk rosyjskich, napierających na Warszawę. To całkowicie niespodziewane, z boku i z tyłu ukazanie się dywizyj polskich — spadło tutaj na przeciwnika jak grom z jasnego nieba. Już prawie do przedmieść Warszawy sięgając, już niemal mając stolicę Polski w swem ręku, musiały teraz gwałtownie odskoczyć w tył, zwijać swój front, cofać się coraz szybciej. Ale cofać się nie było gdzie... Józef Piłsudski nie poprzestaje bowiem na pierwszym powodzeniu, nie zadowala się początko-

wym triumfem. Zarządza teraz morderczy pościg, żądając od podległych Mu wojsk wydania z siebie najwyższego wysiłku. „Noga-  
mi i męstwem piechura polskiego musimy  
wygrać tę bitwę“ — głosił rozkaz Naczelnego  
Wodza, to też dywizje prześcigają się w sza-  
lonem wprost tempie marszów i bojów.

Z napoleońskim rozmachem prowadzone  
przeciwuderzenie polskie uzyskuje już po kil-  
ku dniach piorunujący efekt operacyjny.  
Trzy armje rosyjskie XV, XVI i III — zdru-  
zgotane ciosem polskiego natarcia i odrzuco-  
ne na północ, wpadają na drogi odwrotowe  
IV sowieckiej armji, która zapuściwszy się  
daleko na zachód, dotarła aż do Brodnicy i  
Torunia. „Nie marnego kontredansa, lecz  
wściekłego galopa rznąła muzyka wojny! Nie  
dzień z dniem się rozmijał, lecz godzina z go-  
dziną! Kalejdoskop w takt wściekłego galopa  
nakręcony, nie pozwalał nikomu z dowodzą-  
cych po stronie sowieckiej zatrzymać się na  
żadnej z tańczonych figur. Pękały one w jed-  
nej chwili, podsuwając pod przerażone oczy  
całkiem nowe postacie i nowe sytuacje, które  
przerastały całkowicie wszelkie przypuszcze-  
nia i czynione plany i zamiary.“\*)

---

\*) Z pracy *Rok 1920*. Pisma, t. VII, str. 228.

Triumf był zupełny, oszałamiający, bitwa warszawska została zakończona w dniu 22 sierpnia. Była to operacja krótka, trwająca ledwie sześć dni, niemniej rozstrzygająca o posiadaniu Warszawy. Pobite armje rosyjskie bądź wgniecione zostały do Prus Wschodnich, bądź odrzucone na teren litewski i poza Bug. Niemniej — nie zakończyła ona wojny polsko-rosyjskiej.

Wódz sowieckiej armji, Tuchaczewskij, choć rozgromione nieomal do szczętu zostały jego cztery armie — nie zrezygnował z nadziei zwycięskiego dla siebie zakończenia wojny. Wnet po oszałamiających w swej błyskawicznej szybkości dniach sierpniowych, gdy znużone nieprawdopodobnym wysiłkiem armje polskie zaległy teren wzdłuż Bugu, począł wódz rosyjski gorączkowo czynić przygotowania do zrekonstruowania swych wojsk, zwiększenia ich stanu liczebnego, do podniesienia ducha, by w jeszcze jednej ofensywie poprowadzonej z linii Niemna, gdzie zatrzymał się odwrót rosyjski — spróbować zwycięstwem zakończyć wojnę.

W ciągu czterech tygodni, od 26 sierpnia do 24 września, siły rosyjskie poczęły się nagle reorganizować i przygotowywać do nowych bojów. Ściągnięto potężne odwody

z głębi kraju, ekwipowano oddziały, wzmacniano ich stany liczbowe. Na koniec września szykowano się do nowego uderzenia, w tym samym kierunku co pierwiej, w kierunku na Warszawę z obejściem na północy.

Marszałek Piłsudski miał o przygotowaniach rosyjskich wiadomości pewne i niezbitte. Rozumiejąc, że zwycięska bitwa warszawska wojny nie zakończyła, że przeciwnik raz jeszcze będzie próbował szukać rozstrzygnięcia—postanawia go szukać również i ze swej strony. Plan następnej, ostatecznej operacji powstawał już w Jego mózgu w dniach sierpniowych — pierwsza połowa września obrócona została na przygotowanie do realizacji.

Na odprawie dowódców armij dnia 10 września w Brześciu nad Bugiem, zapoznał Piłsudski dowódców 2 i 4 armij generałów Śmigłego-Rydza i Skierskiego ze swym planem, poczem 19 września wydany został z Głównej Kwatery rozkaz operacyjny, dokładnie opracowujący plan akcji ofensywnej. W myśl tego rozkazu główne uderzenie miała przeprowadzić armja 2 gen. Śmigłego-Rydza. Zamiarem Naczelnego Wodza było związanie całego frontu rosyjskiego silnymi walkami, szczególnie ostro zaznaczanymi na odcinku fortów Grodna, a wówczas, gdy nie-

przyjaciel całą swą uwagę skierowałby na Grodno — rzucenie na jego prawe północne skrzydło grupy oskrzydłającej, której zadaniem miało być głębokie obejście i rzucenie się na Lidę, na drogi odwrotowe III armji sowieckiej i na jej bazę operacyjną.

Zanim nastąpił dzień, w którym w myśl rozkazów Naczelnego Wodza miano rozpocząć decydujące działanie — gen. Śmigły-Rydz przegrupował swą armję tak, by grupa oskrzydłająca mogła natychmiast przystąpić do akcji. W tym celu w rejon Augustowa przesunięta została 1 dywizja litewsko-białoruska, 1 dywizja legjonowa, wraz z 2 i 4 brygadami jazdy, które tu, na odcinku zajmowanym przez Litwinów, miały krótkim uderzeniem przebić się przez kordon litewski i ruszyć wprost na wschód, na Druskieniki, a stamtąd na południe, na Żyrmuny i Lidę. Jednocześnie zaś na froncie grodzieńskich fortów i powyżej nich dywizje: ochotnicza płk. Koca, oraz górska gen. Galicy i 3 legjonowa gen. Berbeckiego miały przypuścić natarcie frontowe, starając się zdobyć Grodno i zepchnąć nieprzyjaciela na Niemen.

Dzień rozpoczęcia akcji dla grupy północnej został oznaczony na 22 września. W południe tego dnia 1 dywizja legjonowa ude-

rza na Sejny, biorąc całą załogę litewską do niewoli i natychmiast z dwiema brygadami jazdy oraz dywizją litewsko-białoruską rozpoczyna marsz na wschód.

Punkt ciężkości zadania leżał na barkach 1 dywizji legjonowej, która na dzień 28 września miała nakazane zdobycie Lidy i to po pokonaniu ogromnego obszaru z Sejn przez Druskieniki na Lidę, oraz na dywizji litewsko-białoruskiej, która spaść miała na flankę III rosyjskiej armji.

Tymczasem od dnia 20 września rozpały się na całym froncie Niemna zażarte walki. Wojska sowieckie, same przygotowane do ofensywy, bronią zaciekle swej linii, przechodząc raz po raz do przeciwnatarcia. Najbardziej zacięte boje rozgrywają się o forty Grodna, na które uderza góraska dywizja gen. Galicy, poza tem cały front aż pod Szczarę i błota pińskie staje w ciężkich zapasach. Po trzech jednak dniach, front rosyjski zaczyna pękać. Na południu armja 4 gen. Skierskiego dochodzi do Pińska, gdzie zagarnia olbrzymią zdobycz i sztab IV armji sowieckiej. Konno zdołali uciec tylko dowódca armji i szef sztabu. Jednocześnie padają jeden po drugim forty Grodna.

Dowództwo zachodniego frontu rosyj-

skiego nie narazie nie wie o obejściu skrzydłowem Polaków, od północy na Lidę. III armja rosyjska, gdy meldują jej ukazanie się na północy oddziałów polskiej jazdy, sądzi, że ma do czynienia tylko z próbą obejścia samego Grodna. Dyryguje więc tam 21 dywizję sowiecką, resztę odwodów ściągając pod Grodno, uporczywie atakowane i uporczywie bronione.

Nagle 25 września okazuje się cały tragizm położenia III armji sowieckiej. Rano tego dnia dowódca owej armji otrzymuje wiadomości, że na jego tyły, na Lidę, posuwa się polskie uderzenie, a jednocześnie, że pod naciskiem dywizji górskiej pada Grodno. Nie pozostaje tedy nic innego do czynienia dowództwu III armji, jak nakazanie natychmiastowego odwrotu.

Teraz zaczęły się straszliwe dni dla północnej armji sowieckiej. 21 dywizja, która na pierwszą wiadomość o okrążeniu od północy została tam skierowana, cofa się, rozbita, na południe. Dywizje rosyjskie, cofając się po swych linjach odwrotowych ku Lidzie — od północy zostają naciskane przez udźrżającą na nie od flanki 1 dywizję litewsko-białoruską i 2 brygadę jazdy. Cofają się więc coraz pośpieszniej, coraz gwałtowniej,

a oddziały polskie, prac od zachodu i północy, starają się odciąć drogi odwrotu ku Lidzie. Czyni to 1 dywizja litewsko-białoruska, która nad Lebiodą, na połowie drogi między Grodnem a Lidą zajmuje przeprawy na rzece. Cofająca się armja III odwrót ma zamknięty. Dywizje sowieckie z rozpaczliwą determinacją rzucają się na brygadę dywizji litewsko-białoruskiej, która im zastąpiła drogę i po całonocnym, rozpaczliwym boju, przedzierają się ku Lidzie, zajętej już tymczasem przez 1 polską dywizję legjonową.

Zamkniętą mając drogę na wschód, III armja sowiecka rzuciła się teraz zkolei na południe. Tego tylko pragnął polski Naczelnny Wódz, okrążeniem od prawego skrzydła sowieckiego i od tyłu zamierzając wgnieść północną armję rosyjską na tyły armji XV i XVI. Przewidywania Józefa Piłsudskiego okazały się niechybne. Armja III, rzuciwszy się na południe, wpadła na drogi odwrotowe armji XV i XVI, które się już od Szczary cofały ku Baranowiczom. Zamęt niesłychany zapanował na drogach odwrotowych wszystkich trzech armij, naciskanych jednocześnie od północy i zachodu i od południa przez armję gen. Skierskiego. Dywizje rosyjskie, pomieszane ze sobą, porzucają tabory, działa



i sprzęt wojenny, rzucają się naólep już nie w odwrocie, lecz w panicznym popłochu, bez żadnej myśli przewodniej, bez żadnego planu. Sztaby dywizyj wpadają w ręce polskie, sztab III armji, ostrzelany przez piechotę, ledwie się wydostał na autach, na całym obszarze od Lidy do Ślucka zapanował nieprawdopodobny zamęt wśród rozgromionych oddziałów armij III, XV i XVI.

Druzgocącą klęskę zadaje im naostatku pościg wojsk polskich. Piłsudski nie zadowala się okrążeniem i rozbiciem wroga. Chce go zniszczyć doszczętnie, obezwładnić, rzucić rozbitego i zdemoralizowanego na kolana — tem bardziej, że rokowania nad zawieszeniem broni w Rydze zbliżają się do końca, przeto nie można dopuścić do ponownego zorganizowania się wojsk nieprzyjacielskich, przeto trzeba zająć tereny, które przy zawieszeniu broni zostaną się przy Polsce.

Nakazuje więc bezwzględny, niemilosierny „bez wytchnienia“ pościg. Trudno go od żołnierzy wymagać, bowiem od dziesięciu dni idą naprzód w nieustannych walkach, a niektóre dywizje, jak litewsko-białoruska, czy 1 legjonowa, mają za sobą setki przebytych kilometrów. Lecz tym razem Naczelny Wódz jest bezwzględny i dla swego żołnierza. By

go podniecić, porwać, jedzie autem z Grodna do Lidy, mimo perswazji, mimo oczywistego niebezpieczeństwa, bowiem na całej drodze w tej przestrzeni tłuką się jeszcze oddziały sowieckie, pozostawione w odwrocie, a mogące straszliwie być groźne dla pojedynczego auta Naczelnego Wodza. Lecz Marszałek Piłsudski nie pozwala towarzyszyć sobie nawet pancernym autom, które dyryguje gdzie indziej i mknie do Lidy. Tam czyni przegląd obdartych, bosych, pokrwawionych, wycieńczonych do cna, lecz pełnych entuzjazmu dla Wodza żołnierzy 1 dywizji legjonowej płk. Dęba-Biernackiego, którą rzuca natychmiast w dalszy, bezlitosny pościg w kierunku na Mir, by resztkom i rozbitkom nieprzyjacielskich wojsk jeszcze raz odciął drogę. Rzuca wszystkie inne dywizje w pościg, rzuca wreszcie całą armję.

Po dwu tygodniach pościgu nieprzyjaciel przestaje istnieć. Armje polskie zajmują zpowrotem niedawno opuszczone tereny, żołnierz polski staje zwycięski na rubieżach ojczyzny, ostatnia bitwa z Rosją zakończona została druzgocącą klęską nieprzyjaciela.

Ciężka, o niezwykle dramatycznem napięciu bitwa nad Niemnem, rozbijająca osta-

tecznie wszystkie plany rosyjskie, dążące do podboju Polski i zrewolucjonizowania Europy — nie zwraca jednak Polsce Wilna, które Rosjanie w czasie odwrotu przekazują Litwie. Piłsudski, nie chcąc o swe ukochane miasto prowadzić z Litwą otwartej wojny, nakazuje Wilno zająć generałowi Żeligowskiemu, który, dowodząc dywizją, złożoną z żołnierzy, pochodzących z Wilna i jego okolic — „buntuje się“ przeciwko polskiemu Naczelnemu Dowództwu i zajmuje Wilno, które tą drogą wraca do Polski.

Zawarte w październiku 1920 r. zawieszenie broni doprowadza do podpisania w marcu następnego roku traktatu pokojowego między Polską a Rosją w Rydze. Po raz pierwszy od trzystu lat, od ostatniego, zwycięskiego pokoju zawartego z Moskwą przez króla Władysława IV — Polska zwycięża Rosję, Józef Piłsudski odwraca wielkie koło historii.

Zwycięstwo, odniesione nad Rosją, pokonanie śmiertelnego przeciwnika i ocalenie narodu i państwa — należy do Piłsudskiego, wywalczone zostaje pracą Jego duszy i męstwem Jego woli.

Od pierwszych chwil wojny Naczelnny Wódz narzuca wolę swą przeciwnikowi, ini-

cjatywa operacyjna jest prawie nieustannie po stronie Piłsudskiego. Sam prowadzi uderzenie na Wilno, sam przeprowadza zuchwałą operację, biorąc pod uwagę element ryzyka, który jest koniecznym elementem wojny i którym musi się umieć posługiwać Wódz, aby osiągnąć zwycięstwo. Tę umiejętność zaskoczenia przeciwnika, którą tak genialnie zilustrował na przykładzie wileńskim w kwietniu 1919 r., wprowadza znów w życie w rok później, w czasie wiosennej operacji na Kijów, aby potem znów, w najbardziej tragicznych dla państwa i wojska chwilach klęski, zastosować ją w bitwie warszawskiej. W owych sierpniowych dniach nie poddaje się Naczelny Wódz psychicznym działaniom klęski. Ani przez chwilę nie brakuje w nim poczucia odpowiedzialności, „tej męki, którą człowiek jeden znieść musi, gdy ma na swoich barkach pracę wojenną, pracę wymuszania na nieprzyjacielu zwycięstwa. Albowiem wojna jest zjawiskiem, przy którym w ostatecznym rachunku, nie gdzie indziej, ważą się losy narodu i państwa, jak tam, gdzie Naczelny Wódz działa.“\*)

---

\*) Z odczytu: *Naczelny Wódz w teorii i praktyce*. Pisma, t. VIII, str. 478.

Zanim raz jeszcze pokonał wroga — klęskę pokonał sam w sobie. W bitwie warszawskiej zdobywa się na najwyższy wysiłek moralny i tym wysiłkiem moralnym bije raz jeszcze nieprzyjaciela. Podobnie w ostatniej operacji niemeńskiej, postawiwszy sobie za główny cel pobicie żywych sił nieprzyjacielskich, po ich złamaniu rozpoczyna morderczy pościg, wydobywając z żołnierzy swych resztki sił, morderczym tym pościgiem ostateczny przeprowadzając pogrom wojsk rosyjskich.

Jako Naczelnny Wódz spełnił swój obowiązek, jaki nań kraj jego nałożył. Wygrał wojnę, pokonał przeciwnika, ocalił państwo i naród. Był Naczelnym Wodzem, który „po życie ludzkie sięgając, sięga do głębi duszy...” i, prowadząc na śmierć żołnierza, dał mu pieśń jego duszy, stanowiącej wieczną zarazem pieśń ludzkiego ducha: zwycięstwo.



## CROMWELL POLAKÓW.

...Idzie o to, aby kraj nasz zrozumiał, że swoboda to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic,” że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać...

(Z przemówienia w Lublinie, Pisma, t. V, str. 141—142).

...Cromwell rewolucją obalił przerost parlamentu, ale uratował przez to państwo...

(Z przemówienia *O organizacji władz państwowych*. Pisma, t. IX, str. 132.

W rozkazie, wydanym do wojska na zakończenie wojny i ogłoszonym w dniu 18 października 1920 r. Naczelny Wódz, rekapitulując dokonaną przez żołnierzy pracę wojenną, mówi: „Żołnierze! Zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. Możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku...”

To prawo do dumy i zadowolenia, do wewnętrznego, radosnego spokoju, jaki daje wykonanie wielkiego trudu i wielkiego dzieła — ma nadewszystko teraz Józef Piłsudski. Dobiegający końca rok 1920 i dwa lata następne — to najszcześniejsze miesiące w życiu Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, liczącego pięćdziesiąt trzy lata. Belweder, gdzie pracuje i gdzie mieszka, tętni pracą, ale jednocześnie promieniuje szczęściem, którego radosny urok podnosi najbardziej osobista, rodzinna atmosfera, tworzona przez żonę Aleksandrę i dwie córeczki: Wandę i Jagodę. Piłsudskiego otacza miłość najbliższych, miłość setek tysięcy żołnierzy i milionów prostych, skromnych, bezinteresownych w Ojczyźnie ludzi.

Płyną teraz radosne i dobre dla Piłsudskiego dni, dalekie od bolesnych skurczów serca i posępnych zamyśleń. W dniu 11 listopada wojsko uroczyście wręcza swemu Naczelnemu Wodzowi marszałkowską buławę, z hołdem wojska łączy się hołd nauki, ofiarowującej Mu w Krakowie i Warszawie dyplomy doktorskie. Piękno Jego surowej głowy, rzucającej niezapomniany na ludzi urok, wywiera wszędzie potężne wrażenie, zarówno we Francji, gdzie dekoruje orderem *Virtuti*



Militari marszałków Focha i Pétaina oraz bohaterkie miasto Verdun, jak i w Rumunji, gdzie udaje się z oficjalną wizytą na dwór królewski. Teraz wreszcie, po zakończonej zwycięstwem wojnie, po zrealizowaniu wszystkich najbardziej wspaniałych i niedostępnych napozór celów swego życia — ma możliwość spojrzenia wstecz, ma możliwość poddania osobistej kontroli tego, czego dokonał. Na pierwszym zjeździe do szaleństwa ubóstwiających Go żołnierzy legjonowych padają słowa Piłsudskiego: „Ja, moi chłopcy, dumny być mogę, bo dnia 6 sierpnia rozpocząłem karierę bajeczną i nieznaną w dawnej Polsce, karierę człowieka, który z człowieka nieznanego, z człowieka, od którego wszyscy uciekali, stałem się człowiekiem, którego cała Polska ma obowiązek witać, jako Naczelnika Państwa... Ja, moi panowie, swój egzamin życiowy zdałem...“\*)

Niedługo jednak trwa okres, w którym Piłsudskiemu częściej uśmiech pojawiał się na twarzy, niż surowe spojrzenie z pod krzaczystych brwi. Mimo otrzymania granic, mimo posiadania znakomitego wojska, opro-

---

\*) Z przemówienia na I zjeździe legjonistów w Krakowie. Pisma, t. V, str. 500.

mienionego chwałą zwycięskiej wojny, Polska jest państwem wewnątrznie słabem. Nadmierny wysiłek, jaki musiała wydobyć w ciągu dwuletniej wojny z Rosją, w czasie, kiedy cała Europa korzystała już z błogosławieństwa pokoju, kolosalne zubożenie kraju, jakie się dokonało jeszcze przedtem w latach wojny światowej, naskutek zniszczenia, dokonanego przez obce armje — wszystko to razem doprowadziło teraz do katastrofy gospodarczej, do całkowitego załamania się waluty, czemu towarzyszył jednoczesny rozstrój życia politycznego.

Podstawy ustrojowe państwa nie gwarantowały jego wewnętrznej siły, jakkolwiek zwołany przez Piłsudskiego w lutym 1919 r. w celu uchwalenia konstytucji Sejm uchwalił ją w tym czasie, kiedy zawarto pokój z Rosją, t. j. 19 marca 1921 r. Uchwalona konstytucja marcowa, ustanawiająca ustrój państwowy, oparty na szerokich podstawach demokratycznych, wzorowany głównie na konstytucji Republiki Francuskiej, dawała bardzo znaczne uprawnienia przedstawicielstwu parlamentarnemu, krępując natomiast władzę wykonawczą, zwłaszcza zaś stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, który miał stać na czele państwa. Była ona wynikiem

kompromisów i targów stronnictw, strzegących zazdrośnie swego stanu posiadania, obawiających się zwłaszcza tak silnej i potężnej indywidualności, jaką był Piłsudski. To też większość sejmowa, składająca się z posłów Narodowej Demokracji oraz posłów ludowych, w przekonaniu, że pierwszym Prezydentem Rzeczypospolitej, wybranym na podstawie uchwalonej konstytucji, niewątpliwie będzie Józef Piłsudski — budowę ustroju państwa oparła na skrępowaniu indywidualności Marszałka.

Przewidywania i obliczenia polityków sejmowych spotkała jednak niespodzianka. Piłsudski, po ustąpieniu w grudniu 1922 roku ze stanowiska Naczelnika Państwa, kandydatury, wystawionej przez swoich zwolenników, nie przyjmuje, odmawia przyjęcia godności prezydenta, motywując swoją odmowę w czasie obszernego przemówienia, wygłoszonego w Prezydjum Rady Ministrów tem, iż nie może podjąć się wykonywania władzy prezydenta, tak lekkomyślnie skrępowanej przez Sejm. Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej zostaje wobec tego znakomity uczonej polski, profesor Gabrjel Narutowicz.

Wybór Narutowicza, przyjaciela Piłsud-

skiego, człowieka o niezwykłych zaletach umysłu i charakteru — napotkał na fanatyczną opozycję Narodowej Demokracji, której kandydat przy wyborach w Zgromadzeniu Narodowym nie uzyskał wymaganej większości. Rozpętana, pełna najbardziej anarchistycznych momentów walka wszczęta przez Narodową Demokrację przeciwko nowemu Prezydentowi — doprowadza do najcięższej tragedji, jaką znają dzieje Polski. W dniu 16 grudnia, w kilka dni po wyborze Narutowicza, kula fanatyka Narodowej Demokracji, Eligjusza Niewiadomskiego, kładzie kres życiu Prezydenta. Po raz pierwszy w historii polskiej głowa państwa pada ofiarą przyjętych na siebie ciężkich obowiązków.

Zamordowanie Gabryela Narutowicza dla Piłsudskiego było ciosem niezwykle ciężkim. Cierpi boleśnie, że zastosowana przez Niego metoda wychowawcza nie wydaje pożądaných wyników, że odwrotnie, wśród politycznych przedstawicieli odżywają najgorsze tradycje parlamentarnej sejmokracji, że interesy partykularne wybijają się w tak jaskrawej formie ponad interesy całości. Piłsudski cierpiąc, postanawia jednakże czekać.

Po wyborze nowego prezydenta, Stanisława Wojciechowskiego, również przyjaciela

Piłsudskiego i towarzysza Jego prac od najdawniejszych lat w szeregach Polskiej Partji Socjalistycznej — Marszałek obejmuje teraz stanowisko Szefa Sztabu Generalnego, by przeprowadzić jak najbardziej pilne i konieczne prace w zakresie organizacji wojska, zwłaszcza zaś, by ustalić stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, przewidzianego na stanowisko Naczelnego Wodza na wypadek wojny. Zagadnienie to nurtuje Jego myśli. Piłsudski pragnie wojsko i jego kierowników uniezależnić od walk politycznych i od wywierania na nie wpływów ubocznych, nadewszystko pragnie zachować nienaruszoną siłę, którą reprezentuje i reprezentować musi nadal najdroższe dziecko Jego myśli i ducha: wojsko.

Zagadnienie najwyższych władz wojskowych łączyło się z ogólnem zagadnieniem ustroju państwowego. Ustrój ten w ramach konstytucji marcowej był zły. Dawna Rzeczpospolita Polska cierpiała przez ostatnie stulecia na brak silnej władzy wykonawczej, na przerost parlamentarnej demokracji, na specyficzne wady towarzyszące zawsze zjawisku dysharmonji między władzą wykonawczą a ustawodawczą, co w ramach nowej Konstytucji odrodzonego państwa znów się

powtarza, podkreślane jeszcze dobitniej przez nowy rząd, jaki zostaje teraz utworzony.

W połowie roku 1923 na terenie nowowybranego Sejmu dokonywa się koalicja stronnictw Narodowej Demokracji i Ludowców, będąca jak najbardziej jaskrawym wyrazicielem tych wszystkich wad parlamentaryzmu i partyjnictwa, jakie muszą w końcu doprowadzić do paraliżu władzy wykonawczej, do paraliżu funkcjonowania organów państwowych. Nietylko teki ministerjalne rozdzielane są według partyjnego klucza, ale i wszystkie ważniejsze stanowiska administracji państwowej. Każde stronnictwo stara się pilnować tylko interesów własnych z całkowitem lekceważeniem interesu państwowego. Gra o wpływy, o stanowiska, o koncesje staje się brutalna, odbywa się niemal jawnie.

Piłsudski nie może ani przez chwilę z ludźmi tego pokroju ani tej mentalności współpracować, tem bardziej, że ciąży na nich odpowiedzialność moralna za zabójstwo prezydenta Narutowicza. W czerwcu 1923 roku odsuwa się od czynnej pracy publicznej, zgłasza dymisję ze stanowiska Szefa Sztabu i odchodząc do swej skromnej willi w Sulejówku

pod Warszawą, ofiarowanej Mu przez oficerów i żołnierzy legjonowych, wygłasza w Sali Malinowej hotelu „Bristol“ historyczne przemówienie do swoich przyjaciół politycznych i współpracowników ideowych, w którem dobitnie i stanowczo przestrzega polityków sejmowych przed igraniem z najbardziej istotnymi interesami państwa i narodu.

Od tej chwili, od połowy roku 1923, przez trzy ciężkie i długie lata zamyka się w swoim Sulejówku, skąd nieustannie przestrzega i nawołuje do opamiętania, cierpliwie na nie czekając. Pensję, przysługującą Mu jako byłemu Naczelnikowi Państwa, oddaje co miesiąc na rzecz utworzonego przez siebie Uniwersytetu Wileńskiego, pozostając teraz wraz ze swą rodziną w ciężkich warunkach materialnych, które łagodzi dochodami z pracy pisarskiej. Píše w tym czasie fascynujący, kapitalny *Rok 1920*, jedno z najwspanialszych świadectw prac duszy ludzkiej na stanowisku Naczelnego Wodza, jeden z najbardziej wzniosłych dowodów wielkości tej pracy, rozwijając jednocześnie niestrudzoną działalność, której owocem staje się cały szereg prac pisarskich i prelekcyj. W latach tych drukuje *Wspomnienia o Gabrjelu Narutowiczu*, wspomnienia z przeżyć i walk le-

gjonowych p. t. *Czeremoszno i Ożarów*, przedmowę do *Moich Pierwszych Bojów*, szereg artykułów polemicznych jak *Nieco o Biurze Historycznem*, wywołanych pracą gen. Kukiela o bitwie warszawskiej, wreszcie wygłasza szereg odczytów i prelekcyj, analizując zwłaszcza dzieje ostatniego powstania polskiego z roku 1863 oraz zagadnienia związane z dowodzeniem. Powstaje wówczas *Wpływ wschodu i zachodu na Polskę w epoce 1863 roku*, *Pierwsze dni Rzeczypospolitej Polskiej*, *O istocie dowodzenia*, *Stosunek wzajemny wojska i społeczeństwa w 1863 roku*, *Naczelny Wódz w teorji i praktyce*, *O Wodzu Naczelnym i Państwie* oraz szereg innych, stanowiących kapitalne źródło do dziejów odbudowy państwa i dziejów wojny polsko-rosyjskiej, jak odczyt o *Obronie Lwowa*, o *Sprawie Wileńskiej* i wiele innych.

We wszystkich tych pracach, zarówno opracowanych piórem jak i wygłoszonych w salach odczytowych — uderza niepospolita głębia analizy psychologicznej i zdumiewająca intuicja historyczna, połączone z literacką pięknnością formy. Styl Marszałka jest tam, gdzie trzeba, zwięzły i lapidarny, ostry jak miecz, gdzie indziej plastyka i malarstwo rzucanych obrazów łączą się z poetyką



figuralnością i barwną przenośnią, gdzie indziej daje tylko słowo, w którym tkwi wieczysta prawda.

Ta wyteżona praca pisarska i odczytowa, poza koniecznościami zdobycia środków utrzymania, których ona dostarcza — ma przede wszystkim na celu obudzenie czujności społeczeństwa, zwrócenie jego uwagi na najbardziej zasadnicze sprawy państwowe. Piłsudski w książkach, artykułach i odczytach argumentuje, analizuje, przedstawia zagadnienia, przeprowadza druzgocącą krytykę zjawisk, które uważa za zgubne i szkodliwe, uczy myśleć kategorjami państwowymi, zwraca się do moralnych, wewnętrznych sił społeczeństwa, wskazuje na przykłady historii, niejednokrotnie zaś, zwłaszcza pod koniec owego okresu trzyletniego, ingeruje wprost przed prezydentem Wojciechowskim w sprawach, których zaniedbanie lub rozwiązanie uważa za groźne i szkodliwe dla państwa. Zwłaszcza najbardziej stanowczo zabiera głos w sprawach wojska, w sprawach prawnego ustalenia instytucji Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, z czego Sejm pragnie uczynić sprawę polityczną. Wszyscy wiedzą, że Generalnym Inspektorem nikt inny nie może zostać tylko

Józef Piłsudski. Nikt z pośród najbardziej zaciętych Jego wrogów nie odważy się pomyśleć o tem, by Naczelnym Wodzem na wypadek wojny mógł zostać kto inny, ale skoro powszechna wola jest w tym względzie tak jednolita, starają się ludzie partji i ludzie mali nawet i tutaj związać i skrepować tę groźną dla wszelkiej małości wielkość postaci Piłsudskiego. Targi, koncesje, cały ten nie do zniesienia splot intryg, przeniesione zostały na to zagadnienie, w wir którego wciągnięci zostają politycy cywilni, ministrowie, jak również generalicja, niedawni podwładni Naczelnego Wodza. Piłsudski ostrzega niejednokrotnie, ale wysiłki Jego uderzają w próżnię. Triumfujące partyjnictwo głosi na prawo i na lewo, że rola Piłsudskiego jest już skończona, że należy On do przeszłości i historii.

Państwo tymczasem słabło, zarówno na wewnątrz jak i na zewnątrz. W jego funkcjonowaniu zaznaczała się coraz bardziej jaskrawo anarchja, idąca od góry, od najwyższej instancji, jaką stał się wedle Konstytucji nierozwiązalny Sejm. Prezydent Rzeczypospolitej, dawny przyjaciel i towarzysz prac Piłsudskiego, Stanisław Wojciechowski, łamał się i giął pod ciężarem położenia, skre-

powany i związany całkowicie przepisami konstytucji, czyniącej z Prezydenta jedynie reprezentanta Rzeczypospolitej. Nie znajdując w sobie dość siły, aby się przeciwstawić lawinie zła, która się toczyła na państwo, nie znajdował jednocześnie w sobie dość siły, aby zło to napiętnować. Zacność jego charakteru, czystość intencji i całkowite oddanie się służbie publicznej nie wystarczały w położeniu, w którym tylko chirurgiczne, zdecydowane cięcie mogło uratować kraj od przepaści, ku której się posuwał z zastraszającą szybkością. Małość triumfowała, opanowała wszy całkowicie zewnętrzne przejawy życia narodu, który z upragnieniem i tęsknotą spoglądał w stronę Sulejówka, skąd jedynie spodziewać się mógł tego ratunku, jaki Polsce dał Piłsudski w listopadzie 1918 i sierpniu 1920 roku.

Józef Piłsudski nie cofa się nigdy przed odpowiedzialnością, a zwłaszcza wtedy, kiedy kraj staje wobec wielkiego niebezpieczeństwa, rysującego się coraz jaskrawiej. Nie tylko bowiem złe było położenie wewnętrzne, ale i groziło z zewnątrz. Traktat niemieckorosyjski, zawarty przeciw Polsce w Rapallo, lada chwila mógł być realizowany. Rosja, mi-

mo przegranej wojny, przez cały ten czas groziła nowym najazdem.

W tem położeniu Piłsudski musi przejść do działania. Siła dziejowego przeznaczenia, tkwiąca w Jego lwiej duszy, nakazuje Mu raz jeszcze wystąpić do tytanicznej walki o najwyższe dobro narodu, o państwo i o gwarancję jego siły — wojsko. Postanowił „nie znosić nadal ubliżającej w stosunku (do Niego) i wojska gry handlowania między stronniczwami i partjami oraz Prezesem Rady Ministrów.“\*) Postanowił przerwać pogłębiający się coraz bardziej proces, niszczący moralne podstawy państwa i narodu. „Nie może bowiem — być w państwie za wiele niesprawiedliwości względem tych, co pracę swą dla innych dają, nie może być w państwie — gdy nie chce ono iść ku zgubie — za dużo nieprawości.“\*\*)

Jakoż, kiedy w pierwszych dniach maja 1926 roku po upokarzających i przewlekłych, obnażających całą nicość rządzącego świata

---

\*) Z enuncjacji w sprawie powrotu do wojska. Pisma, t. VIII, str. 442.

\*\*\*) Z przemówienia do przedstawicieli prasy. Pisma t. IX, str. 8.

politycznego, przesileniach gabinetowych, objął znów władzę nowy rząd Wincentego Witosa, złożony z koalicji Narodowej Demokracji i Ludowców—gniew objął duszę Iwa w Sulejówku. Piłsudski zdecydował się na czynne, oparte na sile wystąpienie, by ratować państwo przed pogrążeniem się w ostateczny upadek.

W piękny słoneczny dzień 12 maja 1926 r. Józef Piłsudski gromadzi w Sulejówku oddziały wojska, o których wie, że mają doń bezwzględne zaufanie, i wkracza do Warszawy, żądając od Prezydenta Wojciechowskiego dania dymisji rządowi, będącemu symbolem zła i dezorganizacji, gubiącej Polskę. Na moście imienia księcia Józefa Poniatowskiego, Naczelnego Wodza z lat napoleońskich wojen — spotykają się dwaj najwyżsi reprezentanci. Prezydent Wojciechowski reprezentuje państwo w jego złej, słabej i szkodliwej postaci, reprezentuje państwo, objęte zarazą demoralizacji i dezorganizacji, podgryzane czarnym jadem trucizny, której na imię słabość, — naprzeciw zaś Prezydenta staje najwyższy reprezentant nie formy państwowej, lecz jego treści, reprezentant jego siły, jego moralnej wartości, przedstawiciel walki ze słabością i małością.

W dramatycznej rozmowie, przeprowadzonej na moście, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej odmawia zadośćuczynienia żądaniom Piłsudskiego, domagającego się dymisji rządu Wincentego Witosa. Na warszawskim brzegu Wisły rozstawiają się bataljony, którym Prezydent nakazuje zatrzymać marsz oddziałów prowadzonych przez Naczelnego Wodza, który sztandar wojska okrył chwałą zwycięstwa.

O godzinie 4 po południu odezwały się pierwsze strzały karabinowe. Zawrzała walka na ulicach miasta, śmierć zaczęła gasić dusze młodych żołnierzy z obydwu stron. Walki toczą się przez dwa dni. Wezwane przez Prezydenta i rząd, śpieszyły ku Warszawie transporty kolejowe, wiozące pułki i dywizje, na czele których postawiono już oddawna dowódców, wiernych przyjaciół skonsolidowanej większości sejmowej, ale jednocześnie ze wszystkich stron mknęły ku stolicy jeszcze większe ilości transportów pełnych żołnierzy i oficerów, których szaleńcza miłość do Wodza gnała na skrzydłach entuzjazmu. Jeszcze raz, jak w sierpniu 1914 r., kiedy drobna garstka żołnierzy pod Jego wodzą rzucała wezwanie do walki śpiącemu narodowi, jeszcze raz, jak w sierpniu 1920 r.,

kiedy groza zawisła nad Polską i Warszawą, a oni rzucali się do szaleńczego i zwycięskiego uderzenia, które musiało być zwyciężskim, bo on, ich Wódz, zwycięstwa tego żądał — podobnie teraz, w owych tragicznych godzinach walki o siłę wewnętrzną państwa, śpieszą na skrzydłach entuzjazmu wierni żołnierze, by nieść Wodzowi swe życie dla Jego zwycięstwa. Bo Jego zwycięstwo stanie się zwycięstwem Polski silnej nad Polską słabą, Polski moralnej nad Polską zdemoralizowaną, Polski honoru nad Polską nikiemenną.

Wiadomy musiał być koniec tej walki, w której raz jeszcze Wódz ze swymi żołnierzami ratują kraj i państwo przed zgubą. Do nich też najpierw odzywa się Józef Piłsudski, każąc w kilka dni później odczytać przed frontem oddziałów rozkaz, którego żadne inne słowo jego wspaniałej mocy oddać nie jest w stanie. Rozkaz ten brzmiał:

„Żołnierze!

Nie po raz pierwszy słyszycie mój głos. Ongiś na polach bitew, gdy młode państwo jeszcze ząbkowało, jak chorowite dziecko, prowadziłem was w boje, które w zwycięstwach, pod mojem dowództwem wywalczo-

nych, na długie wieki okryły sławą i blaskiem  
bohaterskie wasze sztandary.

Po innych bojach przemawiam do was dzisiaj. Gdy bracia żywią miłość ku sobie, wiąże się węzeł między nimi, mocniejszy nad inne węzły ludzkie. Gdy bracia się waśnią i węzeł pęka, waśń ich również silniejsza jest nad inne. To prawo życia ludzkiego. Daliśmy mu wyraz przed paru dniami, gdy w stolicy stoczyliśmy między sobą kilkudniowe walki. W jedną ziemię wsiąkła krew nasza, ziemię jednym i drugim jednakowo drogą, przez obie strony jednakowo umiłowaną. Niechaj krew ta gorąca, najcenniejsza w Polsce krew żołnierza, pod stopami naszymi będzie nowym posiewem braterstwa, niech wspólną dla braci prawdę głosi.

Jest prawda twarda i harda o żołnierzach. Wszyscy mamy jedną wspólną siostrzycę, władającą nad pracą naszą żołnierską. Jest nią śmierć, ścinająca kosą tego, na którego palec Boży wskaże. Służb takich nie sprawuje nikt inny, prócz nas, żołnierzy. Takimi byliśmy, gdyśmy ongiś wzięli Polskę, słabiutką i drżącą, na swoje bary, by po znojach i zwycięstwach oddać ją współobywatelom silną i pewną życia. Lecz widzimy ją, niestety, w



wiecznych swarach i kłótniach, w jakiejś rozkoszy panoszenia się jednych nad drugimi. I gdy dokoła nas wre kłótnia i zawiść partyjna, gdy dygoce nienawiść i rozpala się niechęć dzielnicowa, trudno, by żołnierz był spokojny.

A jednak chcę być pewnym, że nie kto inny, jak żołnierz polski pierwszy się ocknie, pierwszy do zgody i braterstwa stanie. Niech przeto nie myśli wróg żaden czy nieprzyjaciel, że ziemię naszą znaleźć może bezbronną. Staniemy, jak zawsze, jeden obok drugiego, by dać za Ojczyznę życie, a wspomnienie o bojach majowych w Warszawie, o tych walkach, któreśmy ze sobą stoczyli, nie dzielić, lecz łączyć nas wtedy z sobą będzie, jak wspomnienie gwałtownej sprzeczki między kochającymi swą rodzinę braćmi.

Żołnierze! Stałem znowu na waszem czele jako wasz Wódz. Znacie mnie. Bez względu dla siebie, stałem zawsze pośród was — w najcięższych waszych bólach i trudach, w mękach i niepokojach. Znacie mnie i, jeśli nie wszyscy kochać mnie potraficie, wszyscy musicie mnie szanować, jako tego, który was do wielkich zwycięstw prowadzić potrafił, a przy ogólnem zepsuciu i demoralizacji

zacji nie chciał i nie umiał korzyści własnej pilnować lub dochodzić.

Niech Bóg, nad grzechami litościwy, nam odpuści i rękę karzącą odwróci, a my stańmy do naszej pracy, która ziemię naszą wzmacnia i odradza.“\*)

---

\*) Z rozkazu do Armji. Pisma, t. IX, str. 9—10—11,

## WYCHOWAWCA I OJCIEC NARODU.

...Wszyscy obywatele wolnej Polski muszą wykorzystać czas pokoju i zdobyć się na wielki wysiłek woli, na duże natężenie pracy, aby w krótkim czasie dogonić świat cały i stanąć, jako równi, w wielkiej rodzinie wolnych narodów...

(Z rozkazu do wojska. Pisma, t. V, str. 201.)

Przewrót majowy, jakiego dokonał Marszałek wraz ze swymi żołnierzami, konieczność przelania krwi w wojnie domowej, w której wojsko, najdroższe dziecko Jego pracy, ducha i mózgu, musiało walczyć ze sobą — było dla Józefa Piłsudskiego najcięższym, najbardziej bolesnym i wstrząsającym przeżyciem wewnętrznym. Miara łamiącego serce bólu, jakiego doznaje w tych tragicznych godzinach ten niezłomny, dobiegający sześćdziesiątego roku życia człowiek, miara siły, jaką wydobyć musi z duszy swej, by na przewrót się zdecydować — maluje dostatecznie konieczność jego dokonania, najbar-

dziej jaskrawo uwydatnia całą grozę położenia, w jakim kraj pozostał. „Nie mogę długo mówić — oświadcza w nocy z 12 na 13 maja do przedstawicieli prasy — jestem bardzo zmęczony, zarówno fizycznie, jak i moralnie, gdyż będąc przeciwnikiem gwałtu, czego dowiodłem podczas sprawowania urzędu Naczelnika Państwa, zdobyłem się, po ciężkiej walce z samym sobą, na próbę sił z wszystkimi konsekwencjami.“\*)

Zwycięsko przeprowadzona próba sił, w której „honor, cnota, męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka“ rzucone zostały na szalę dziejową, olbrzymi entuzjazm najszerszych mas ludności, towarzyszący w dniach przewrotu Marszałkowi i Jego żołnierzom, dowiodły w sposób najbardziej oczywisty, jak bogaty plon wydała praca Wielkiego Siewcy, przebudowującego moralnie naród. Na rozkaz Piłsudskiego giną nie tylko dawni Jego żołnierze, giną nie tylko świetni, okryci sławą wieloletnich bojów oficerowie, ale oddają dlań życie i radosną pracę tysiące prostych ludzi, dla których Piłsudski jest uosobieniem najpiękniejszej, najbardziej czystej, ofiarnej i bezinteresownej służby dla narodu.

---

\*) Z przemówienia do przedstawicieli prasy. Pisma, t. IX, str. 8.

Po dwudniowej walce, po ucieczce z Warszawy rządu Witos'a i po złożeniu rezygnacji przez Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego — powszechny głos całego kraju oddaje w ręce Marszałka dyktatorską władzę. Tutaj jednak, ku wstrząsającemu zdumieniu najbliższych nawet Jego ludzi — Piłsudski oddaje sprawowanie najwyższej władzy państwowej marszałkowi Sejmu, Ratajowi, który w myśl obowiązującej Konstytucji winien pełnić obowiązki zwierzchniej władzy państwowej do czasu wyboru nowego Prezydenta. To natychmiastowe ustalenie normalnego toku prawnej rzeczywistości, odwołanie się i oparcie na istniejących i obowiązujących normach prawnych — poza konsekwencją zakończenia walki — tkwi całą swą siłą u podstaw moralnych wewnętrznej budowy psychicznej Józefa Piłsudskiego. Mimo tragicznej dlań wymowy bratobójczej walki, mimo ciężkich i bolesnych doświadczeń, nagromadzonych przy dotychczasowej metodzie pracy nad społeczeństwem — Marszałek nie daje się burzliwym zdarzeniom sprowadzić z drogi, która tkwi w istocie Jego duszy. Tą drogą jest mus „odwołania się do sił moralnych“ kraju, konieczność kontynuowania

pracy wychowawczej, na elementach której oprze się siła narodu.

Tę pracę będzie mógł wykonywać teraz w odmiennych niż dotychczasowe warunkach, w położeniu rokującem pomyślniejsze i szybsze jej rezultaty. Posiada teraz całkowitą władzę moralną, do zebranych przedstawicieli stronnictw sejmowych padają twarde słowa:

„Nie będę się wdawał w dyskusję nad wypadkami majowemi — przemawia Piłsudski, w kilka dni po przewrocie. — Zdecydowałem się na nie sam, w zgodzie z własnem sumieniem i nie widzę potrzeby z tego się tłumaczyć.

Głównymi powodami obecnego stanu rzeczy w Polsce — to jest nędzy, słabizny wewnętrznej i zewnętrznej — były złodziejstwa, pozostające bezkarnie. Ponad wszystkim w Polsce zapanował interes jednostki i partji, zapanowała bezkarność za wszelkie nadużycia i zbrodnie.

W odrodzonym państwie nie nastąpiło odrodzenie duszy narodu. Gdy wróciłem z Magdeburga i posiadałem władzę, jakiej nikt w Polsce nie piastował, wierząc w odrodzenie narodu, nie chciałem rządzić batem i oddałem władzę w ręce zwołanego przez siebie

Sejmu Ustawodawczego, którego wszak mogłem nie zwoływać. Naród się jednak nie odrodził. Szuje i łajdaki rozpanoszyli się. Naród odrodził się w jednej tylko dziedzinie, w dziedzinie walki, w dziedzinie walki orężnej, to znaczy pod względem odwagi osobistej i ofiarności względem państwa w czasie walki. Dzięki temu mogłem doprowadzić wojnę do zwycięskiego końca. We wszystkich innych dziedzinach odrodzenia nie znalazłem. Ustawiczne waśnie personalne i partyjne, jakieś dziwne rozpanoszenie się brudu i jakiejś bezczelnej, łajdackiej przewagi sprzedajnego nieraz elementu.

Rozwielmożniło się w Polsce znikczemnienie ludzi. Swobody demokratyczne zostały nadużyte tak, że można było znienawidzić całą demokrację. Interes partyjny przeważał ponad wszystko. Partje w Polsce rozmnożyły się tak licznie, iż stały się niezrozumiałe dla ogółu. To wszystko skierowane było przeciw każdemu, kto reprezentował państwo. Tych reprezentujących państwo było trzech: mnie, jako Naczelnikowi Państwa, obrzydzano życiem ciągłą naganką, oszczerstwami i najwstrętniejszemi potwarzami. Nie upadłem tylko dlatego, że jestem silniejszy od was wszystkich. Drugiego reprezentanta wprost

zamordowano, a moralni sprawcy tego mordu uszli bezkarnie. Trzeci padał pod ciężarem męki z powodu sejmu i senatu.

Gdy byłem po raz ostatni w Belwederze u pana Wojciechowskiego, żał mi go było. Człowiek tajał, postarzał się pod wpływem pracy sejmu i senatu. Kiedy go usiłowałem namówić do nieulegania wpływom partyjnym, odrzekł, że chciałby partjom oprzeć się, ale czuje, że ulegnie... W takich oto warunkach stawia się tych, których się wybiera na reprezentantów państwa.

Warunki tak się ułożyły, że mogłem nie dopuścić was do sali Zgromadzenia Narodowego, kpiąc z was wszystkich, ale czynię próbę, czy można jeszcze w Polsce rządzić bez bata. Nie chcę czynić nacisku, ale ostrzegam, że sejm i senat są instytucjami najbardziej znienawidzonymi w społeczeństwie. Róbcie raz jeszcze próbę. Nacisku nie będzie. Żadna siła fizyczna nie zaciąży nad wami. Dałem gwarancję swobodnego obioru prezydenta i słowa dotrzymam, ale ostrzegam, nie zawierajcie z kandydatem na prezydenta układów partyjnych. Kandydat na prezydenta musi stać ponad stronnictwami, winien umieć reprezentować cały naród. Wiedźcie, że w przeciwnym razie nie będę bronił sejmu i senatu,



gdy dojdzie do władzy ulica. Nie może w Polsce rządzić człowiek pod terorem szuj i temu się przeciwstawiam.

Wydałem wojnę szujom, łajdakom, mordercom i złodziejom i w walce tej nie ulegnę. Sejm i senat mają nadmiar przywilejów i należałoby, aby ci, którzy powołani są do rządów, mieli więcej praw. Parlament winien odpocząć. Dajcie możność rządzącym odpowiadać za to, czego dokonają. Niech prezydent tworzy rząd, ale bez nacisku partyj. To jest jego prawo.

Z kandydaturą moją róbcie, co się wam podoba. Nie wstydzę się niczego, skoro się nie wstydzę przed własnym sumieniem. Jest mi obojętnem — wiele głosów otrzymam. Dwa, sto, czy dwieście. Nie robię jednak żadnego nacisku co do wybrania mojej osoby. Wybierajcie tego, kogo będziecie chcieli, szukajcie jednak kandydatów apartyjnych i godnych wysokiego stanowiska. Gdybyście tak nie postąpili — widzę wszystko w czarnych dla was kolorach, a dla siebie w barwach przykrych, bo nie chciałbym rządzić batem. Rządzenie batem obrzydziłem sobie w państwach zaborczych.

W rozkazie moim do wojska powiedziałem, że wzięwszy państwo słabe i ledwie dy-

szące — oddaliśmy obywatelom odrodzone i zdolne do życia. Cóżście z tem państwem uczynili? Uczyniliście zeń pośmiewisko!

Obecnie rząd próbuje przygotować rozmaite prace. Obawiam się jednak, że po wyborze prezydenta wszystko pójdzie po dawnemu. Boję się, że sejm chce pozostać. A trzeba, abyście panowie rozeszli się na pewien czas, bo musi się przecież stać coś nowego. Niech prezydent przez pewien okres czasu nie ma sejmu i senatu na karku. Trzeba mu dać swobodę do utworzenia rządu i do rozpoczęcia prac, za które rząd będzie przed sejmem potem odpowiadał. Nie chciałbym mieć wyrzutów, że nie doprowadziłem do końca rozpoczętej roboty i że bat nie świstał na ulicach.

Moim programem jest zmniejszenie łajdactw i utorowanie drogi uczciwości. Czekam, a zapewniam panów, że się nie zmienię. Trzeba przejść ponad partyjne interesy, dać oddech państwu i elektowi. Elekt musi posiadać honor ponad chęć zarobienia kilkudziesięciu groszy. Jeżeli chodzi o mnie, to powtarzam raz jeszcze, że się nie zmienię. Będę ścigał złodziei! Zastanówcie się nad tem, panowie, przemysłcie i przedyskutujcie...“\*)

---

\*) Z przemówienia do przedstawicieli stronnictw sejmowych, Pisma, t. IX, str. 32—35.

W twardym języku, jakim przemawia Piłsudski do przedstawicieli stronnictw sejmowych — zawarte zostały przyczyny, wyjaśniające konieczność przewrotu, oraz nakreślona droga naprawy ustroju państwa. Jakoż zwołane w dwa dni później Zgromadzenie Narodowe, złożone z posłów i senatorów, z przedstawicieli wszystkich stronnictw polskich, a więc i tych, które najbardziej zaciekle zwalczały groźną dla nich wielkość Piłsudskiego, wybiera Go na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, legalizując tem samem przewrót majowy, legalizując i stwierdzając raz jeszcze, że osoba Piłsudskiego i Jego praca dokonana w Polsce była i jest zgodna z koniecznościami państwa.

Dla Marszałka Piłsudskiego jest to wystarczający akt, na podstawie którego opiera On swoją moralną i formalną władzę w Polsce. Pozostaje jednak tylko przy pierwszej. Znów ku zdumieniu całego narodu ofiarowanej Mu prezydentury nie przyjmuje, proponując na prezydenta jednego z najbliższych swych przyjaciół, znakomitego uczonego, profesora Ignacego Mościckiego.

Z dniem 31 czerwca 1926 roku, kiedy Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej obrany zostaje profesor Ignacy Mościcki, rozpoczyna

się nowy okres w życiu Polski, a jednocześnie nowy okres w życiu i pracach Józefa Piłsudskiego.

Zachowawszy dla siebie w utworzonym zaraz po przewrocie gabinecie profesora Bartla tekę ministra spraw wojskowych oraz urząd Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Piłsudski staje się teraz rozstrzygającą siłą w państwie. Nie sprawuje żadnej dyktatury, nie wychodzi ani krokiem poza normy prawne, w jakie ustrój państwa został objęty. Dyktatura Jego ma charakter całkowicie moralny, decydującym we wszystkich sprawach państwa staje się Jego głos i Jego opinia. Piłsudski stanowi pion, wytyczający budowę państwa wzwyż.

Skoncentrowanym wysiłkiem, upartą pracą pragnie nadrobić stracone od zawarcia pokoju lata. Widzi przed Polską ogrom zadań, które muszą być rozwiązane. „Idą czasy — mówił na długo przedtem — których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten w najbliższych cza-

sach będzie zwycięzcą, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odzyskać to, co stracił.“\*)

Praca, którą teraz podejmuje, jak każda praca przez Niego przeprowadzona, ma swoje wyraźne charakterystyczne cechy moralne, będące podstawą stosunku Piłsudskiego do życia.

W roku 1926, mimo dokonanego przewrotu, państwo było nadal słabe wewnętrznie. Jego słabość wywodziła się z zachwianego stosunku władzy ustawodawczej do władzy wykonawczej i ten stosunek należało naprawić przedewszystkiem. Piłsudski nie będzie przeprowadzał dzieła naprawy gwałtownie, nie będzie narzucał jej siłą, pragnie, by naprawa stała się rezultatem pracy wewnętrznej społeczeństwa, by rezultat do jakiego dążył był wykwitem zrozumienia przez naród jego konieczności. „Wroga zewnętrznego należy pokonać — mówi — własny naród przekonać.“

Wkrótce też, jeszcze w tym samym roku 1926 zostaje przeprowadzona reforma konstytucji marcowej na rzecz wzmocnienia władzy wykonawczej oraz na rzecz ograniczenia parlamentu. Prezydent otrzymuje prawo roz-

---

\*) Z przemówienia w Poznaniu. Pisma, t. V, str. 109

wiązania sejmu przed wpływem jego kadencji, czego dotychczasowa Konstytucja mu nie dawała, ponadto uchwalone zostają przez sejm pełnomocnictwa, na mocy których Prezydent jest upoważniony do wydawania dekretów z mocą ustawy w pewnych, szczególnie doniosłych sprawach, jednocześnie zaś uchwalone zostało nowe prawo budżetowe, określające ściśle tok tej najważniejszej pracy, do jakiej sejm zostaje powołany.

Pierwsze te zmiany zaprowadzone w ustroju państwa natychmiast odbijają się niezwykle korzystnie na jego funkcjonowaniu. Powszeczne zaufanie do Piłsudskiego i coraz bardziej wzrastający Jego autorytet, stałość rządów, któremi kieruje zdecydowana wola skoncentrowanej pracy dla państwa, odbija się najpierw na położeniu gospodarczem. Waluta zostaje ustabilizowana i od tej chwili nie ulega w najcięższych nawet chwilach wstrząsów gospodarczych, jakie przechodzi świat i Europa, najmniejszym nawet wahaniom. Zrównoważony zostaje również po raz pierwszy budżet państwowy. Od roku 1926 niema już zadających targów, w czasie których minister skarbu musi targować się z poszczególnymi ministrami o każdą pozycję wydymającą budżet, niema już obaw przed demagogją przy-

wódców partyjnych, którzy dla swoich partyjnych celów wymuszali w czasie obrad sejmowych pozycje budżetowe. Ministrowie, powoływani przez Piłsudskiego do pracy, składają się z dawnych Jego żołnierzy i współpracowników i kierują się jedną tylko, żarliwą namiętnością: służby dla państwa.

Namiętność ta ogarnia również całą wielotysięczną masę pracowników państwowych. Na najwyższych stanowiskach administracyjnych stają ludzie nie partji, lecz ludzie państwa. Sprawność służby publicznej podnosi się w zdumiewający sposób, wśród społeczeństwa poczyna wzrastać zaufanie do państwa i do jego organów, w ramach stosunku społeczeństwa do państwa rozpoczyna się dokonywać głęboka przemiana moralna, będąca zadatkiem siły i trwałości Rzeczypospolitej.

Pracę w kierunku zmiany tego stosunku przeprowadza Piłsudski powoli, lecz konsekwentnie, nie szczędząc twardych i bezwzględnych słów własnemu społeczeństwu. Nikomu nie schlebia. Jego wystąpienia pozbawione są wszelkich zewnętrznych akcesoryj, charakter pracy wychowawczej, jaką przeprowadza, jest surowy w swej ekspresji. Lud Go nie widuje, Marszałek ukazuje się publicznie dwa razy do roku, kiedy w dniu 11 listopada przyj-

muje defiladę wojska, lub kiedy przemawia na zjazdach corocznych wiernych swoich legionistów. Coraz też bardziej odsuwa się od wszystkich radości życia, staje się zamknięty w sobie, staje się Wielkim Samotnikiem. Mimo to, w zdumiewający sposób wzrasta ku Niemu coraz bardziej potęgująca się miłość i cześć społeczeństwa, coraz silniej podbija serce wszystkich ten człowiek, który nie szczędzi własnemu narodowi najbardziej gorzkich słów. Miarą potęgującego się wpływu i moralnej dyktatury Piłsudskiego staje się proces, przez jaki przechodzi kultura polityczna społeczeństwa.

Do pierwszych wyborów parlamentarnych, jakie po przewrocie majowym wypadły w roku 1928, staje nowe ugrupowanie polityczne, które łączy ludzi z różnych grup społecznych i politycznych pod wspólnem hasłem pracy dla interesów państwa. Ugrupowanie to otrzymuje nazwę: Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, w skrócie B. B. Wchodzą doń ludzie dawnej prawicy i dawnej lewicy, wchodzą doń wszyscy ci, dla których praca życia dokonana przez Piłsudskiego jest widymym symbolem służby dla kraju. Do nowego sejmu Bezpartyjny Blok wprowadza 122 posłów, na czele których staje Walery Sła-



wek, jeden z najstarszych i najbardziej czci-  
godnych współpracowników Marszałka.

Po wyborach w roku 1928, w ciągu dwu  
lat — przeprowadza Piłsudski wychowawczą  
swą pracę w stosunku do parlamentu, któremu  
życzy, by znalazł rozwiązanie „wielkiego za-  
gadnienia harmonijnego współdziałania władz  
państwa i to zarówno przez położenie nowych  
podstaw prawnych w tej dziedzinie, jak  
i przez zdrowe obyczaje codziennego ży-  
cia.“\*)

W rozpaczliwą walkę, jaką, mimo wska-  
zań Marszałka, przeciw nowemu stanowi rze-  
czy prowadzą partje polityczne, wśród któ-  
rych pokutują jeszcze dawne nałogi — Pił-  
sudski niejednokrotnie wkracza sam, wpły-  
wem swego osobistego udziału w doko-  
nywanej pracy pragnąc doprowadzić do za-  
sadniczej naprawy ustroju państwa. „Nie po-  
szedłem drogą oktrjowania — powiada na  
początku 1928 r. — a więc łamania Konstytu-  
cji i legalizmu. Musi się w społeczeństwie od-  
być łamanie o ustrój.“

Łamanie to odbywa się teraz na przestrze-  
ni najbliższych kilku lat. Otwierając sejm

---

\*) Z przemówienia na otwarcie Sejmu. Pisma, t. IX,  
str. 136.

w roku 1928 Piłsudski życzy posłom, by umieli wyzyskać czas „dla poprawienia powszechnie odczuwanych wad naszego ustroju państwowego, bez którego siły z żadnemi trudnościami uporać się nie będziemy w stanie.“\*) Te wady, to Sejm, „który brał na siebie ustawicznie nie co innego, jak suwerenność w pracach państwowych, kiedy suwerenem jedynym jest Prezydent Rzeczypospolitej,“\*\*) to złe obyczaje pracy sejmowej, którym należy przeciwstawić wysoki poziom moralny służby publicznej, to słabość stanowiska Prezydenta. Zabierając głos przy omawianiu tych palących zagadnień bądź w przemówieniach w komisjach budżetowych Sejmu, bądź w wywiadach prasowych, bądź w oświadczeniach przed Trybunałem Stanu — daje Piłsudski wyraz swemu stosunkowi do dzieła naprawy, które bezwzględnie musi być przeprowadzone. Pragnie, by Polska otrzymała ustrój sprężysty i silny, który pozwoli jej zwycięsko łamać się z najcięższymi trudnościami, pragnie, aby ojczyzna, którą wraz ze swymi żołnierzami wziął „słabiutką i drżą-

---

\*) Z przemówienia na otwarcie Sejmu. Pisma, t. IX, str. 136.

\*\*) Z oświadczenia przed Trybunałem Stanu. Pisma, t. IX, str. 224.

cą na swe bary,“ mogła być oddana współobywatelom „silna i pewna życia.“

Pierwszy, najbardziej konieczny etap tej pracy, został szczęśliwie zakończony już po dwu latach. Wybory zarządzane do nowego Sejmu w roku 1930 przynoszą zdecydowane zwycięstwo Bezpartyjnemu Blokowi, łączącemu ludzi Marszałka. „Piłsudczycy“ wchodzi do Sejmu i Senatu z przygniatającą większością, dającą możliwość rozwijania celowej, konsekwentnej i spokojnej pracy. To też od tego roku, kiedy na podstawie uzyskanych rezultatów Piłsudski jest pewien, że dokonana zostanie wkrótce ostateczna reforma ustroju państwowego — nieznużona Jego energja zwraca się ku drugiemu koniecznemu etapowi pracy — ku utrwaleniu siły państwa na zewnątrz.

Kolejność podjętych prac, decydujących o sile i znaczeniu Polski, zapowiedziana została przez Piłsudskiego na długo przed ich realizacją. Wnet po zakończeniu wojny w roku 1921 Marszałek stwierdza, iż najprzód należy państwo wzmocnić wewnątrz, a później ustalić jego pozycję na zewnątrz. Przez pierwsze cztery lata po przewrocie majowym, wykonywa z żelazną, cechującą Go zawsze konsekwencją zapowiedziany pierwszy

etap pracy. Zdecydowana większość, jaką uzyskali Jego ludzie w Sejmie przy wyborach 1930 roku oraz podjęcie przez nich prac, mających na celu realizację budowy silnego i trwałego ustroju państwa, dają teraz możliwość Piłsudskiemu zajęcia się drugim, kolejnym etapem, który sobie zakreślił. Od roku 1930 zatrzymuje w swoich rękach tylko kierownictwo polityki zagranicznej i spraw wojskowych, wszystkie inne agendy władzy wykonawczej pozostawia w rękach swoich uczniów, rzuconych, według Jego metody, na głęboką wodę. Kolejno zmieniany Prezes Rady Ministrów, jak Bartel, Sławek, Świtalski, Prystor, Janusz Jędrzejewicz i Kozłowski, oraz dobierani ministrowie z pośród coraz to młodszych roczników dawnych żołnierzy Piłsudskiego, mają stać się rządzącą kadrą, grupą ludzi, obeznaną praktycznie z rozwiązywaniem zagadnień rządzenia państwem. Polityka ekonomiczna, zagadnienia skarbowe, przemysł i handel, sprawy społeczne i oświatowe, administracja i samorząd, stają się w tych latach zagadnieniami rozwiązywanymi bez osobistego udziału w nich Piłsudskiego.

W przeciwieństwie do okresu z przed przewrotu majowego — każdy rząd jest teraz rządem silnym, bowiem „istotę jego siły stanowi

decyzja, pobierana w odpowiednim dla efektu działania czasie,“\*) pobierana szybko i odważnie. Uczniowie Jego pracują sami, trud rządzenia państwem wykonywają z tą cechującą każdego Piłsudczyka konsekwencją, inicytywą i umiejętnością wzięcia na siebie odpowiedzialności, jakie przez długie lata wykształcał w nich ich umiłowany Wódz. Na pracy tej ciężką jednak główne i zasadnicze idee jak i sposoby rozwiązywania nakreślone w ogólnych przez Piłsudskiego rzutach lub też wywodzące się wprost z tego zrozumienia samych zagadnień i metod pracy, jakie wykształcili w sobie Jego uczniowie.

Owocna, pełna widocznych rezultatów praca ludzi Piłsudskiego, wzmacniająca wewnętrznie państwo — ukoronowana zostaje w kwietniu 1935 r. uchwaleniem nowej Konstytucji dla państwa, która tworząc silną władzę wykonawczą i podporządkowując budowę ustroju państwowego wyłącznie interesom całego narodu i jego państwowej formy — stworzyła podwaliny, na których Rzeczpospolita Polska oparła się silnie i pewnie.

Ustaliwszy warunki tej pracy, od roku 1930

---

\*) Z wywiadu *O rządach sejmowych*. Pisma, t. IX, str. 27.

Józef Piłsudski może teraz poświęcić całkowitą energję i bezpośredniość udziału swojej potężnej indywidualności w rozwiązywaniu zagadnień międzynarodowych. Zapatrzone w swój cel, nieznużone serce coraz bardziej starzejącego się człowieka, bliskiego siedemdziesiątych lat życia, owładnięte jest nieśląbną ani przez chwilę namiętnością, której na imię Polska. Jej międzynarodową pozycję musi Marszałek utrwalić, jej znaczenie wypływające z geo-politycznych warunków musi podnieść przez takie pokierowanie polityką zagraniczną, by Polska stała się współtwórcą losów Europy. Niezawisłość ducha osobistego, tkwiąca w Piłsudskim, niepodległość pracy myślowej przez Niego dokonywanej, pierwiastki siły, godności i dumy, które stały się tworzywem wewnętrznej siły narodu — przenosi teraz Marszałek jako warunek stosunku innych narodów do Polski. Cierpliwie, ale i stanowczo poczyną wskazywać przyjacielom i niechętnym, sprzymierzeńcom czy wrogom, że jedni i drudzy muszą się pożegnać z myślą traktowania Polski jako przedmiotu gry politycznej, służącej tylko interesom ich krajów i ich państw. Powoli, ale nieustannie żłobi w mózgach polityków europejskich nowy stosunek myślenia w sprawach

polских. Jeśli inne państwa pragną, by polityczne stosunki, wynikające ze wspólnego zamieszkiwania części globu ziemskiego, miały się stać wartością, w której znaleźć można jedność, nie wykluczającą równości oraz sprawiedliwość, wykluczającą krzywdę — muszą traktować Polskę jako równorzędny przedmiot wspólnej pracy, służącej interesom ludzkości bez uszczerbku interesów narodu.

Józef Piłsudski był zawsze bezwzględny wrogiem wszelkiej fikcji. Genjalność Jego umysłu wyrażała się i w tem, że z pośród skomplikowanych zawiłości życia potrafił wydobyć zeń jego właściwą prostotę.

Prostem jest więc dla Niego naczelne zagadnienie pokoju, którego zarówno Europa, jak i Polska tak bardzo potrzebują. „Sądzę, że Polska, należąc po ubiegłej wojnie do kompleksu europejskiego — mówi w roku 1926 — nie jest w stanie, bez wymarcia poprostu całej generacji, zdobywać się na jakieś wojenne zakłócanie pokoju i dlatego, jak i inne państwa w Europie, jest pacyfistycznie usposobiona i bać się powinna wojny o tyle, o ile jej ktoś wojennie nie zaczepi... Wolę zawsze myśleć — przyznaje dalej — by próby wojenne ominęły resztkę mego życia, a jeżeliby spaść miały na Polskę, wołałbym, by oglądały

je raczej moje dzieci niż ja sam...“\*) Prosta więc jest dlań konieczność ułożenia stosunków między Polską a jej sąsiadami, konieczność „pokojowego i zgodnego współżycia tam, gdzie o to ułożenie stosunków najtrudniej, gdyż prawem było dotąd, że najwięcej jest sporów nie gdzieindziej, jak między sąsiadami.“\*\*\*) Konieczność zachowania pokojowych warunków bytu jest prostotą wniosku. Pyta więc otwarcie, wyciągając pierwszą rękę: pokój czy wojna?

Pokój — odpowiada przedstawiciel Litwy w Genewie, dokąd pojechał Piłsudski, by prostem tem pytaniem rozstrzygnąć stan niepewności między Polską a Litwą.

Pokój — odpowiada Rosja, gdy pokoju tego pragnie Polska i związane z nią przymierzami państwa bałtyckie i Rumunja, mające wszystkie razem wraz z Polską jedną długą linię graniczącą z Rosją. Ani jedno z tych państw nie ma żadnych w stosunku do Rosji pretensyj terytorjalnych czy narodowych. Wszystkie pragną w pokojowych warunkach

---

\*) Z enuncjacji w sprawie powrotu do wojska. Pisma, t. VIII, str. 459.

\*\*\*) Z przemówienia na otwarcie Sejmu. Pisma, t. IX, str. 135—136.



rozwijać to, co jest dla nich najcenniejszym dobrem, co stanowi wartość zbiorowego ich życia: niepodległość. Dzięki Piłsudskiemu zawarty został z Rosją pakt o nieagresji, stabilizujący stosunki między temi państwami, normujący pokojowe współżycie.

Pokój—powie również Hitler, kiedy Rzesza Niemiecka rozumnie stwierdziła istnienie obok siebie narodu, który choć młodszy kulturalnie, choć biedniejszy cywilizacyjnie, choć słabszy technicznie, reprezentuje prawo do życia oparte na tych samych Boga wskazaniach, jak każdy inny najpotężniejszy nawet naród. Pokój — to słowo Bożego przykazania — ciepłem swych promieni ogarnęło centrum Europy, jak ziemię całą ogarnia ciepło życiodajnych promieni słońca, na które bez zmruczenia oka patrzył do ostatniego dnia swego życia Józef Piłsudski, Wielki Marszałek Polski i Wielki Człowiek Ludzkości.

Zmarł — po krótkiej, kilka miesięcy trwającej chorobie. Zmarł — odebrawszy ostatnią, przy przejmującym łoskocie werbli, defiladę swych żołnierzy. Pożegnał Go wielki płacz osieroczonego narodu, a u wrót Katedry na Wawelu pożegnały słowa Głowy Państwa: „Cieniom królewskim przybył towarzysz

wiecznego snu. Skroni Jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy aż pod purpurę królestwa Swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością Swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skazonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce Wolność, Granice, Moc i Szacunek.

Czynami swemi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miliony tych iskier z milionów serc wracały żarzone miłością do Tego, który je wskrzeszał, aż stał się On jasnością, spływającą na całą naszą ziemię, i płomieniem wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny Władca Serc i Dusz Polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia, wzmacnia się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokrotnie.

Niech hołdy dziś prochom Wielkiego Polaka składane zamienią się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia Dumy i Honoru Narodu, niech wole nasze do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali.“



## INDEKS NAZWISK

- B**aczyński — 70  
Bartel — 210, 218  
Belina-Prażmowski — 150  
Berbecki — 144, 171  
Bernardi — 109  
Beseler v. — 111, 124, 125, 150  
Biliński — 15  
Bortnowski — 76  
Brudziński — 115  
Brusiłow — 108  
Budienny — 158  
Burhardt — 76
- C**romwell — 7, 181
- D**ankl — 71  
Dańko — 81, 96  
Daszyński — 124  
Dąb-Biernacki — 176  
Dąbrowski — 9, 12  
Denikin — 156  
Dmowski — 33, 34, 35, 68, 135  
Dorobczyński 81
- F**och — 183

**G**alica — 171, 172

Gay — 166

Gołuchowski — 15

**H**aller — 108, 120, 151

Henrys — 150

Hitler — 223

**J**anuszajtis — 108, 120

Jędrzejewicz — 218

Judenicz — 156

**K**arol Habsburg 123

Koc — 129, 171

Kończak — 156

Kościuszko — 8, 12, 96

Kozłowski — 218

Kukiel — 190

**L**atinik — 166

Listowski — 144, 151, 153

Lubomirski — 129

**M**ikołaj Mikołajewicz w. ks. — 68

Moraczewski — 134

Mościcki — 31, 209

Murawjew — 17

**N**apoleon Bonaparte — 12

Narutowicz — 185, 186, 188, 189

Niewiadomski — 186

**P**aderewski — 137, 150

Pétain — 183

Petlura — 152, 157

Pietkiewicz — 26  
Piłsudska Aleksandra — 182  
Piłsudska Jadwiga — 182  
Piłsudska Wanda — 182  
Piłsudski Bronisław — 20  
Poniatowski Józef ks. — 9, 12, 96, 195  
Poniatowski Stanisław August — 12  
Prystor — 218

**R**ataj — 203  
Roja — 124  
Romer — 144

**S**ieroszewski — 18  
Sikorski — 108, 120, 166  
Skierski — 166, 170, 172, 174  
Sławek — 214, 218  
Słowacki — 3  
Sosnkowski — 48, 55, 75, 76, 121, 128, 155, 158, 160  
Stachiewicz — 144  
Stróżecki — 26  
Szeptycki — 150, 152  
Szwarc — 21  
Ścieżyński — 76  
Śmigły-Rydz — 100, 106, 122, 124, 144, 150, 153, 166,  
170, 171  
Świdorski — 77  
Świtalski — 218

**T**okarzewski — 144  
Trzaska-Durski — 70  
Tuchaczewskij — 157, 158, 159  
Tunguz-Zawiślak — 81

**W**eygand — 162

Witos — 195, 196, 203

Władysław IV — 177

Wojciechowski — 26, 186, 191, 192, 195, 203, 206

**Ż**eligowski 177

---



## SPIS ROZDZIAŁÓW

	<i>Str.</i>
Głos pokoleń . . . . .	5
Organizator uciemężonych . . . . .	17
Wódz rewolucjonistów . . . . .	31
Twórca wojennej kadry . . . . .	43
Żołnierz bez ojczyzny . . . . .	61
Żołnierze wobec wodza . . . . .	93
Zdobywca niepodległości . . . . .	105
Budowniczy Państwa . . . . .	123
Naczelny wódz . . . . .	141
Cromwell Polaków . . . . .	181
Wychowawca i ojciec narodu . . . . .	201
Indeks . . . . .	227





